

Biblioteczka Biblioteka Publiczna  
CZYTELNIA  
w Opatoku

Kolekcja  
Emila Kornasia



10R

# WIARUS

NR 4

ROK IX



# MAPA Królestwa Polskiego

wykazująca miejsca bitew, napadów i potyczek  
stoczonych w powstaniu 1863/4 r.

## Znaczenie znaków:

- ✕ bitwa lub potyczka.
- miejscowość na którą urządzono napad w nocy z 22 na 23 stycznia 1863 r.
- granice Królestwa.
- - - - - Wojewodztw.





# Naczelny Wódz do Weteranów 1863 r.

Niechaj sztafeta pokoleń dąży nieprzerwanie naprzód

MOWA MARSZAŁKA ŚMIGLEGO-RYDZA NA ŚWIĘTO 70-LECIA CZYNU STYCZNIOWEGO (1933 R.)



Po ulicach Warszawy, wśród tych samych murów i tych świątyń, co dziś jeszcze się wznoszą, w epoce przedpowstaniowej rozwijały się i szły pochody ze sztandarami, śpiewając na przemian pieśni patriotyczne i pieśni nabożne, w ekstazie religii i patriotyzmu: „Święty Boże, Święty Mocny, Święty a Nieśmiertelny“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“. Obie te pieśni wzbijały się ku niebu obok siebie, gdyż obie miały źródło w najgłębszych, a jednocześnie najwznioślejszych porywach ducha ludzkiego, w miłości Boga i miłości Ojczyzny. Huk strzałów wroga rwał słowa tych pieśni, brocząc polską krwią ulice, po których idąc tutaj myśmy stąpali.

Od tych pochodów — owianych dymem strzałów, od tych gorących serc, co taką tęsknotą do wolności bić zaczęły, że cała Polska zatrzęsa się, od tej młodzieży, co za najwyższą rację stanu uznała nakaz „bić wroga“ — dalekoż nam czy blisko?

Daleko, bo nie ma już w Polsce wroga, bo w pochodzie naszym maszeruje polskie, chwałą zwycięstwa okryte wojsko, bo pośród nas jest niejedyn młody chłopak, który mówiąc o sobie nie powtórzy za poetą „urodzony w niewoli, okuty w powiciu“... Daleko,

bo bezpowrotnie minęły już rozterki i zażarte spory na temat: autonomia, czy niepodległość; cała Polska przy Rosji, swej wielkiej siostrzycy, czy tylko część Polski? Daleko, ponieważ minęły bezpowrotnie wyrazy dawniej ważne dla Polski, będące nadzieją lub hańbą. Stały się one dziś przedmiotem nie naszego użytku, stały się brzemieniem, wyrażającym nie nasz ból, a obcy wstyd. Więc daleko nam od tamtych dni, a jednak jak równocześnie i blisko. Blisko nie tylko dlatego, że wy, powstańcy, przeżywszy waszą wojnę, słyszeliście strzały wojny naszej i nie tylko dlatego, że dane nam było stawać obok was na baczność przed naszymi wojskowymi sztandarami i wspólnie radować się zwycięstwem wojennym. Bliscy nam jesteście jeszcze z innych, głębszych przyczyn. Wy waszą walką sprawiliście, że dni naszej młodości nie były dniami posuchy i pustki, a były czarownymi dniami tęsknoty i woli. Wy daliście naszej młodości poezję buntu przeciw rezygnacji, słabości i zadowoleniu. Na was, z przejściem całej duszy młodzieńczej „równaliśmy“, gdyśmy w żołnierskim raz pierwszy stawali szeregu, a wasze mogiły wołały wielkim głosem do naszego Wodza: „idź i czyn“.

W przemijających stuleciach dziejów narodu są wielkie daty i wielkie pokolenia, oddzielone od siebie przestrzeniami czasu, epokami, pozornie zaprzeczającymi wielkości, próchniejącej w mogiłach. Zdawałoby się pozornie, że nie ma stałości, ani ciągłości, jest tylko przypadek i każdy dzień jest nowy, bez wczoraj i bez jutra. Nie, tak nie jest. Poprzez dzieje naszego narodu dąży niestrudzona, nieśmiertelna sztafeta pokoleń, niosąc honor i wielkość narodu. Dąży ona od początku istnienia Polski. Wy bez tchu w piersiach dobiegliście do nas, by naszym dłoniom powierzyć tę wielkość i honor. Poszliśmy i nie ustajemy w biegu, patrząc w dalekie horyzonty. Wy zazdrościliście nam naszego zwycięstwa wojennego, które jest przecież triumfem waszej idei, ale my zazdrościmy wam hymnu „Boże, coś Polskę“, śpiewanego po litewsku przez litewskich chłopów. Ale my zazdrościmy wam żmudzkiego powstańca, co nie znając mowy polskiej, z własnej woli poszedł bić się za Polskę pod dowództwem swego duszpasterza.

Gdy dzisiaj składamy hold i oddajemy żołnierskie pozdrowienie wam, żyjącym, gdy czcimy cienie tych, co odeszli, to równocześnie czcimy pierwiastek wielkości w dziejach Polski i stwierdzamy konieczność ciągłości i wysiłku dla zdobycia tej wielkości.

Niechaj sztafeta pokoleń dąży nieprzerwanie naprzód.





...„Mógłbym nazwać swe dzieciństwo sielskim-anielskim, mógłbym — gdyby nie zgrzyt jeden, zgrzyt, który sępił czoło ojca, wyciskał łzę z oczu matki i głęboko się wrażał w mózgi dziecięce. Tym zgrzytem było świeże wspomnienie o klęsce narodowej 1863 roku...

Matka, nieprzejednana patriotka — nie starała się nawet ukrywać przed nami bólu i zawodów z powodu upadku powstania, owszem, wychowywała nas, robiąc właśnie nacisk na konieczność dalszej walki z wrogiem Ojczyzny“...

Słowa te, wypowiedziane przez Marszałka Piłsudskiego w Jego „Wspomnieniach“, ujawniają nam, współczesnym, że późniejsze czyny Wodza były dokonywane pod wpływem właśnie tego czynnika psychologicznego — którym dla dziecka wówczas jeszcze, było powstanie styczniowe. Znany jest fakt, że Marszałek specjalnie się poświęcał badaniom nad historią i rozwojem, oraz upadkiem powstania 1863 roku, nie kryjąc wcale swego otwartego zachwytu nad heroizmem poszczególnych bohaterów tego tak tragicznego i równocześnie wzniosłego w dziejach Polski dramatu. Marszałek Piłsudski uważał powstanie styczniowe za najbardziej bohaterski czyn Polaków, gdyż w istocie — czyż można było się zdobyć na bardziej szalony i ryzykowny krok w czasach, poprzedzanych słynnym przemówieniem w Warszawie cesarza Aleksandra II, który otwarcie oświadczył, że „panowanie jego będzie dalszym ciągiem panowania Mikołaja I“ i że „Polacy powinni wyrzec się nawet marzeń o niepodległości“? A mimo wszystko, a może właśnie i dlatego — Polacy stanęli do walki beznadziejnej o honor Ojczyzny i narodu, walki, prowadzonej bez wojska, uzbrojenia i sprzętu wojennego, o głódzie i chłodzie, z myślą przewodnią: „Za Polskę!“ „Za naszą wolność i waszą“!

Mało jest w dziejach świata całego momentów bardziej bohaterskich, od poszczególnych fragmentów powstania styczniowego, pewną jednak analogię przeprowadzić możemy pomiędzy powstaniem polskim przeciwko Rosji, a późniejszym powstaniem Boerów Transwaalu przeciwko potężnej Anglii, kiedy to spokojni i dobronudusznicy zazwyczaj farmerzy potrafili dokazywać cudów waleczności i taktyki oraz strategii wojskowej, biorąc przykład — jak się później przyznał w pamiętnikach jeden z wodzów Boerów — z polskiego powstania 1863 roku.

Nie opisując z braku miejsca znanych zresztą dziejów i szczegółów powstania styczniowego, pragnę tu specjalnie podkreślić jak już wspomniałem na wstępie — niewątpliwym wpływem historii i epilogu tego powstania na późniejsze wychowanie i usposobienie Wskrzesiciela niepodległej Polski. Józef Piłsudski, ponad bohaterskie czyny mitologiczne narodów klasycznych, Greków i Rzymian, ponad czyny wielkiego Napoleona — stawiał bohaterstwo Henryki Pustowójtówny, Padlewskiego, Langiewicza, Czachowskiego, Bobrowskiego, Jabłonowskiego, ks. Mackiewicza i ks. Brzózki, Rochebrun'a, oraz członków Rządu Narodowego z Romualdem Trauguttem na czele.

Rok 1863 i związane z nim wspomnienia wyłobily w duszy „Ziuka“ trwały ślad, który pozostał już na całe życie. Do dziejów tego roku wraca potem Józef Piłsudski uczuciem i myślą, poświęca czas na rozległe studia, stara się zgłębić do dna problem powstania styczniowego i z jego doświadczeń — zarówno z triumfów, jak błędów i klęsk — wyciągnąć naukę, z której skorzysta następnie w przygotowaniu czynu orężnego do wywalczenia Pol-

sce niepodległości“... („Józef Piłsudski — Twórca Niepodległego Państwa Polskiego — H. Cepnik, Warszawa, 1935“).

A jakież było wojsko powstańców 1863 roku?

Późniejszy dyktator powstania, Romuald Traugutt, w licznych listach i instrukcjach, posyłanych do Bosaka (generał Józef hr. Hauke), w ten sposób mówi o „żołnierzu polskim“: „...„Moralność w stopniu najwyższym i karność z tej moralności wypływająca powinny cechować żołnierza polskiego. Wszelka polityka musi być z obozu usunięta“. Oto, co pisał w jednym z listów o wojsku narodowym:

„Żołnierz polski powinien być prawdziwym żołnierzem Chrystusa. Czystość obyczajów i nieskalana cnota, a nie samowolę i demoralizację roznosić wszędzie powinien. Cnota żołnierza naszego powinna być czynną, t. j. zasadzać się głównie na czynach, połączonych z poszanowaniem zewnętrznych form przez Kościół przyjętych i uświęconych, jako objaw widomy uczuć wewnętrznych, ale bynajmniej nie uważając tych form za treść samą, za doskonałość chrześcijańską... Niech będzie wiara gorąca i szczerą, bez fanatyzmu, pobożność prawdziwa, bez obłudny, przyzwoitość obejścia się zarówno daleka od śmiałego narzucania się, jak i od zimnej, odpychającej surowości... Czy wojsko w ten sposób prowadzone, walecznym się stanie, czy pobije wroga, o to i pytać się nie należy; będzie ono nie waleczne, ale niezwycięzone... Rząd Narodowy patrzy na wojsko nie tylko jako na obrońców Kraju, ale zarazem jako na pierwszych i najwierniejszych stróżów i wykonawców praw i postanowień przez Rząd wygłaszanych, a przede wszystkim praw, nadawanych ludowi polskiemu; kto by się zaś odważył te prawa gwałcić, ma być uważany za wroga, gorszego od Moskala i Niemca“...

Czyż i dziś jeszcze słowa te nie są aktualne?...

Na marginesie rozmyślań nad dziejami bohaterskiego czynu naszych przodków zastanówmy się, czy nasze współczesne społeczeństwo należycie wcieli w życie zasady, głoszone przez powstańców 1863 roku? Czy nie przechodzi czasem zbyt obojętnie nad tą nie tak przecież dawną bohaterską dla naszego narodu epoką? Czy zawsze zastanawia się nad faktem, że właśnie przelana krew powstańcza z lat 1794, 1830/31 i 1863 — była użyźnieniem dla Polski obecnej? Czy nie wydaje się z biegiem czasu, następującym po sobie pokoleniom naszym, wyrastającym w atmosferze wolnej Ojczyzny, że niepodległość Polski „jakoś sama przyszła“?

A czyż nie godzi się zwrócić w 75-lecie powstania styczniowego uwagi na ten doprawdy bolesny fakt, że bohaterski i pełen poświęcenia dla Ojczyzny czyn powstańców 1863 roku nie został uczczony przez społeczeństwo nasze żadnym trwałym pomnikiem w stolicy kraju, lub na przykład w Wilnie? Czemu tak jest? I czyż nie wzbudzają wyrzutów sumienia u pasażerów pociągów, przybywających na dworzec „Gdański“, tramwajów, dążących na Żoliborz i Marymont, oraz zwykłych przechodniów i wycieczkowiczów z prowincji — szerniałe od niepogody i czasu, takie biedne ramiona drewnianego krzyża, stojącego na tle wspaniałych gmachów rządowych i prywatnych, na miejscu, gdzie ongiś ginęli męczennicy miłości Ojczyzny, pracy dla Niej i wiary w Jej wskrzeszenie?...

Czy czasem nie lepsi byli od nas, obecnych — Polacy, stawiający w roku 1916 - ym krzyż nieśmiertelnym bohaterom, członkom Rządu Narodowego roku 1863-go, krzyż, mogący być niejako symbolem?...

Obchodząc uroczystość 75-lecie powstania styczniowego, zastanówmy się nad myślą przewodnią niniejszego artykułu i postarajmy się wyciągnąć odpowiednie wnioski, mające na celu realizację przez cały naród tego projektu...

*Poloński Michał, sierżant*





W pamiętnym roku 1863, kiedy to w noc styczniową porwała się „armia zropanych” do walki z najazdem rosyjskim o wolność Ojczyzny i o prawa ludu polskiego — ja, jako 17-letni chłopak, wraz z garstką towarzyszy, zgłosiłem się w punkcie zbornym dla formującego się oddziału, na ziemi kaliskiej, pod dowództwem generała Edmunda Taczanowskiego, byłego oficera pruskiego, wielkiego patrioty, działacza i żołnierza powstania w 1848 roku. Przybywały tu codziennie coraz to większe gromadki ochotników, z których tworzone oddziały piesze i konne. Ja dostałem się wówczas do konnicy.

Zjawiali się też dowódcy, którzy dzielili nas na kompanie i obejmowali komendę. Po podzieleniu następowały forsowne marsze i przy każdej sposobności ćwiczone nas w celu przygotowania do walki.

Początkowo tu, podobnie jak i na innych odcinkach kraju, ruch powstańczy nie budził się wcale. Przeszkadzali temu „Biali”, a także włościanie odnosili się niechętnie do powstania. Nazwano nas buntownikami. Lecz dowódca nasz, generał Taczanowski, nie zrażał się tym i w dalszym ciągu werbował ochotników, gotując się do boju z przeważającymi liczebnie regularnymi wojskami rosyjskimi. Dopiero później, gdy zrozumieli wszyscy cel naszych walk, widząc bohaterskie walki powstańców z nieprzyjacielem, znajdowali się zycieliwość i pomoc wśród wieśniaków, którzy nieraz chodzili na zwiady, przynosili potrzebne wiadomości oraz wyświadczali nam wiele dobrodziejstw.

Uzbrojenie nasze było z początku bardzo marne, składało się bowiem głównie z broni, zdobytej na Moskalach oraz ze starych dubeltówek, kos, a nawet kijów. Mimo to zadawaliśmy Moskałom poważne cięgi, a niekiedy nawet bez użycia broni palnej potrafiliśmy rozbić wielokrotnie liczniejszy oddział. Często też, gdy brakło amunicji, zastępowano broń palną byle czym. Pamiętam, jak pewnego dnia cały nasz oddział zatrzymał się obozem na obszernej polanie leśnej. Zmęczeni wyteżonym marszem myśleliśmy z rozkoszą o odpoczynku. To też, nie wyszukując wygodnych miejsc, każdy kładł się w tym miejscu, gdzie się zatrzymał. Mimo zmęczenia humory jednak były u nas wyborne. Gdy tak gawędziliśmy, zajadając węgierską, a muszę zaznaczyć bardzo smaczną słoninę, padł naraź pocisk armatni w pobliżu nas, a za nim drugi, trzeci... W oka mgnieniu stanęliśmy w szeregach, a następnie poczęliśmy się posuwać na przeciwległe wzgórze, porośnięte krzakami. Ze wzgórza mieliśmy rozległy widok, a krzaki doskonale kryły nas przed okiem wroga. Od strony nieprzyjaciela zboczyły wzgórze było więcej strome i bez żadnych zarosli. To też, gdy tylko Moskale poczęli wdrapywać się po tym zboczku na

Porucznik Hardy Ignacy, powstaniec 1863 roku, walczył na zlembach województwa łódzkiego



wzgórze, nasi chłopcy chwytali wielkie kłody drzewa, pozostałe tu po wyrąbanym lesie, kłody te, nie mając żadnych przeszkód do zatrzymania się na zboczku, z całą siłą padały na Moskale, raniąc ich dotkliwie i zabijając. W ten sposób, prawie bez użycia broni palnej, rozbiliśmy dość silny oddział nieprzyjacielski.

Pamiętam również piękną potyczkę naszych kosynierów. Oddział nasz po odpowiednim ubezpieczeniu rozłożył się na łące obok pewnej wioski na nocleg. Gdy dniało już dobrze, nad śpiącym obozem rozległ się głos gwizdka dyżurnego oficera. W jednej chwili oddział stanął na nogi. Po krótkich rozkazach, wydanych przez generała Taczanowskiego, zajęliśmy stanowiska na skraju wioski. Przed sobą, w niewielkiej odległości, mieliśmy cmentarz, na którym usadowił się dobrze uzbrojony i wyćwiczony oddział nieprzyjacielski. Jego gęsty ogień uniemożliwiał szarżę kawalerii i zbyt zbliżanie się naszych strzelców.

Zniecierpliwiony generał Taczanowski podjechał wówczas galopem do kosynierów, stojących w odwodzie, i rozkazał, żeby wycięli ten „chwast”, który się usadowił na cmentarzu. Kosynierzy, nie zważając na grad kul, znaleźli się po kilku minutach wśród pomników i nagrobków cmentarnych. Zaświstały kosy, rozległy się okrzyki bólu i przeżalenia. Cmentarz po krótkiej zacieklej walce został zdobyty. Bez użycia więc broni palnej oddział nieprzyjacielski został wycięty w pień. Podobnych wypadków było wiele.

Stoczyliśmy dużo walk na ziemiach województwa łódzkiego. W czasie deszczów lub skwarów letnich musieliśmy nocować i odpoczywać zawsze pod otwartym niebem, nie wiedząc co to jest namiot. Nieraz o chłodzie i głodzie walczyliśmy przez kilka dni bez odpoczynku. Co prawda mieliśmy dużo szczęścia pod wodzą generała Taczanowskiego, a to dzięki jego umiejętności kierownictwa. Kiedy w całym kraju prowadzono partyzanckie boje rzadko z dobrym skutkiem, my na ziemiach województwa łódzkiego odnosiliśmy prawie ciągle zwycięstwa. Załamaliśmy się dopiero wtedy, gdy w innych dzielnicach kraju powstanie chyliło się ku upadkowi.

Według opowiadania powstańca 1863 r., por. Hardego Ignacego — skreślił  
Podboraczyński, starszy wachmistrz

W Końskim miejscowe organizacje byłych wojskowych i społeczne zawiązały komitet budowy pomnika pułkownika Dyonizego Czahowskiego, jednego z wodzów powstania styczniowego, zwycięzcy spod Stefankowa.

W dniu 22 bieżącego miesiąca odbędzie się uroczystość ku uczczeniu pamięci pułkownika Czahowskiego i innych powstańców, poległych i straconych przez Rosjan na terenie Ziemi Koneckiej.



...Ja wam zwiastuję, że Polska nie będzie Królestwem tylko lub Rzeczpospolitą,  
Lecz nad państw świeckich skończone krawędzie  
Prawem miłości, rozlewaniem wszędzie,  
Niedzielę wieków, na jaw wydobytą.  
Nagle, jak poseł ukaże się ona —  
Z pośrodku mocarstw spadkowego grona  
Przez wą ją ludzie: — Mocarstwem — Aniołem!...  
Z. Krasiński („Dzień Dzisiejszy“)





Karłowicz po raz pierwszy zjawia się na bruku warszawskim w roku 1855 i zaczyna pracować w policji rosyjskiej w jednym z „cyrkulów“, jak byśmy obecnie nazwali komisariatów. Jest on niskiego wzrostu blondynem, wyglądającym niepozornie, a jednak jest to wulkań pod maską opanowania.

Rozpoczyna się powstanie styczniowe. Pracujący od lat 8-miu w policji Karłowicz prowadzi podwójne życie, o którym

wiedzą tylko jego najbliżsi podkomendni. Pod pseudonimem „Janek Biały“ staje się on naczelnikiem warszawskiej policji narodowej. Zadaniem jego jest zorganizowanie wywiadu na terenie Warszawy. Władze rosyjskie nawet się nie domyślają, że Karłowicz — to poszukiwany „Janek Biały“.

Ma on do dyspozycji blankiety wszelkich urzędów i instytucji rosyjskich, oraz pieczęcie ważniejszych władz zaborczych. Policja jego dostarcza rządowi narodowemu odpisy najtajniejszych okólników, wydawanych przez władze rosyjskie. Posiada on wszędzie swoich agentów. Jeden z jego podkomendnych na przykład wykrada oryginalne paszporty z biura oberpolicmajstra miasta Warszawy. Drugi jego agent dostarczał paszportów zagranicznych z biura namiestnika wielkiego księcia Konstantego, a następnie hr. Berga.

O ile do stolicy przyjeżdżał jakiś działacz powstańczy, natychmiast znajdowały się odpowiednie dla niego papiery, celem uczynienia z emisariusza stałego mieszkańca Warszawy. Również do jego obowiązków należy werbowanie członków policji narodowej. Jest to wielkie ryzyko — trzeba być doskonałym psychologiem, by nie trafić na szpiega. A Karłowicz jest świetnym psychologiem. Jego bystre oczy na wylot wiercą dusze przyszłych policjantów, oraz wykonawców — sztyletników.

Zadanie „Janka Białego“ jest olbrzymie. Jego aparat kontrwywiadowczy musi ochraniać Rząd Narodowy i wszelkie ośrodki organizacji powstańczej, prowadzić delikatną robotę, paraliżującą posunięcie tajnych agentów generała Paulucci'ego, szefa rosyjskiej policji politycznej na Królestwo Polskie.

Zbyt natarczywych szpiegów rosyjskich poleca Karłowicz „likwidować“. Wyroki dokonywują sztyletnicy pod wodzą Emanuela Szafarczyka. Niejednokrotnie władze rosyjskie były na tropie zamachowców i Rządu Narodowego. Karłowicz jednak, pracując w policji, potrafił ge-

niałnie skierowywać śledztwo na martwy tor. Członkowie policji Karłowicza nie pobierali pensji. Pracowali idealnie. Nie zawsze jednak komendant policji powstańczej uciekał się do radykalnych środków wobec szpicliw rosyjskich. Spomiędzy nich najbardziej czynnym agentem rosyjskim był renegat, Polak — Zagórski. Odznaczał on się gorliwością i piekielnym sprytem. Karłowicz czuł w nim groźnego przeciwnika, bowiem dowiedział się, że Zagórski wpadł już na jego trop i nie wiele brakowało, by naczelnik policji powstańczej dostał się na szubienicę. Cóż robi wtedy „Janek Biały“, jak już zaznaczyłem, świetny psycholog. Idzie do mieszkania Zagórskiego i wprost oświadcza mu, że on jest właśnie tym tak od dawna poszukiwanym naczelnikiem polskiej policji.

Zagórski literalnie dębieje.

Chwilę tę wykorzystuje Karłowicz i w kilkunastu dobitnych, mądrych zdaniach budzi w duszy zmoskwiałego Polaka żarzącą się jeszcze tam iskierkę patriotyzmu. Pod wpływem słów Karłowicza w psychice Zagórskiego dokonywa się krańcowa przemiana. Z służbisty rosyjskiego staje się on szczerym Polakiem i entuzjastycznym wielbicielem Karłowicza.

Będąc na tajnej służbie rosyjskiej, w ten sposób pozyskany Zagórski oddał Karłowiczowi niesłychane usługi, dzięki którym dziesiątki powstańców uniknęło tragicznego losu.

Po nieudany, niestety, zamachu na hr. Berga, który uniknął wybuchów, a jednocześnie i odłamków 5-ciu bomb, oraz 2-ch butelek samozapalającego się płynu, a także kuli z dubeltówki, rozpoczęła się silna reakcja.

Dla przykładu krwawy namiestnik carski rozstrzelał na placach warszawskich 5-ciu sztyletników, za samo posiadanie i noszenie sztyletów.

Zastępca generała Tuchołki, przewodniczącego komisji śledczej, pułkownik Gryszyn, torturował w okrutny sposób więźniów. Jego to postanowił „sprzątnąć“ Karłowicz.

Niestety, że wykonawca wyroku pomylił się, wskoczywszy do jadącego dorożką pułkownika Lubuszyna i biorąc go za pułkownika Gryszyna, zabił go ciosem sztyletu, po czym zbiegł.

Wściekły namiestnik Berg postanowił nałożyć na Warszawę kontrybucję, której przeciwstawił się, w genialny i na wielką skalę zakrojony sposób, Karłowicz.

Ponieważ kontrybucja miała być rozpisana według spisów podatkowych, przechowywanych na ratuszu, Karłowicz doszedł do przekonania, że zniszczenie tych ksiąg uniemożliwi ściąganie kontrybucji. W tym celu zdecydował on spalenie ratusza.

Użyto do tego broni chemicznej, płynu samozapalającego się, którym w niedzielę dnia 18 października 1863 roku o godzinie 11 rano skropiono pokoje i akta na ratuszu.

Dokonali tego podkomendni Karłowicza, poprzebierani w mundury magistrackie i policyjne.

Po pewnym czasie samozapalny płyn zajął się ogniem.



Hr. Berg

Zamach na hr. Berga





Pożar zniszczył całkowicie ratusz.

O tym, co się znajdowało w mieszkaniu generała Paulucciego, wiedział również Karłowicz doskonale, gdyż gospodyni generała, starszka Bucitowska, wpuszczała tam Karłowicza.

Sprytny naczelnik policji nie tylko, że czytał, ale i odpisywał najtajniejsze akta policyjne, mając dostęp do nich dzięki podrobionym kluczom. Z akt tych, korespondencji i raportów dowiedział się Karłowicz, że wywiad rosyjski jest na tropie Rządu Narodowego, ale na terenie Krakowa, gdzie przebywał utalentowany szpieg zawodowy dr Bertold Hermani, Żyd, odznaczony orderami austriackimi i niemieckimi.

Hermani spodziewał się, że Kraków jest miejscem pobytu Rządu Narodowego i tam rozpoczął wywiad. Niewiele brakowało, by Rząd Narodowy wpadł po tym śladzie w ręce moskiewskie. Nie dopuścił do tego „Janek Biały”, dzięki papierom, spenetrowanym w biurku i stalowej szafie generała Paulucciego. Gdy odpisy korespondencji Hermaniego Karłowicz okazał członkom Rządu Narodowego, ci „struchleli” — jak pisał w swych więziennych wspomnieniach Oskar Aweyde, najpodlejsza duszyczka powstanie styczniowego.

Doktora Hermaniego postanowiono sprzątnąć, co też i uczyniono w dniu 5 października w Hotelu Europejskim w Warszawie.

Sztyletnicy zbiegli.



Pierwsza połowa XIX wieku, a szczególnie lata krótko przed powstaniem 1863 roku stanowią niezwykłą epokę na płaszczyźnie historii Europy. Epoka ta została uwieczniona najbardziej nowymi wypadkami i zmianami na całym świecie. Zaczęły się zradzać rzeczy nowe, a stare umierać, rzecz można, że zaistniała to epoka, w której całkowicie odniosła zwycięstwo dziejowa godzina roku 1848, a która przeszła burzą przez całą Europę, zatrzymując się u ścian państwa rosyjskiego, niosąc przy tym i siejąc we wszystkich państwach prądy oswobodzicielskie, wolnościowe.

Rozważając położenie Zachodu i jego wpływ na powstanie styczniowe nie należy zapomnieć o Francji, która w całej tej epoce miała jeżeli nie bezpośredni, to pośredni wpływ zawsze. Niedługo przed powstaniem, bo w roku 1859 wojska francuskie odniosły zwycięstwo nad wojskami austriackimi, dając życie nowemu państwu — włoskiemu. Zjednoczenie Włoch poprzedziło tuż, tuż rok 1863. Patriotyci i spiskowcy włoscy, na których czele widzimy Mazziniego i Garibaldię, w szybkim tempie dokonywują na oczach Polaków swych dążeń wolnościowych, a tym samym ruch włoski stał się wielką podniętą do wybuchu powstania.

Niemców w tym okresie widzimy również zajętych wojną, nie o co inne, jak o zjednoczenie w jedną wielką potęgę. Prowadzą oni wojnę o kawałek ziemi, którą słusznie czy nie słusznie uważali za własną (mam na myśli wojnę duńską). Po krótkiej analizie wypadków na Zachodzie, które wywołały wielki wpływ na krwawą naszą epokę, którą był rok 1863, przenosimy się na Wschód.

Oddziaływanie Wschodu na powstanie styczniowe by-

Wreszcie po przeprowadzeniu rewolucji w komisariacie policji, gdzie pracował Karłowicz, władze rosyjskie ustaliły, jakim groźnym filarem powstania jest ten nikły blondynek. Przez długi czas potem przebywał on w Warszawie, mieszkając ciągle gdzieindziej. Raporty i rozkazy załatwiał „Janek” w cukierniach warszawskich, a także w biurze, zakonspirowanym w Towarzystwie Kredytowym Ziemiakom.

Wreszcie musiał uciekać. Chwila dłużej — groziła szubienica... A z Warszawy trudniej było dostać się za granicę, niż oddziałowi powstańczemu, przypartemu do kordonu obcego państwa.

Wreszcie osaczony Karłowicz opuścił Warszawę.

Chroniony przez niego Rząd Narodowy stracił potężną pomoc i w dwa miesiące później wpadł w ręce siepaczy moskiewskich.

Na emigracji Karłowicz zamieszkał w Małopolsce, pod Lwowem, gdzie dorobił się na dostawach kamieni znacznego majątku. Zmarł w 1881 roku w San-Remo, na suchoty, których nabawił się, kryjąc się przed agentami hr. Berga, Fredericksa i Trepowa.

Był on wzorem skromności, poświęcenia się i odwagi. Miał na myśli tylko dobro sprawy ojczyznej.

Do dziś dnia prochy jego, które powinny być przewiezione do Polski z honorami co najmniej generalskimi, spoczywają na ziemi włoskiej w San-Remo.

*Michał Godlewski*

to zupełnie inne, mając na uwadze to, że oddziaływanie Zachodu, jako całości, udzielało się również i państwu rosyjskiemu. W Rosji życie państwowe istniało wówczas pod znakiem kompletnego absolutyzmu, a którego nieubłagany zwolennikiem był ówczesny car Mikołaj I. Butny ten despotą skwapliwie śledził bieg wznadków na Zachodzie i natychmiast tępił w zarodku każdy przejaw wolnościowości, zeń przeniknięty. Wreszcie, w tym pojedynku i zapędzie wojennym natrafił na opór, który zmienił jego dążenie (mam na myśli wojnę krymską), a w dodatku klęska armii rosyjskiej pod Sewastopolem odbiła się tak ujemnie na jego dumie, że zapłacił on za to życiem.

Po śmierci Mikołaja I, (rok 1855), gdy na tronie zasiadł, jako car Aleksander II, zmieniło się życie Rosji pod wieloma względami. Stary ustrój pękł w ogniu różnych reform, które szły jedna za drugą. Nowy monarcha chciał w szybkim tempie zmienić stosunki stare i niedobre, a któ-



Car Aleksander II





Zygmunt Sierakowski



Jan Stella - Sawicki (Struś)



Roman Rogiński

re miały pójść w grób za ich zwolennikiem. Jednym słowem chciał zbliżyć Rosję do Europy. Zmiana więc stosunków w całej Europie i złagodzenie ucisku zaborczego pozwoliły Polakom na urzeczywistnienie ruchu wolnościowego, który był jedynym marzeniem od lat wielu. Car, widząc w tym ruchu swoje niebezpieczeństwo, okazał wtedy przedstawicielom szlachty polskiej swoje prawdziwe, tyrańskie oblicze, gdy w roku 1856 przybył do Warszawy. Widzimy więc, że racja pozostała po tej stronie, która od samego początku uważała odzyskanie wolności drogą orężną (Biali i Czerwoni). Ogólnie nadzieje zawiodły, jednak przewyciężyła strona realna i wypowiedziała wojnę Rosji w roku 1863, którą to nam historia podaje jako powstanie.

Widzimy więc w całości, że wypadki Wschodu nie zakresliły tak szerokich kręgów, jak Zachodu. Życie i ustrój Rosji nie kształtował się po linii faktów dokonanych — możnaby śmiało powiedzieć, że całość ruchu wolnościowego spoczęła na pewnych tylko jednostkach i na niektórych działach życia. By przekonać się, czym była ówczesna Rosja, wystarczy zapoznać się krótko z dziejami dwóch naszych rodaków, Zygmunta Sierakowskiego i Jana Sawickiego i jednym przejawem akcji powstańczej.

Zygmunt Sierakowski, jako student, w roku 1848 został aresztowany za udział w spisku politycznym. Jako winnego — odbycia kary wcielono w „soldaty”, gdzieś na stepy kirgiskie. Służbę miał odslużować jako zwykły szeregowiec, co uważano wówczas jako rodzaj kary. Dopiero po 6-ciu latach złagodzone mu nieco los — został awansowany na podoficera. Przypatrzymy się, jak gwałtownie zmienia się jego życie po śmierci Mikołaja I. W dziwnym podskoku leci ten człowiek w górę. Dostaje awans na oficera, kończy najwyższą wojskową akademię w Petersburgu, a nawet zostaje profesorem tej akademii. Wkrótce po tym widzimy już jego nieodłącznym kółkiem maszyny państwowej. Jest zaufanym człowiekiem ministra spraw wojskowych, Milutina, a nawet delegatem państwa rosyjskiego na kilku kongresach międzynarodowych.

A oto obrazek drugi. Jan Sawicki (Struś) jako pułkownik sztabu rosyjskiego, na odgłos pierwszych strzałów powstania nie ukrywa bynajmniej swych zamiarów wśród kolegów, opuszcza wysokie stanowisko i pod pretekstem choroby wyjeżdża drogą okrężną do Polski, by wziąć udział w powstaniu. Rzecz dziwna. Nikt mu nie staje na przeszkodzie, mimo, że współtowarzysze wiedzieli, dokąd wyjeżdża, przeciwnie, na pożegnanie zebrało się grono kolegów, którzy żegnali go szczerym uściskiem dłoni i słowami „Szczęść Boże”, wiedząc o tym dobrze, że za kilka tygodni mogą się spotkać na placu boju oko w oko, jako nieprzyjaciele.

A teraz scenka z placu boju. Na Podlasiu na czele ruchu powstańczego stanął Roman Rogiński. W planie swego działania powziął myśl napadu na rosyjski garnizon, stojący załogą w Białej. Dowódcą tego garnizonu był stary generał rosyjski Mamajew. Gdy Rogiński poczynił ostateczne przygotowania, plan jego został zdradzony przez oficerów rosyjskich, którzy byli w zмовie z powstańcami. Mamajew wtedy zaalarmował cały garnizon i zajął stanowisko wyczekujące. Rogiński, mając plan rozpoczęty, ruszył, lecz spotkał się z przygotowanym wrogiem oko w oko. Trudno tedy było Rogińskiemu stoczyć walkę z przeciwnikiem pięciokrotnie silniejszym pod każdym względem, a szczególnie pod względem uzbrojenia. Nastąpiło tedy zjawisko, którego prawie nigdy nie notowano w historii wojen. Rogiński śmiały, lecz słaby, podszedł tak blisko, że dzieliła obu przeciwników odległość 50-ciu kroków, jednak nie odważył się rozpocząć walki. Mamajew też gotów, lecz czekał jakby jakiegoś wyższego jeszcze rozkazu, lub bał się jakiegoś nakazu, nie dał żadnego rozkazu ani komendy do rozpoczęcia walki. Oba oddziały i wodzowie popatrzeni na siebie z bliska, a potem w milczeniu i bez strzału rozeszli się.

Nie jest naszą rzeczą zarzucać Rogińskiemu brak odwagi, lub Mamajewowi bezczynności, wystarczy tylko przyjąć się temu dziwnemu zjawisku, które w połączeniu z faktami Zygmunta Sierakowskiego i Jana Sawickiego stanowią fakty historyczne, a te dają nam obrazek, jak głębokie zmiany zachodziły wówczas w Rosji, jak rzeczy niemożliwe wczoraj, stawały się możliwymi dzisiaj, jak niepodobne było dziś do jutra i na odwrót.

Po zgłębieniu położenia Zachodu i Wschodu i po zsumowaniu wypadków, jakie dokonały się w tym okresie, w wyniku zobaczymy datę 22 stycznia 1863 roku. Datę tę nazwał Marszałek Józef Piłsudski rokiem przelomowym naszych dziejów, a w którym wyrósł mur olbrzymi, zamykający stare życie, otwierając nowe.

*Mielniczuk Michał, sierżant*

...„Charaktery podobne muszą czerpać siłę swą w miłości kraju, w związku z pragnieniami i potrzebami narodu; muszą się opierać na opinii i zachowując swą niezależność w środkach, cel mieć jeden z ogółem — muszą więcej budować, niż obalać, muszą się oprzeć na zdrowych i potężnych narodowości żywiołach...”

Jeśli znamieniem siły jest stanowczość działania, oznaką wielkości jest harmonia z krajem. Przeciwnie niemu iść, jest to zapoznawać nieomylną trafność jego instynktów, której dowodzą dzieje...”

„Gazeta Polska” z 9 kwietnia 1861 r.





W archiwach „Tymczasowej Komisji“ generała Tuchołki i aktach „Polowego Audytoria- tu“, sądzącego uczestników powstania styczniowego, zachowały się nieliczne notatki o fabrykacji przez Polaków gazów trujących i plynu samozapalającego się. Niestety, wszyscy chemicy ówczesni, jak też i ci, którzy użyli sfabrykowanych przez nich plynów, w zamachu na hr. Berga, zostali wyśledzeni i skazani.

Nazwiska ich brzmią: Antoni Schmidt, Dominik Krasuski, Roch Borysek, Stanisław Przybyłko, Stanisław

Stroński i Ekkert. Przewód sądowy ustalił, że plynny fosfor jak również i inne trucizny przyrządził Szmidt, promwizor apteki Karpińskiego. Został on później mianowany głównym zarządzającym Zakładów Chemicznych Rządu Narodowego, otrzymując na pomocnika Rocha Boryska, b. akademika Warszawskiej Medycznej Akademii. Trzecim wojskowym chemikiem powstańcym był aptekarz Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie, Stroński, który również zwerbował do organizacji tej gałęzi broni swoich 2-ch pomocników, Komarowskiego i Malachowskiego. W powstańczej broni chemicznej zatrudnieni byli także Mikołaj Zwoliński, b. junkier rosyjski i Stanisław Przybyłko, obaj akademicy słynnej Szkoły Głównej. Sfabrykowali oni zwany popularnie w Irlandii „Ogień św. Patryka“.

Określając naukowo, był to roztwór, otrzymany z rozpuszczenia białego lub żółtego fosforu w dwusiarczku węgla. Plyn ten, posiadający wielkie stężenie, łącząc się z tlenem, po rozlaniu go — wybuchł płomieniem z wielką ilością dymu. Czas, od chwili rozlania tego plynu do samozapalenia się, może być dowolnie ustanowiony.

Plyn ten, rzucony w butelkach dnia 19 września 1863 roku na namiestnika Berga, po rozbiciu się butelek, wybuchł natychmiast płomieniem.

Niestety, butelki chybiły znieawidzonego satrapę carskiego i padły na bruk.

Zakłady Chemiczne Rządu Narodowego wyprodukowały 11 butelek tego plynu. Pięć z nich przechowywał Stroński w piwnicach Szpitala Dzieciątka Jezus. Pozostałe 6 przechowywano zamurowane za piecem w fabryce octu Ekkerta na Krochmalnej. Następnie 4 z tych butelek zużył w dniu 19 października 1863 roku bohaterski naczelnik warszawskiej policji narodowej Jan Karłowicz dla spalenia ratusza.

W październiku, po nieudanym zamachu na namiestnika hr. Berga, Rząd Narodowy rozwinął intensywniejszą akcję w kierunku usprawnienia wytwórczości broni chemicznej. W tym celu wyasygnowano na założenie laboratorium 1200 rubli, a Przybyłko wręczył Boryskowi nominację na „pomocnika zarządzającego zakładami chemicznymi“.

W ostatnich dniach października 1863 roku Szmidt i Borysek poczęli wyrabiać trujący gaz pod nazwą kakodyl, według sposobu, wynalezionej przez ostatniego. Kakodyl jest gazem złownym, wybitnie trującym, który powstaje przy ogrzewaniu trójtlenu arsenu z równą ilością octanu potasu w retorcie z chłodnicą. Pierwsza próba wypadła jednak wysoce niepomyślnie i obaj powstańcy chemicy o mało nie przyplacili jej życiem. Szklana bowiem retorta pękła i tylko otwartym oknom i drzwiom zawdzięczyć należy ułatwienie im błyskawicznej ucieczki z zapowietrzonego lokalu. Zapach kakodylu jest dławiący,

powoduje mdłości i silne podrażnienie błon śluzowych. Przy destylacji tlenku kakodylu z kwasem pruskim otrzymuje się najgroźniejszy gaz, cjanek kakodylu. Nieznaczna ilość tego gazu, wchłonięta przez organizm ludzki, powoduje natychmiast paraliż kończyn górnych i dolnych. Gaz ten jest bardzo zbliżony do grupy sternitów, zastosowanych w 1917 roku przez Niemców we Francji, w pociskach armatnich.

Szmidt i Borysek ponownie zaczęli wyrabiać gazy w specjalnej retorcie brązowej. Mimo tego jednak wyrób kakodylu był w znacznym stopniu utrudniony.

Parę pęcherzy wyprodukowanego przez laboratorium powstańcze kakodylu nie znalazło praktycznego zastosowania.

Natomiast samozapalny plyn został zastosowany i w trzecim wypadku. Było to w dniu 9 lutego 1864 roku.

Podkomendni Karłowicza, policjanci narodowi, Fogt i Ruciński pod wodzą Hoch-Hauzera, obleli tym plynem schody w pałacu Namiestnikowskim na Krakowskim Przedmieściu. Celem tej dywersji było przeszkodzenie w balu, urządzonym przez prezydenta miasta, Witkowskiego, na cześć znieawidzonego namiestnika, hr. Berga.

Podobne podpalanie zastosowywali bardzo często Irlandczycy, oblewając plynem fosforowym urzędy, domy, a nawet stodoły i stogi zboża i siana lordów angielskich. Ponieważ św. Patryk jest patronem Irlandii, imię jego, za pożyczone zostało do nazwania tej chemikalii.

Nie pomógł jednak doskonale zorganizowany przez Karłowicza kontrwywiad i laboranci powstańczy wpadli w ręce policji rosyjskiej. Stawiono ich przed „Tymczasową Wojenną Śledczą Komisją“, a po zebraniu materiału sądził ich „Polowy Audytoriał“.

Szmidt, Borysek, Przybyłko, Stroński i Dominik Krasuski, który cisnął w namiestnika Berga butelkę z samozapalnym plynem, skazani zostali na śmierć przez powieszenie. Wyrok ten jednak namiestnik złagodził, utrzymując go tylko wobec jednego człowieka.

Szmidtowi zamienił Berg wyrok śmierci na 20 lat ciężkich robót w kopalniach, Boryskowi na 12 lat, Przybyłce i Strońskiemu na 15 lat tej samej kary. Ekkert tylko przypadkiem również doznał zamienienia kary szubienicy na 20-letnią katorgę.

Nie mógł tylko Berg darować Dominikowi Krasuskiemu rzucenia przez niego butelki z plynem fosforowym. Powieszony on został w dniu 17 sierpnia 1864 roku.

O innych współuczestnikach fabrykacji gazów i plynu śladów w aktach i wyrokach brak.

M. G.

---

„Emigracja polska wraz z legionami i męczennikami była tak świetną, że cały kraj został przez to natchniony. Rosja pomimo wiedzy pasowała cały naród na rycerzy, a synowie Polski pielgrzymując po świecie, aby uczyć go, jaką wartość ma narodowość i prawdziwa godność patriotyzmu. Najlepsi mężowie narodu uwięzieni, wygnani, pomordowani setkami, tysiącami, a jednak okrutny ciężar nie jest w stanie stłumić jego miłości Ojczyzny. Zaludził on kopalnie Syberii, dostarczył do armii kaukaskiej kwiatu młodzieży polskiej, a jednak wielka idea polskiej narodowości wznosi się niepokalana spośród zgnilego powietrza więzień, krwi, rusztowań...“.

JOZEF COWEN

(1861 r.)





Pułkownik *Francesco Nullo*, bohaterski garibaldiczyk, uczestnik wypraw niepodległościowych spod znaku Mazziniego i Garibaldiego, to silne ogniwo braterstwa broni, łączącej naród polski z narodem włoskim, to jeden z „kamieni, rzuconych na szaniec” polskiej wolności przez bratnie współzuciem narody Zachodu. Pamięć o nim — to pamięć o bohaterze, który ogniem swego uniesienia chciał spalić ogniwa kajdan

wolności narodów uciśnionych.

Gdy w styczniu 1863 roku naród chwycił za broń, a potem bohatersko się począł krwawić w walce z wrogiem na różnych odcinkach, w dalekiej, słonecznej Italii obudziła się żywa sympatia dla polskiego ruchu niepodległościowego. Szereg komitetów „Pro Polonia” zawiązało się dla moralnego i materialnego popierania walczących. Opinia narodu, niezgodna z tendencjami rządu wyraziła się licznymi odezwaniami, kierowanymi pod adresem Parlamentu Narodowego w Turynie.

Miasto Bergamo wystosowało w dniu 20 marca 1863 roku obszerny adres, w którym między innymi pisało: „Ludy Europy spoglądają wzruszone na obraz narodu szlachetnego Polski, która po wiekach walki, prowadzonej siłą oręża i poświęcenia, toczy dziś powstańczy bój, straszliwy i ostatni. Jest to istotnie walka cywilizacji z barbarzyństwem”. „Włochy winny Polsce spłacenie świętego długu braterstwa i miłości. W Polsce przed sprawą wolności i niepodległości jest jeszcze sprawa ludzkości i nie tylko despotyzm do obalenia, ale także barbarzyństwo do okiełznania”. W treści podobne adresy wysłały do parlamentu niemal wszystkie włoskie miasta.

A gdy rząd, rewanzując się Petersburgowi za uznanie przez niego państwa włoskiego, zachował się dosć powściągliwie — najbliższy współpracownik polityczny Garibaldiego i towarzysz jego bohaterskiej wyprawy na oswobodzenie Sycylii w r. 1860 — pułkownik Francesco Nullo z kilkudziesięcioma innymi Włochami i Francuzami pośpieszył z pomocą walczącym o wolność. Skłoniło go do tego poczucie braterstwa wszechludzkiego, spotęgowane szczególnie w stosunku do Polaków za ich liczny udział w wyprawie sycylijskiej pod sztandarami Garibaldiego.

„Nie dar to robimy Polsce, oddajemy jej tylko dług braterstwa i miłości” — oto słowa manifestu miasta rodzinnego Francesca Nullo, Bergamo. Werbując swych dzielnych ochotników przed wyprawą nad Wisłę, wołał Nullo: „Europa nie dała dotąd nic Polsce, prócz małoważnych not dyplomatycznych, mitingów i platonicznych sympatii: My, Włosi, powinni byśmy dać coś więcej, bo Polacy nie prawili nam pięknych słówek, ale przyszli do nas i nadstawiali głowy za nas i to nie jeden raz. Otóż teraz nadeszła chwila dla Włoch, aby dać Polsce powinny dowód wdzięczności, a my, Bergameczycy, dajmy dobry przykład”. Jak niezwykle były dzieje niespokojnego żywota Francesca Nullo z Bergamo, trudno w krótkości opowiedzieć. Historik wypraw Garibaldiego o wolność Włoch G. C. Abba tak określił jego postać: „Był z ludu, ale któkolwiek go ujrzał, owiniętego w biały płaszcz lansjera albo opończę garibaldijską, rzekłby, że zeszedł on ze schodów rodowego zamczyska, aby na jakąś wielką, rycerską

wyprawę się udać. Natura wyposażyla go hojnie, jak jednego ze swych ulubieńców. Wierszy nie pisał, ale poetą był w duszy i czynie”.

Wiosna narodów r. 1848 rzuciła 22-letniego Francesca w wir walki niepodległościowej Włochów. Rezultat walki nie zawsze był pomyślny, zwłaszcza dla Nullo, gdy jego ukochana Lombardia została przy Austrii. Dalsze losy związały go nierozdzielnie z losami Garibaldiego. Szczęśliwy był, może jedyny raz w życiu, gdy spełniły się jego marzenia i w roku 1859 razem z Garibaldim wjechał zwycięsko do rodzinnego Bergamo. W wyprawie sycylijskiej tworzy włoską nieśmiertelną żelazną Brygadę, jako grupę również niezapomnianego włoskiego Tysiąca Walecznych. Między tymi Walecznymi znalazł się obok innych Polaków, generał Langiewicz. Dzielił potem Nullo ze swym wodzem lata więzienia i został wreszcie wraz z nim zwolniony.

A gdy wybuchło powstanie styczniowe w Polsce, „ktoż mógł go powstrzymać — mówił Garibaldi — rwał się do Polski, aby krwią naszą zapłacić tę krew, jaką Polacy przelewali na wszystkich polach Europy niewdzięcznej, okrutnej, samolubnej, która ich opuściła. Ach, Nullo!”...

Kilkudziesięciu kochanków wolności spod włoskiego nieba przedzierało się „z ziemi włoskiej do Polski” przez granice, dzielące odległe narody, pokonywało szereg trudności, napotykanych na drodze ku sławie, wolności innych, ku własnym ranom i śmierci i spełnienia braterskiej powinności.

5 maja 1863 roku pod wsią Krzykawki koło Olkusza stanął oddział powstańczy z pułkownikiem Nullo na czele, wzbogacony już doświadczeniem pomysłowej potyczki dnia poprzedniego pod Podlężem. I tu, na grobelce krzykawieckiej wedle słów poety „na sercu Polski skończył się poemat jego życia”, 37-letniego życia, pełnego bohaterstwa i chwały rycerskiej.

W przeddzień potyczki, która miała mu przynieść kres żywota, do swych rodaków, Włochów, przybyłych razem z nim, przemówił sławny garibaldiczyk: „Jesteśmy prawie wszyscy oficerami, ale przyszliśmy służyć Polsce jako prości

żołnierze. Niech się nikt nie krępuje moim stopniem pułkownika. Nie służyłem ojczyźnie mojej dla epoletów i nie po stopnie i rangi tuśmy przyszli: Nie będę żądał niczego, nie przysporzę kosztów nikomu, bo nawet karabin mam swój własny i w razie potrzeby poniosę go jak prosty żołnierz”. Gdy w czasie walki szeregi polskie zaczęły się łamać i rzędnąć, gdy wśród rannych i zabitych spostrzegł Nullo najbliższych przyjaciół, garibaldiczyków, aby młodych żołnierzy porwać do ataku, kazał sobie podać konia i wśród kul i ognia przejeżdżał przed frontem, wołając jedyne trzy znane po polsku słowa: „Naprzód, na bagnety!” „Czas” — w jednym z numerów w r. 1863 pisząc o śmierci Nulla, dodaje: „W szeregach powstania walczy szlachcic i wielki pan obok rękodzielnika lub wieśniaka, a legitymista francuski pada od kuli moskiewskiej obok generała Nullo, przyjaciela Garibaldiego. Dzielny ten generał poległ na czele garstki za pierwszymi zaraz strzałami, a przecież, udając się do obozu, nie chciał sam przyjąć dowództwa, oświadczając, że mu wszystko jedno, kto dowodzi, byle rad jego słuchał”.

Zwłoki Francesca Nullo, porąbane szablami kozackimi, znaleziono na pobojowisku i z polecenia generała rosyjskiego Szachowskiego pochowano z honorami wojskowymi w Olkuszu. Garibaldi w liście do matki poległego pi-



Pułkownik Francesco Nullo



sal: „On poległ śmiercią walecznych i za świętą sprawę, a kiedy ludzie zrozumieją całą wzniosłość ofiary waszego Francesca, o, wtedy dopiero ludzkość będzie mogła głośno bez świętokradztwa: Wolność, Cnota, Braterstwo!”

Według opowiadania gospodarza Franciszka Nowaka z Krzykawki, podanego przez K. Firley - Bielańską w jej pięknym studium o generale Nullo i jego towarzyszach, przebieg tragicznego wydarzenia pod Krzykawką przedstawia się następująco: „Było to rankiem prawdopodobnie 5 maja 1863 roku, kiedy do naszej wioski zjechali jacyś rycerze na koniach, dostatnio ubrani... W lesie był obóz, gdzie ustawione były konie, a na polance widzieliśmy ogniska i kotły i broń ustawioną. Po jakimś czasie nadszły wozy z żołnierzami Moskali, które szły od szosy i nie były zauważone przez nasze wojsko. Piechota Moskali usadowiła się od wsi, jak droga prowadzi do Krzykawki. Widziano, jak jeden kozak piechotą podczołgał się pod groblę rowu koło pola Szlęzaka; ten to kozak strzelał później do pułkownika ś. p. Nullo. Po daniu salwy przez Moskali, po pewnym zamieszaniu nasi chwycili za broń, rzucili się naprzód na Moskali, którzy zaczęli uciekać ku Krzykawie z powrotem. Na polanie ukazał się dowódca na koniu i po kilku strzałach padł. Klacz, na której jechał, miała przestrzeloną nogę zadnią, dowódca śmiertelną ranę w boku. Po tym wypadku nasze wojsko cofnęło się lasem ku Błędowu w piachy, a zaraz nadjechała konnica Moskali z księciem Szachowskim na polanę. Księżę Szachowski zsiadł z konia, rozpiął koszulę, zdaje się czerwoną, znalazł na piersiach u zabitego dowódcy jakiś medal i powiedział do otaczających, że to właśnie ten, którego szukają, i że w bitwach dużych nie zginął, a tylko w takiej małej potyczce.”

Tak zginął dzielny garibaldczyk Francesco Nullo jako 37-letni bohater, wsiawiony i odznaczony za walki o niepodległość swego narodu pod Castelnuovo i pod Castel Tombino, a potem w wyprawie sycylijskiej. Dwie wielkie chwile przeżył tam, na ziemi włoskiej, jedną, gdy skutkiem klęski pod Nawarrą jego ukochana Lombardia musiała pozostać na czas nieokreślony przy Austrii — chwilę ciężką i tragiczną; drugą, gdy żywiej zabiło mu serce, gdy odzyskano jego Bergamo — zabiło radością, rozpięrającą piersi na widok syjącego się kwiecica pod stopy zwycięskiego Garibaldiego.

Na ziemi polskiej żołnierz-powstaniec Nullo, nie znoszący pustej gadaniny, gdy sprawa nagli i żelazo gorące domaga się młota, umiejący sprawiedliwie ocenić patriotyzm innych, oddał się sprawie polskiej bez zastrzeżeń. Odrzucił ofiarowaną mu przed walką rangę generała, a stopień swego znaczenia postanowił określić miarą swego bohaterskiego oddania walce.

Francuz Emil Andreoli, filozof, literat i dziennikarz, który również znalazł się w oddziale Francesca Nullo pod Krzykawką i potem dzielił dalsze losy bohaterskich Włochów, w swym pamiętniku więziennym tak opisuje zdarzenia następnego dnia: „7 maja, w dzień potem, jakicśmy chodzili oglądać zwłoki Nullo, pochowano go. Prosiłszy o pozwolenie pójścia za pogrzebem, odmówiono nam. Trumnę zaniesiono prosto na cmentarz, nie wstępując do kościoła, a kiedy wielka liczba mieszkańców szła z konduktem, generał (Szachowski) rozkazał żołnierzom rozpedzić wszystkich.”

„Demonstracje na cześć powstańca poległego — to już było za wiele, podczas, gdy żołnierze rosyjscy polegli nie mieli innego orszaku, jak ich koledzy i popi. 4 żołnierzy poniosło trumnę w kąt cmentarza i nic nie oznaczyło miejsca, gdzie spoczął człowiek szlachetny i mężny, który gdyby był pożył, dokazałby z pewnością wielkich rzeczy”.

A dalsze losy wyprawy włoskiej pułkownika Nullo? Poprzez więzienie Częstochowy i Cytadeli poprowadził ich

los wydeptanym szlakiem braci-zesłańców Polaków, co za tę samą sprawę Orła Białego dźwigać mieli 10 lat ciężkie kajdany. Zesłańców umieszczono w azjatycko-syberyjskiej głuchej wiosce ka-ka. Z wyjątkiem Caroliego, który zmarł na zesłaniu w przededniu uwolnienia, wszyscy wrócili do swych krajów.

Na rynku rodzinnego Bergamo postawiono pułkownikowi Nullo piękny pomnik, a tablica, wmurowana na gmachu biblioteki miejskiej, głosi: „Francesco Nullo, jeden z Tysiąca, bojownik wolności, dnia 5 maja roku 1863 poległ chwalebnie, walcząc za Polskę”.

Na progu smartwychwstającej Polski Stefan Żeromski, oddając hołd bohaterstwu niezapomnianego Włocha, pisał: „Teraz Polska nie może uczcić na swej ziemi Franciszka Nullo inaczej, jak czcząc go w głębi serca. Lecz, gdy jej „święta sprawa” wyszarpię się z powrozów, jednym z pierwszych czynów Polski wolnej będzie podnieść proch Franciszka Nullo i złożyć go na miejscu, należnym w pantheonie narodu”.

Dziś, gdy cieszymy się Wolnością, gdy zasiadamy przy jednym stole z innymi narodami jako równi i niezależni — w siedemdziesiątą piątą rocznicę styczniowego bohaterstwa, na czasie są słowa, wypowiedziane przez potęg Wielkich Włoch, Ciro Caversazzi, na cześć poległych Włochów za wolność ludów, kiedy wspominając o generale Francesco Nullo, dodał: „Pozdrawiamy ciebie, cieniu smętny i przesławny nad inne, z twarzą porąbaną i ugodzoną w serce, Ty, co wstajesz z pól miechowskich, obejmując w bratnim uścisku towarzyszy broni, tego z cmentarza chrzanowskiego (por. Elia Marchetti) i tego z syberyjskiej Kadai (por. Luigi Carolli), duchu tęskniący za matką żalobną, którą Garibaldi zwał siostrą, ze spojrzeniem osmuconym niedolą najniezwyklejszego z narodów. O bądź nam pozdrowiony w znaku, za któryś zginął, Orła Białego i Rycerza, co w wojnie przeciw ciemnościom głosił hasło dumne i braterskie „za naszą wolność i waszą!”.

Czesław Mączewski

Grupa żołnawów z oddziału Nullo, wziętych do niewoli po bitwie pod Krzykawką







Stary Hrehor położył wiosło i machnął ręką z rezygnacją.

— A mówilem wam, panie sierzancie, że nie warto jechać z sieciami na Bochowo. Niedobre to jezioro, przeklęte. Ryb tu jest niemało, ale nie było jeszcze rybaka, który by chociaż parę funtów ryb z tego jeziora wyłowił. A byli i tacy, co i sieci tu zostawili.

Sierzant Korecki klęczał w łodzi i wychylając się całym korpusem za burtę, ostrożnie pociągał za koniec sieci, usiłując wydobyć ją z ciemnej, zdradzieckiej toni. Oczka sieci zaplątały się widocznie o jakieś skamieniałe korzenie, leżące na dnie jeziora od niepamiętnych czasów i wszelkie usiłowania wydobycia jej bez większego uszczerbku dla całości spęzły na niczym. Rzucił wreszcie linkę sieci do łodzi i stanął, z trudem prostując grzbiet i ocierając zroszone potem czoło.

— Do licha! — zaklął. — Nie ma innej rady, tylko będziemy musieli siłą ciągnąć. Porwiemy sieci na strzępy.

— A nie mówilem....

— Przestań-że już lamentować, bo mnie diabli biorą! Bierz za linkę i ciągnijmy.

Rozstawili szeroko nogi na dnie łodzi dla zapewnienia lepszej równowagi, uchwycili za koniec linki i pociągnęli potężnie. Rozległ się stłumiony głębią trzask pękającej sieci, opór nagle zelżał, a powierzchnię wody zamąciły kłęby rdzawego łu.

— Puściło — powiedział stary rybak i wprawnymi ruchami zaczął wciągać sieć do łodzi, oplukując ją starannie z łu i oczyszczając z wodorosli. Korecki zaś oglądał z zatroskaną twarzą porozrywane o korzenie oczka sieci.

— Dziura taka, że i rekin by przez nią uciekł. Szko-da więcej zastawiać. Chyba wracajmy.

— Wracajmy — powtórzył jak echo z widoczną ulgą Hrehor, ujął za wiosło i skierował łódź do brzegu.

Sierzant Korecki był dowódcą miejscowej, położonej wśród bagien i lasów strażnicy Korpusu Ochrony Pogranicza i jako zawołany rybak i myśliwy, cały wolny od służ-

by i pracy społecznej czas spędzał nad wodą i w borze w towarzystwie rybaków i miejscowych leśników. Od dawna już słyszał o jeziorze Bochowo, położonym w głębi puszczy, dość daleko od jego odcinka i wybierał się pojechać tam kiedyś z siecią na ryby. Dziwiło go tylko, że żaden z rybaków nie okazywał najmniejszej chęci towarzyszenia mu w wyprawie na to jezioro, do którego — jak zdołał się dowiedzieć — przywiązana była jakaś legenda z okresu powstania styczniowego. Udało mu się wreszcie namówić na tę wyprawę starego rybaka Hrehora, Poleszuka, wywodzącego się ze szlachty zaściankowej, i oto dzisiaj wczesnym rankiem z wielkim trudem dotarli do tego tajemniczego jeziora.

Prawie dwie godziny stracili na reperację starej łodzi, zostawionej tu kiedyś przez jakiegoś rybaka, a zaraz po pierwszym zastawieniu sieci zaczepili ją o jakieś korzenie i oto wracają teraz z niczym na brzeg, przeklinając w duchu chwilę, w której zdecydowali się na tę pechową wyprawę.

Korecki jednak powziął podejrzenie, że on sam tylko boleje nad przerwaniem połowu, bo Hrehor wcale nie wyglądał na człowieka zmartwionego stratą czasu i podziurawieniem sieci. Przeciwnie, jego natychmiastowa, poparta westchnieniem ulgi zgoda na powrót, dawała do myślenia, że chciałby jak najprędzej opuścić jezioro, nie ciesząc się wśród rybaków dobrą sławą.

Rozglądał się ciekawie dookoła i przyszedł do wniosku, że jezioro to, o wybitnie rdzawym kolorze wody, niczym nie różni się od innych typowych jezior poleskich. Powierzchnia jeziora zajmowała nie więcej jak pół kilometra kwadratowego. Brzeg, do którego podjeżdżali, był nie wysoki, lecz suchy, porośły lasem sosnowym. Przeciwległy brzeg jeziora, zarosnięty szuwarami, równał się niemal z poziomem wody. Ciągnęły się za nim trzęsawiska i bagna hen daleko, aż po czarną kresę krawędzi boru. Boczne brzegi jeziora również były niskie i porośłe gąszczem oczeretów. Zwracał uwagę brak jakiegokolwiek ptaetwa błotnego na jeziorze i na mokradłach nadbrzeżnych. Korecki przypomniał sobie, że wczesnym rankiem widział nad wodą jedynie kilka bąków. Tajemniczy ten ptak, którego życie nie zostało dotąd dokładnie zbadane przez żadnego z ornitologów, w okresie godów wiosennych w czasie wschodu i zachodu słońca, stojąc na jakiejś kępie, wsadza w wodę swój ostry dziób, będący zakończeniem malutkiej główki, osadzonej na długiej i giętkiej jak u węza szyi i rozpostarłszy skrzydła, wydaje głos podobny do dźwięku najniższej struny basetli: „buuch, buuch“..., słyszany na daleką odległość. Od dźwięków, wydawanych w ten przedziwny sposób, otrzymał swą nazwę — bąk, a w gwarze poleskiej — „buchalo“.

Tymczasem dobili do suchego brzegu i Hrehor zajął się rozwieszaniem sieci, aby nieco przeschła przed udaniem się w dalszą drogę. Korecki zaś rozpalil ognisko i wydobyl z torby skromne zapasy żywności, rozkładając je na skrawku gazety, po czym zaprosił Hrehora na „obiad“.

Gdy posilili się nieco, Korecki zapytał:

— Powiedźcie, mi Hrehor, co to za bajki opowiadają ludzie o tym jeziorze?

— Może bajki, a może i nie bajki. Kto tam może sprawdzić, co było dawniej. Ale, jak chcecie, panie, to wam opowiem to, co mi jeszcze mój ojciec opowiadał o tym jeziorze.

— Opowiadajcie, bardzo chętnie posłucham.

Stary rybak wyjął machorkę, skręcił papierosa, zapalił go o głównię wyjętą z ogniska i zaczął swoją opowieść.

— Dawno to, panie, było, kiedy jeszcze mój ojciec żył na świecie i był młodym chłopcem. Pańszczyzna wtedy jeszcze była, a wieś nasza i te lasy dookoła należały do pana Kuczyńskiego. Dwór tego pana stał tuż przy drodze



poza wsią. Śladu już po nim dawno żadnego nie zostało. Pan był dobry, ludzi nie gnębił i żyli tak sobie wieś i dwór w zgodzie przez długie lata. Aż przyszły czasy „miateża“, powstania znaczy się, kiedy to szlachta polska postanowiła wypędzić Moskali z kraju. Powstańcy zbierali się w lasach, łączyli się w „partie“ i urządzali zasadzki na Moskali. Pewnego dnia zebrał pan Kuczyński wszystkich ludzi ze wsi i ogłosił im wolność, to znaczy, że nie będzie już więcej pańszczyzny i ta ziemia, którą dotąd dla dworu uprawiali, będzie teraz ich własnością. Sam pan zebrał trochę ludzi ze służby, a trochę ze szlachty, która siedziała tu po chutorach i poszedł w „partię“, gdzieś aż pod Kobryń, bo tam podobno powstańcy zbierali się w jakiś większy oddział. We dworze pozostała tylko pani z małym synkiem i trochę dziewczek dworskich.

Zwiedzieli się jakoś Moskale, że pan Kuczyński poszedł w „miateżniki“ — tak ich ruskie żołdacy nazywali — i po jakimś czasie przyjechał do wsi niewielki oddział kozaków. Nie zaglądali jednak do dworu, nie wiadomo dlaczego, tylko zaczęli ludzi podburzać, aby poszli i dwór spalili. Zaczęli też opowiadać, że to nie panowie znieśli pańszczyznę, lecz że to car wydał taki „ukaz“ aby chłopom wolność dać, a panowie-szlachta dlatego zbierają się w partie i chcą przepędzić Moskali, żeby chłopów dalej wziąć w pańszczyznę.

Naród wtedy był głupi, ciemny, trochę i dawał wiarę Moskalom, ale dworu palić nie chciał, bo pan Kuczyński dobry był dla nich i nikomu nigdy krzywdy nie zrobił.

Aż pewnej nocy przyszedł do wsi duży oddział piechoty moskiewskiej. Wspólnie z kozakami podpalili dwór ze wszystkich stron, a w pożarze tym spalili się mały synek pana Kuczyńskiego. Z panią zaś i z dziewczkami dworskimi „zabawili się“ żołdacy po swojemu, a od tej „zabawy“ i nieszczęścia pani pomieszało się w głowie, pochorowała coś z tydzień i umarła.

A trzeba panu wiedzieć, że w tym czasie żył w lasach tutejszych jeden bardzo stary „wieszczun“, wróżbita i znachor, taki czarownik znaczy się. Stary on był tak bardzo, że najstarsi ludzie nie pamiętali, kiedy on był młodszy i skąd przyszedł. Siwiuteńki był cały, a broda u niego niemal do ziemi sięgała. Leczył on ludzi z różnych chorób, wiedział jak krew zatrzymać, jak ukąszonego przez żmiję albo psa wściekłego do zdrowia przywrócić, jak ryby zwabić do sieci i „hatów“ lub pszczoły do uli, znał też różne zaklęcia tajemne i czary, zwierzę wszelaki jego żaden w puszczy nie ruszył, a wszelkie gady, żmije i węże słuchały go jak swego pana. Opowiadali ludzie, że „wieszczun“ ten raz do roku obchodził wieś dookoła, gwizdząc na piszczałce kościanej. Na głos tej piszczałki wypełzały z nor i kryjówek wszystkie żmije i węże, które zagnieździły się we wsi lub w jej pobliżu i wszystkie te gady pelzały za nim. A on prowadził je w puszcę głęboką i tam rzucił na nie zaklęcie straszne, aby szkody ludziom nie czyniły. Gdy spojrzał ten „wieszczun“ na którego człowieka, to całą jego przeszłość i przyszłość jakby z księgi czytał. Mocny był czarownik i dla ludzi dobry. Nie ma już teraz takich na świecie.

Otóż ten czarownik bardzo naszego pana lubił i považał, a pan równie mu odplacał dobrocią. Podobno zanim pan do „partii“ poszedł, był u niego ten czarodziej i niedobrą przyszłość jemu i jego rodzinie przepowiedział, a pan wysłuchał go bardzo grzecznie, podziękował za ostrzeżenie, a taki w powstańcy poszedł.

Napaść na dwór, hańba żony pańskiej i śmierć jej synka bardzo widać wzburzyły starego „wieszczuna“, bo ludzie widzieli, jak chodził nocami koło wsi i coś złego mrucał w swoją białą brodę. Ludzie bali się z domu wychodzić, bo wiedzieli, że z tego gniewu starego czarownika, coś niedobrego stanie się.

Przy końcu miesiąca lutego wyszli Moskale ze wsi i poszli drogą, podobno gdzieś „miateżników“ łapać.

Tylko co wyszli za wieś, kiedy nagle nie wiadomo dlaczego strzeliło coś do głowy ich dowódcy, aby poprowadzić oddział krótszą drogą, zimową. Ludzie ze wsi zaraz sobie pomyśleli, że to nic innego, tylko „wieszczun“ na dowódcę jakieś czary rzucił. I prawda to była, bo zobaczyli jak niedaleko za oddziałem szedł, opierając się o długi kij, stary czarownik z rozwianą brodą. I pomyśleli też sobie ludzie, że te żołdacy moskiewskie nigdy już Moskwy nie zobaczą.

Droga zimowa, którą poszli Moskale, biegła akurat przez Bochowo, w tych czasach daleko większe, niż obecnie. O tej porze jezioro pokrywał gruby lód, a i te bagna za jeziorem też były zamrożone.

Długo szli Moskale puszcza, aż wreszcie weszli na jezioro. Przodem jechali kozacy, a za nimi szła piechota. Dobosze szli na przedzie oddziału piechoty i w bębny bili, a trębacz wygrywał na trąbce. Jak tylko całe wojsko znalazło się na lodzie, na skraju lasu ukazał się „wieszczun“ stary. Twarz miał bardzo gniewną, a oczy srogie. Rozwiana na wietrze biała broda okrywała go niby obłokiem. Zatrzymał się u brzegu, podniósł swoją laskę do góry i rzucił strasliwą klątwę. W jednej chwili lód zaczął pękać z wielkim hukiem. Nad jeziorem rozległ się przeraźliwy kwik koni i przedśmiertne krzyki ludzi tonących. Jedni chwytały się za kry, drudzy znów starali się dopłynąć do brzegu, wszyscy jednak zginęli w ciemnej toni i nawet ciała ich więcej nie wypłynęły.

Stary „wieszczun“ długo jeszcze stał nad brzegiem jeziora i rzucił klątwy na wszystkich Moskali i całą ruską ziemię. A klątwa ta chyba dotąd jeszcze ciąży na całej Rosji, bo wiemy przecież, panie, co dzieje się z ludem po tamtej stronie granicy.

A nad jeziorem Bochowo w każdą burzliwą noc, kiedy wiatr łamie drzewa, a fale, pieniać się, biją o brzeg, ten, kto wsłucha się dobrze, to może usłyszeć, jak dobosze biją w bębny, jak trębacz gra i jak krzyczą ludzie i kwiczą konie, tonąc w głębinach jeziora. Czasami znów słychać nad jeziorem wycia strasliwe, płacz i jęki. To potępione dusze tych Moskali błagają ludzi o modlitwy. Kto jednak zadługo zacznie wschłuchiwać się i usłyszy klątwy starego „wieszczuna“ — ten już nigdy do domu nie wróci. Rusalki wciągną go w zdradziecką toni i nawet ciało jego z tej toni nigdy nie wypłynie.

R. Mackiewicz

...Powstańcy urządzali zasadzki na Moskall...





# Nowy rok pracy



Pułkownik dyplomowany  
Adam Koc, twórca i szef  
Obozu Zjednoczenia Na-  
rodowego, ustąpił ze sta-  
nowiska naczelnego w  
O. Z. N. z powodu słabe-  
go stanu zdrowia

Rok 1938 będzie dla Polski rokiem wytężonej i planowej pracy. Na każdym odcinku: w polityce, życiu gospodarczym i społecznym, w kulturze i sztuce polskiej przystępujemy do „wścigu pracy“, którym nadrobimy dawne zaniedbania i wysuniemy się na odpowiednie i konieczne do osiągnięcia miejsce pośród państw Europy.

Rozpoczęte przed 10 miesiącami dzieło konsolidacji zostanie w roku bieżącym doprowadzone do końca. Obóz Zjednoczenia Narodowego zgromadził tych wszystkich świadomych obywateli, którym maksyma „salus Reipublicae suprema lex“ stała się przykazaniem najpierwszym i jedynie istotnym. Po okresie montowania poszczególnych komórek Obozu przyszedł czas na rozpoczęcie pracy organizacyjnej w terenie. Organizacje miejskie i wiejskie OZN skupiły tysiące najaktywniejszych działaczy, których praca realizacyjna wydała już swoje owoce. W roku 1938 poza Obozem pozostaną tylko ci, którzy nie chcą i nie



Gen. Stanisław Skwar-  
czyński, powołany na  
stanowisko szefa Obo-  
zu Zjednoczenia Naro-  
dowego

umieją patrzeć w twarz rzeczywistości, którym interesy mafii i mafijek przesłoniły interes Rzeczypospolitej.

Najwięcej do zrobienia mamy na odcinku gospodarczym. Akcja unarodowienia handlu polskiego stała się nakazem chwili. Pomoc moralna i materialna przy zakładaniu nowych placówek handlowych kontynuowana będzie jak najbardziej intensywnie. Rozbudowa Centralnego Okręgu Przemysłowego, w który zaangażowaliśmy kapitał wiary w gospodarczą przyszłość Polski, jest w tej dziedzinie sprawą najpilniejszą. Co możemy zrobić, jeśli nabierzemy odpowiedniego rozpędu do pracy — przekonaliśmy się na przykładzie Gdyni. Centralny Okręg Przemysłowy jest inwestycją nieporównanie większą od Gdyni.

Uniezależnienie się gospodarcze od zagranicy zarówno w czasie pokoju, jak i wojny — oto pierwsze zadanie zagadnienia Centralnego Okręgu Przemysłowego. Drugim, również ważnym, jest danie pracy dziesiątkom tysięcy robotników polskich, wychowanie szerokich kadr specjalistów i fachowców. W stosunkowo młodym przemyśle polskim przy doskonałym materiale ludzkim, jakim rozporządzamy — i to zadanie Centralnego Okręgu Przemysłowego nabiera szczególnie wielkiego znaczenia.

W życiu społecznym jest do zrobienia bodaj najwięcej. Groteskowy typ Polaka - społecznika, zapędzonego z jednego zebranka dyskusyjnego na drugie, musi zginąć. Praca społeczna, to nie wyladowywanie temperamentów polemicznych — ale wytężona, pełna samozaparć działalność. O tym niewolno zapominać. Rozszerzenie opieki społecznej na najszersze masy społeczeństwa, walka z analfabetyzmem miast i wsi, rozbudowa lecznictwa i szerzenie higieny, opieka nad młodym pokoleniem — oto tereny pracy społecznej w Polsce. Tak pojętą pracę społeczną podjąć musimy jak najprędzej i jak najintensywniej. W pracy tej nie zabraknie pola dla nikogo.

Rozwój nauki i sztuki polskiej — to zagadnienie zupełnie specjalne, do którego należałoby powracać przy każdej sposobności. Kultura i sztuka w Polsce stały się niedostępne i niezrozumiałe dla większości tych, którzy stanowić powinni „odbiorców“ literatury, poezji, plastyki. Nie znaczy to bynajmniej, aby sztuka polska osiągała górnych rejonów Olimpu... Po prostu zbudowano mur między artystą i „szarym człowiekiem“. Mur ten musi zostać jak najszybciej zburzony. Wymaga tego konieczność narodowa i państwowa.

Do niedawna „zawołanie“ Polaka stanowił apel dorównania innym, o dojsie do poziomu zagranicy. Ten przed laty słuszny i celowy apel ma w sobie dzisiaj pogłos defetyzmu. Hasłem roku 1938, który będzie pozostawał pod znakiem pracy, jest już nie *dorównanie*, a *prześcignięcie* innych. Tylko takie hasło godne jest zorganizowanego, silnego i zdrowego narodu. Tylko przy realizacji hasła *prześcignięcia* współzawodników możemy wygrać walkę o wielkość Polski. W walce tej wszyscy musimy stać się karnymi i bitnymi żołnierzami.





Bodzentyn 23 I.1863 oddział braci Dawidowiczów, napadłszy w nocy na kwaterującą w Bodzentynie kompanię rosyjską, rozbił ją i zmusił do ucieczki z krwawymi stratami

Święty Krzyż 12.II.1863 załoga klasztoru, wydzielona z oddziału Langiewicza, zaatakowana została przez 2 rotę rosyjskie pod dowództwem ppłk Sornlewa. Zadana ona duże straty napastnikowi i zmusiła go, do odwrotu



(Zdjęcie lewe) Iłża 17 I.1863 major Rębałto-Kalita, rozbił pod Lublinami oddział ppłk Suebonius, ścigał go do Iłży i wpadł do miasta, ale nie mógł zdobyć domów, w których bronili się zabarykadowani Rosjanie, wobec czego wieczorem wycofał się. (Zdjęcie środkowe) Opatów 21.II.1864 jednostki II korpusu polskiego pod dowództwem dowódcy dywizji krakowskiej Topora-Zwierzędawskiego, uderzyły na Opatów, przy czym w walce spłonęły domy obok kolegiaty, ale nie mogąc przełamać oporu zabarykadowanych w domach Rosjan wycofały się po prawie 6-godzinnej walce. (Zdjęcie prawe) Wąchock 3.II.1863 oddział Langiewicza stoczył potyczkę z przeważającymi siłami rosyjskimi pod ogólnym dowództwem gen. Murka i wycofał się w kierunku Bodzentyna



Węgrów 3.II.1863 połączone oddziały Sokola-Matlińskiego i Jabłonowskiego odparły krwawo trzy natarcia rosyjskie, przy czym odznaczył się kuznierz, nacierający na rosyjską artylerię, ale na wiadomość o zbliżaniu się nowej kolumny rosyjskiej wycofał się z Węgrowa

Hawa Mazowiecka 4.II.1863 oddział Jeziorańskiego uderzył na Hawę, zdobywając po krótkiej walce koszary rosyjskie, przy czym odznaczył się tu śmiertelnie ranny Franciszek Godlewski, który pierwszy rzucił się na koszary, połączając za sobą resztę oddziału



(Zdjęcie lewe) Pieskowa Skała Zamek W zamku hr. Mieroszewskiego i duokółka niego 4.III.1863 stoczył oddział Langiewicza potyczkę z trzema kolumnami rosyjskimi, po czym wycofał się ku Skale. Rosjanie zaś po ustąpieniu Polaków spłądowali i zniszczyli zamek. (Zdjęcie środkowe) Płock 29 I.1863 Związkowi płocki w porozumieniu z kilku oddziałami z prowincji zamierzeli opanować miasto, lecz załoga rosyjska, uprzedzona o gotującym się napadzie aresztowaniami i dezorganizowała związkowych, a próby wystąpienia zbrojnego odparli ze stratami Polaków. (Zdjęcie prawe) Szydłowiec 23 I.1863 Langiewicz wraz z Augustem Jasińskim uderzył w nocy na 2 rotę rosyjskie, stojące w Szydłowcu i wyparł je za miasto, rano jednak zmuszony został przez Rosjan do opuszczenia miasta



# W zwierciadle prasy

Zmiana na stanowisku szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego była szeroko omawiana przez prasę.

„Express Poranny” tak ocenia działalność dotychczasowego szefa OZN:

„Deklaracja pułkownika Koca zakreśliła Polsce rozległy horyzont we wszystkich dziedzinach narodowego życia. Jako koncepcja programowa, jako kodyfikacja zadań narodu polskiego jest zjawiskiem o wyjątkowym znaczeniu.

Dobrze zasłużył się narodowi, kto znalazł właściwy wyraz dla jego wielkich dążeń i zadań.”

W podobnym tonie utrzymany jest komentarz „Kurier Poranny”:

„Pułkownik Adam Koc, rzucając hasło idei zjednoczenia narodowego i tworząc pierwsze zręby organizacji Obozu, zapisał się dobrze w historii współczesnego nam okresu.”

„Pozostaje pułkownik Adam Koc w pięknej, szlachetnej postawie wielkiego i dobrego Polaka, który — znękany chorobą — musi przerwać kontynuację swojego dzieła, aby w przyszłości oddać swe siły na służbę Ojczyzny ze wzmoczoną energią.”

Następcę pułkownika Koca wita „Kurier Poranny”, jako kontynuatora idei zjednoczenia narodowego:

„General Stanisław Skwarczyński stał na czele Obozu Zjednoczenia Narodowego w ważnej i trudnej chwili. Przychodził wprost z szeregow armii, w której pełnił ostatnio służbę na wileńskiej ziemi.”

Pismo wita w generale Skwarczyńskim

„...przewodcę, który poprowadzi zorganizowane szeregi w dalszą drogę walki o zwycięstwo Polski”.

„Ilustrowany Kurier Codzienny” snuje obszerne rozważania na temat wciągnięcia włościństwa do życia państwowego.

Marszałek Śmigły-Rydz, wołając o konsolidację narodową, przypomniał społeczeństwu słusznie, że jest to tylko jedna z form wzmocnienia obronności Polski.

Chłon zapelniał przecież szeregi armii w chwili potrzeby. Niechże więc dzieje się w Polsce tak, aby gdy nadejdzie chwila dziejowa, wiedział, że broni kraju, którego jest gospodarzem, że broni państwa, które jest dla niego sprawiedliwe, że broni ustroju, w którym on i jego dzieci znajdą najpewniejszą ostoję!

„Dziennik Poznański”, pisząc o treści życia politycznego w Polsce, stwierdza, że

dotrątkowanie, śledzenie pod miotłą, jak wystraszona mysz, wlezi siły narodu w coraz większym zastoiu, oddała je na pastwę apatii. A przecież chcemy chyba coś jeszcze w Europie znaczyć; miało! chcemy chyba jeszcze pokazać światu naród polski w rymie jakiegoś wielkiego wysiłku. Możemy nawet pokniwać z nogańskiego kultu masz japońskiej, ale jednak herolizm młodych oficerów, pełniących harakiri w momentach przełomowych decyzji, zamienił w ciągu siedemdziesięciu lat naród, lekceważony jako „wo” (karły) w potęgę Pacyfiku. Przykładów takiego najwyższego napięcia patriotyzmu jest dziś więcej w życiu współczesnych państw. Starczy zresztą przywrócić się ogromnemu powodzeniu akcji zbiórek na Fundusz Obrony Narodowej, aby i u nas wartości te odnajdować. Tylko trzeba te siły mądrze wyładowywać dla poprawienia bytu całego narodu.

„Kurier Poranny” porusza niezmiernie aktualne zagadnienie kryzysu inteligencji polskiej i usiłuje rozwiązać tajemnicę „nadmiaru” pracowników umysłowych w Polsce. Z interesujących tych rozważań wynika, że nie mamy nadmiaru inteligencji, lecz mamy nadmiar ciemnoty — wytwórcy dóbr duchowych mnożą się, a szeregi odbiorców przerzedziły się. Są to wyniki głębokiego kryzysu gospodarczego, jaki przeżywała Polska w ostatnim niemal dziesięcioleciu.

Oceniając widoki inteligencji polskiej na przyszłość, widzi „Kurier Poranny” rozwiązanie tego zagadnienia w zwiększeniu siły nabywczej ludności. Droga do tego celu prowadzi przez uprzemysłowienie kraju:

„Jakie są więc widoki inteligencji na przyszłość. Czy łatwiej racjonalne wyjście z obecnej sytuacji? Z przeprowadzonej analizy jasno wynika, że wyjście leży jedynie na drodze podniesienia potrzeb kulturalnych szerokich rzesz naszej ludności. Trzeba te potrzeby zbudzić, trzeba je wywołać. I trzeba dać ludności możliwość zaspokojenia tych potrzeb, to znaczy wielokrotnie zwiększyć jej

obecną siłę nabywczą; droga do tego celu wiedzie jedynie poprzez uprzemysłowienie kraju. Inteligencja nasza zwiększyć musi zasięg odbiorców kultury, doprowadzić musi do tego, by obsługiwać nie jak dzisiaj 4 miliony osób, lecz 34 miliony.

Cierpiąca inteligencja polska musi zdać sobie sprawę z tej prawdy prostej, a oczywistej, że środki, zdolne złagodzić jej niedolę, leżą na wielkim szlaku aktywizacji polityki gospodarczej w Polsce i że przyspieszenie procesów rozwojowych gospodarstwa polskiego stanowi jedyną właściwą postawę inteligencji w obliczu jej rzekomej „nadprodukcji”.

Interesujące dane o udziale Żydów w rzemiośle w Polsce podaje prof. Bohdan Wasiutyński w „Kurierze Poznańskim”:

„Statystyka zawodowa daje nam odpowiedź na pytanie, w jakich gałęziach rzemiosła Żydzi są najsilniej reprezentowani. Pod względem liczby najwięcej pracuje Żydów w przemyśle odzieżowym; w Warszawie i województwie warszawskim przeszło połowa Żydów, zatrudnionych w przemyśle, pracuje w tej gałęzi. Na pierwszym miejscu stoją krawcy; w Warszawie zakładów krawieckich męskich w rękach Żydów jest 74 procent, na prowincji stan jest jeszcze gorszy. Poważny bardzo jest udział Żydów w szewstwie, w którym zmonopolizowali cholewkarstwo, oraz w bielizniarstwie; również monopolem Żydów jest czapnictwo, a ogromną przewagę posiadają oni w kuśnierstwie. Drugim co do liczebności Żydów jest przemysł spożywczy; bardzo liczni są Żydzi-piekarze i rzeźnicy, oraz właściciele młynów.

W pewnych gałęziach rzemiosła Żydzi są coraz liczniej reprezentowani w miarę posuwania się z zachodu na wschód, gdzie osiągnęli już bezwzględną przewagę — na przykład w rzeźnictwie i piekarstwie, w ślusarstwie, malarstwie, drukarstwie, introligatorstwie w zawodzie fotograficznym, w tapicerstwie, fryzjerstwie. Są inne działy rzemiosła, w których Żydzi wszędzie, poza województwami zachodnimi, są w przynajmniej przewadze. Dotyczy to wspomnianych już: krawiectwa męskiego, cholewkarstwa, czapnictwa, kuśnierstwa oraz blacharstwa, garbarstwa, zegarmistrzostwa i jubilerstwa, szklarstwa. Potrafili też Żydzi zagarnąć w swoje ręce rozwijające się w ostatnich czasach działy drobnego przemysłu, jak wyrób przedmiotów z papieru, trykotarstwo i pończosznicтво”.

„Kurier Poranny” rozpatruje zagadnienie stosunków między Polską a państwami skandynawskimi w perspektywie politycznej. Jego zdaniem w obecnym położeniu państw skandynawskich i Polski zarysowują się możliwości współpracy nie tylko kulturalnej i gospodarczej, jak dotychczas, lecz i politycznej.

„W stosunku do Polski wszystkie państwa i narody północne bez wyjątku ozwione są wyraźną sympatią. Upatruje się w niej czynnik, nie tylko potrzebny, ale pożądanym w grze sił europejskich. Widzi się i docenia jej rolę w utrzymaniu europejskiej równowagi i to nie tylko na lądzie. W państwach północnych widziano chętnie wzrost znaczenia Polski na Bałtyku, co musiałoby wpłynąć na zmniejszenie istniejących na nim jednostronności ugrupowania sił. Polska, silna nie tylko na lądzie, ale zwłaszcza też na morzu, mogłaby bardzo skutecznie stanąć w rzędzie tych państw, które przeciwstawiać będą wszelkim niebezpieczeństwom ograniczenia wolności morza Bałtyckiego i komunikacji na nim. Od ludzi wykształconych historycznie można w Szwecji usłyszeć zdanie, że wojny polsko-szwedzkie w XVII wieku były historycznym błędem, który, pozwalając się wzmóc potęgę rosyjskiej i niemieckiej, doprowadził do fatalnych nie tylko dla Polski, ale i dla Szwecji skutków. Wszelka inicjatywa rozwinienia stosunków morskich między państwami północnymi a Polską może liczyć na grunt podatny.

Z drugiej strony i Polska zainteresowana jest w rozwoju siły i znaczenia państw północnych. Interes ich w utrzymaniu bezpieczeństwa i możliwości rozwoju na morzu Bałtyckim, jest również interesem Polski. Równoległość tych interesów jest tak prosta, iż nie ma tu potrzeby szukania osobnych przymierzy i sojuszków. Są pewne rzeczy w polityce, ważniejsze od wszystkich, formalnych umów i zobowiązań. Jest to wola, zmlerzająca w tym samym kierunku. Skoro zaś między Polską, a państwami północnymi nie ma interesów sprzecznych, a za to istnieje wiele interesów wspólnych, tedy można się liczyć z tym, iż dążenia polskie i dążenia państw północnych nie raz się będą spotykały.”

## KOLEJOWY KURS KORESPONDENCYJNY

Wielu kandydatów, zgłaszających się na Kurs Korespondencyjny służby atakcyjnej na P.K.P. mylnie rozumie w kwestionariuszu rubrykę: „Dokładny adres prywatny”.

Należy podawać albo formację, w której odbywa się służbę, albo, o ile mieszka prywatnie — adres z podaniem ulicy, numeru domu i mieszkania.

Niezależnie od powyższego prosimy kandydatów, zgłaszających się na kurs, aby na odwrocie kwestionariusza skreślali krótki swój życiorys.





Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska złożyła hojny dar dla Biblioteki Uniwersyteckiej w Wilnie w kwocie zł 2.000. Suma ta jest przeznaczona na dopełnienie daru „Rodziny Wojskowej”, z którego biblioteka zakupiła w roku ubiegłym komplety zagranicznych czasopism naukowych w liczbie 1765 woluminów.

Do Polski przybyła w dniu 17 bież. miesiąca delegacja wojska niemieckiego z generałem Liebmannem na czele, komendantem akademii wojennej, czyli najwyższej uczelni wojskowej w Niemczech.

Przybycie delegacji nosi charakter urzędowych odwiedzin, złożonych wojsku polskiemu przez wojsko niemieckie, w odpowiedzi na odwiedziny, złożone wojsku niemieckiemu w roku 1935, przez delegację Polski z generałem Kutrzebą, komendantem Wyższej Szkoły Wojennej na czele

W poniedziałek dnia 10 b. m. minister spraw zagranicznych pułkownik Józef Beck wygłosił w komisji spraw zagranicznych Sejmu wielką mowę polityczną, obrazującą stanowisko Polski wobec całokształtu sytuacji międzynarodowej.

Minister Beck omówił przede wszystkim nasze stosunki z sąsiadami, poruszył sprawę naszych sojuszy politycznych, wreszcie zajął się kwestią Ligi Narodów i jej aktualnej reformy.

Dla upamiętnienia sławnej szarży ułanów krechowieckich społeczeństwo stanisławowskie postanowiło wybudować w Krechowcach kościół-pomnik. Utworzono komitet budowy kościoła, który pod przewodnictwem ks. prałata Bilczewskiego zajmuje się zbieraniem funduszy na ten cel.

Na zaproszenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, regent królestwa Węgier, admirał Mikołaj Horthy przybędzie z początkiem przyszłego miesiąca do Polski.

Pan Prezydent przyjmie dostojnego gościa na zamku wawelskim w Krakowie, skąd nastąpi odjazd do Białowieży na wielkie reprezentacyjne polowanie.

W Gdańsku odbyło się uroczyste poświęcenie odnowionego Domu Marynarza Polskiego w Nowym Porcie przy udziale przedstawicieli min. przemysłu i handlu oraz przedstawiciela Komisarza Generalnego R. P.

Dnia 12.I.1938 roku minister Beck wyjechał do Genewy, udając się na posiedzenie Rady Ligi Narodów. Po drodze do Genewy, minister Beck zatrzymał się w Berlinie.

Pobyt ministra Becka w Berlinie miał na celu odnowienie styczności z czołowymi osobistościami kół politycznych Niemiec.

Między innymi minister Beck przeprowadził rozmowy z premierem Goeringiem i ministrem spraw zagranicznych Neurathem.

Na posiedzeniu rady gromady Mokre pod Zamościem zapadła uchwała stworzenia w gromadzie Mokre wzorowej wsi polskiej. W związku z tym powołano do życia szereg sekcji, a więc sekcję uporządkowania domostw oraz zakładania ogródków, budowy Domu Ludowego, zalesienia nieużytków oraz sekcję kulturalno-społeczną. Całkowita realizacja planu zajmie około 2 lat.

Dnia 11 bieżącego miesiąca Pan Prezydent Rzeczypospolitej i Pani Mościcka dorocznym zwyczajem podejmowali obiadem na Zamku królewskim szefów misyj zagranicznych, akredytowanych w Warszawie z nuncjuszem apostolskim, monsignorem Cortesi na czele.



W dniu 11.I.1938 roku Pan Prezydent Rzeczypospolitej wraz z małżonką wydał na Zamku obiad dla przedstawicieli państw obcych, akredytowanych przy Rządzie Rzeczypospolitej Polskiej. Podczas obiadu nuncjusz papieski wygłosił noworoczne przemówienie. Na zdjęciu: Pan Prezydent Rzeczypospolitej odpowiada na przemówienie nuncjusza

Oprócz członków korpusu dyplomatycznego w obiedzie wzięli udział: Marszałek Śmigły-Rydz, członkowie rządu i inni wyżsi przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych.

Na dzień 1 stycznia 1938 r. fundusz budowy pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie osiągnął brutto 2.439.466,16 zł.

Z sumy tej wydatkowano w roku 1937 zł 19.500, jako zwrot kosztów 13 autorom (po 1.500 zł każdemu) wyróżnionych prac na konkursie na pomnik.

Saldo więc na dzień 1 b. m. wynosiło 2.419.966,16 zł.

11 b. m. komendant główny P. P. generał Kordlan-Zamorski udekorował krzyżem zasługi oficerów, szeregowych i kandydatów kontr. policji państwowej. Ogółem odznaczono 40 osób.

Po dekoracji komendant główny, w otoczeniu szefa sztabu, wyższych oficerów policji i udekorowanych przyjął defiladę kompanii rezerwy policyjnej.

Wiceminister Bobkowski przyjął dnia 14 I. b. roku małżonkę posła bułgarskiego w Warszawie, p. Trajanow wraz z towarzyszącym jej radcą Kroum Trokowem, przedstawicielem bułgarskich kolei żelaznych w Polsce, którzy wręczyli p. wiceministrowi szarotki, zebrane w górach Piryumu, w tej okolicy, gdzie wydarzyła się pamiętkowa katastrofa polskiego samolotu.

Wiceminister Bobkowski złożył serdeczne podziękowanie za ten nowy dowód sentymentu i pamięci o tragicznie zmarłych lotnikach polskich. Szarotki z gór Piryumu przekazał p. wiceminister Muzeum Kolejowemu.

W dniu 17.I.1938 roku przybył do Polski z rewizytą Niemcecy oficerowie sztabu głównego z generałem broni Liebmannem na czele. Na zdjęciu: oficerowie Niemcecy wpisują się do księgi pamiątkowej przy grobie Nieznanego Żołnierza





# Oświata i kultura



## Nasi pisarze

MICHAŁ CHOROMAŃSKI, ur. w roku 1903, powieściopisarz.

Utwory wydane: „Biali bracia”, „Zazdrość i medycyna” (sztuka sceniczna), wielka ilość nowel, publikowanych w pismach i czasopiśmie, oraz przekłady poezji polskich na język rosyjski.

## NA OŚWIATĘ NASZYCH BRACI ZA GRANICĄ

Zbyt często pochłonięci naszymi własnymi troskami, przeoczamy fakt niezwyklej doniosłości — że poza granicami Państwa Polskiego znajduje się ponad 8 milionów Polaków. A tymczasem o tym pamiętać powinniśmy wszyscy nieustannie. To jest nasz obowiązek narodowy.

Wszak tych 8 milionów rodaków, rozrzuconych w mniejszych lub większych skupieniach po całym niemal świecie — to nasze siostry i bracia nasi, stanowiący wraz z nami wielką jedność narodową, związaną wspólnotą krwi i mowy, wspólnotą wielowiekowej przeszłości narodowej, wspólnotą pragnień, tęsknot i dążeń.

Bo tych 8 milionów rodaków, oddzielonych jest murami politycznych granic od Ojczyzny, pozbawionych szczęścia życia i pracy pod dachem własnego niepodległego państwa, skazanych na bytowanie wśród obcych i często zmuszonych prowadzić ciężką walkę o zachowanie polskości, która jest dumnym klejnotem ich dusz i najdroższą wiarą ich serc.

Odcięci od pnia macierzystego granicami politycznymi, lub przez twarde los rzuceni na obczyznę w poszukiwaniu pracy i chleba, dalecy ciałem, bliscy są nam duchem, bo myśl nieustannie ku Polsce wybiega, jej dobra i wielkości pragnie.

Głębokiego swego przywiązania do Ojczyzny dali niejednokrotnie wielkie dowody. Świadczą o tym tysiączne mogiły tych, co z dalekich krajów w szeregi bojowników o niepodległość śpieszyli, składając Ojczyźnie ofiarę największą — ofiarę krwi. Świadczą o tym niezliczone ofiary pieniężne, które płynęły i płyną wciąż jeszcze na wszelkie cele narodowe, gdy Ojczyzna znajduje się w potrzebie. Świadczy o tym wreszcie nieustanne zainteresowanie naszymi tu, w kraju — trudami i wysiłkami.

Nie oni naszymi, lecz my ich dłużnikami jesteśmy. Za serce, sercem płacić trzeba.

Lecz nie tylko sentyment, ale i trzeźwy rachunek nakazuje nam pamiętać o rodakach za granicą. Wszak te 8 milionów — to nasz olbrzymi kapitał narodowy, to jeden z fundamentów naszej narodowej przyszłości, to 8 milionów ambasadorów polskości wśród obcych, to tyleż ogniw naturalnego współdziałania gospodarczego. Skoro więc zalegamy o zyczliwość obcych narodów, skoro dużą wagę przywiązujemy do kontaktów gospodarczych z innymi państwami, to o ileż usilniej zabiegać powinniśmy o najściślejszy kontakt z olbrzymią 8-milionową masą Polonii zagranicznej.

Podstawowym zaś warunkiem utrzymania i umacniania więzi, łączącej Polonię zagraniczną z Macierzą, jest utrzymanie ducha narodowego wszystkich rodaków naszych za granicą. W tej właśnie dziedzinie największe grozi im niebezpieczeństwo — wynarodowienie, wchłonięcia przez obce środowisko.

To też w twardej walce rodaków naszych za granicą o utrzymanie polskości my — tu, w kraju — powinniśmy przyjść im z pomocą. Najważniejszym odcinkiem tej walki jest młode pokolenie polskie za granicą. Polskie z krwi musi ono być, jak ojcowie, polskim z ducha, a to sprawić może jedynie szkoła polska.

Tymczasem obecny stan jest tego rodzaju, że zaledwie 5% dziatwy polskiej za granicą uczęszcza do polskich szkół, a 30% pobiera dorywczo naukę języka polskiego — cała olbrzymia reszta pozbawiona jest polskiej szkoły i wystawiona na działanie obcych, często zdecydowanie wrogich wpływów wychowawczych.

Drogą do poprawy tego stanu rzeczy, którego sami rodacy nasi za granicą dokonać nie są w stanie, ratunkiem dziatwy polskiej za granicą przed wynarodowieniem jest Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, którego zadaniem jest gromadzenie środków pieniężnych na tworzenie i prowadzenie szkół polskich poza granicami Rzeczypospolitej.

Od rozmiarów środków pieniężnych, jakimi rozporządza Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, zależy za tym w decydującym stopniu ilość szkół polskich za granicą, jak i ilość dziatwy polskiej, która w nich wychowywać się będzie w duchu narodowym. A rozmiary środków pieniężnych funduszu zależą przede wszystkim od ofiarności społeczeństwa w kraju.

Czyż rozumiejąc doniosłość celu, możemy poskąpić ofiar na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą? Czyż możemy poskąpić grosza na ratowanie dusz dziatwy polskiej za granicą?

Doroczna zbiórka, rozpoczęta dnia 15 stycznia bieżącego roku, trwać mająca do 15 lutego, daje okazję do zmanifestowania wspólnoty z 8 milionami rodaków za granicą czynem, ofiarą.

A każdy, czyje serce uderzy silniej, gdy uświadomi sobie w pełni konieczność utrzymywania i pogłębiania kontaktu z Polonią zagraniczną, zrozumie niewątpliwie, że obowiązkiem każdego Polaka w kraju jest zostanie członkiem Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej, które zbiórkę na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą organizuje i ma na celu pozyskanie najszerszych warstw społeczeństwa dla idei współpracy z Polonią Zagraniczną.

Poprzez ofiarę na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, poprzez zapisanie się na członka Towarzystwa Polonii Zagranicznej każdy Polak spełnić może swój narodowy obowiązek względem rodaków za granicą.

Zamianifestujmy więc naszą najwyższą troskę o ich los, dajmy im odczuć, że myślą i sercem jesteśmy przy nich i że im niesiemy pomoc w najdonioślejszym zadaniu — utrzymaniu ducha narodowego młodego pokolenia.



JÓZEF BRANDT: Obraz tego znakomitego malarza nosi tytuł „Trzymaj!”... Rzecz dzieje się na jarmarku. Zaprzęzona na próbę do chłopskiej budy dwójka koni, poniosła w szalonym pędzie i zdaje się, że żadna siła ludzka jej nie powstrzyma. Oto jeden z rumaków, zerwawszy część uprzęży, ciągnie za sobą w powietrzu woźnicę, dzierżącego wyprężone lejce w ręku.

## ZŁOTE MYŚLI

Ofiara jest tylko wtedy naprawdę pożyteczna, jeżeli nie przynosi uszczerbku dającemu.

Bolesław Prus





## W 75 ROCZNICE

BYŁO TO TRZY CZWARTE WIEKU WSTECZ, W ROKU  
 [PAŃSKIM  
 TYSIĄCZNYM OSIEMSETNYM SZEŚCZDZIESIĄTYM TRZECIM,  
 GDY W UŚCISKU TRZECH MOCARSTW ZABORCZYCH —

[SZATAŃSKIM,  
 GNĘBIONA MŁODZIEŻ RZEKŁA: MY POWSTANIE WZNIECİM.

RZUCIŁA DOM, SZKOŁĘ, MŁODZIENCÓW GROMADA,  
 BY NARÓD POLSKI BRONIĆ OD NIECNEJ ZATRATY  
 I ŻYCIE DUMNIE ODDAĆ DLA OJCZYZNY RADA —  
 RUSZYŁA... Z GOŁĄ PIĘŚCIĄ NA RUSKIE ARMATY.

GDZIE PĘDZICIE, SZALEŃCY!?! WRACAJCIE, NA BOGA!  
 WRÓG MA TYSIĄCE ARMAT, MILIONY ŻOŁNIERZY;  
 — NIECH BUT MOSKIEWSKI LIŻE, KOGO ZDJĘŁA TRWOGA,  
 RZEKLI, — A Z NAMI NAPRZÓD, KTO W ZWYCIĘSTWO

[WIERZY!

RUSZYLI RAZNO Z PIEŚNIĄ, „JESZCZE NIE ZGINĘŁA”.  
 CHOCIAŻ GŁODNE TO BYŁO, BEZ ZBROI, ODARTE.  
 — LEGLI CIAŁEM, LECZ DUCHA PRZEMOC IM NIE WZIĘŁA.  
 NAZNACZYLI PURPURĄ SWEJ KRWI DZIEJÓW KARTĘ.

WYSYLAJĄC NA SYBIR ZAKUTE W KAJDANY  
 POLSKIE DZIECI, CAR MYSLAŁ, ŻE STŁUMI POWSTANIE.  
 LECZ SIĘ MYLIŁ, BO ONE NIE BACZĄC NA RANY,  
 KRWIĄ BRODZĄCE, — WOLAŁY: POLSKA

[ZMARTWYCHWSTANIE!

I ZMARTWYCHWSTAŁA, — WIELKA I DUCHEM MOCARNA;  
 ODKUPIONA I WOLNA, KU POTĘDZE ZMIERZA,  
 PONAD AKTA WERSALU, GENEWY, LOCARN'A,  
 GENIUSZEM KOMENDANTA, SZCZERĄ KRWIĄ ŻOŁNIERZA.

DANE WAM STYCZNIOWEGO CZYNU BOHATERZY,  
 CUD ZMARTWYCHWSTANIA WIDZIEĆ WŁASNYMI OCZAMI,  
 A WIELUŻ LEGŁO W BOJACH NIEZNANYCH ŻOŁNIERZY!?!  
 NIEZNANYCH TYLKO Z IMION, KTÓRYCH DUCH

[JEST Z NAMI

PRZED CIENIEM BOHATERÓW NARÓD CZOŁO CHYLI,  
 WAM, DZIELNI WETERANI — WDZIĘCZNE SKŁADA SERCA,  
 BO NIEPODLEGŁOŚĆ DUCHA WY-ŻEŚCIE ZDOBYLI,  
 A ZWYCIĘSKIE LEGIONY, — TO WASZ SPADKOBIERCA.

B. Miszułowicz





## IPUSZCZA

DRZEMIE W CISZY MILCZĄCA, SPOKOJNA,  
PUSZCZ LITEWSKICH PRZEPASTNA KRAINA,  
CISZA SZARE WELONY ROZPINA...  
ALE W PUSZCZY ZAHUCZY WNET WOJNA.  
PRZYJDZIE GLÓD, NĘDZA, POŻOGA I´MÓR,  
STRUMIENIE SIĘ ZAMIENIĄ W POTOKI KRWI...  
PATRZ! ŚMIERĆ-KOSIARKA JUŻ IDZIE PRZEZ BÓR,  
GDZIE RZĄD SINAWYCH UKRYWA SIĘ PNI.

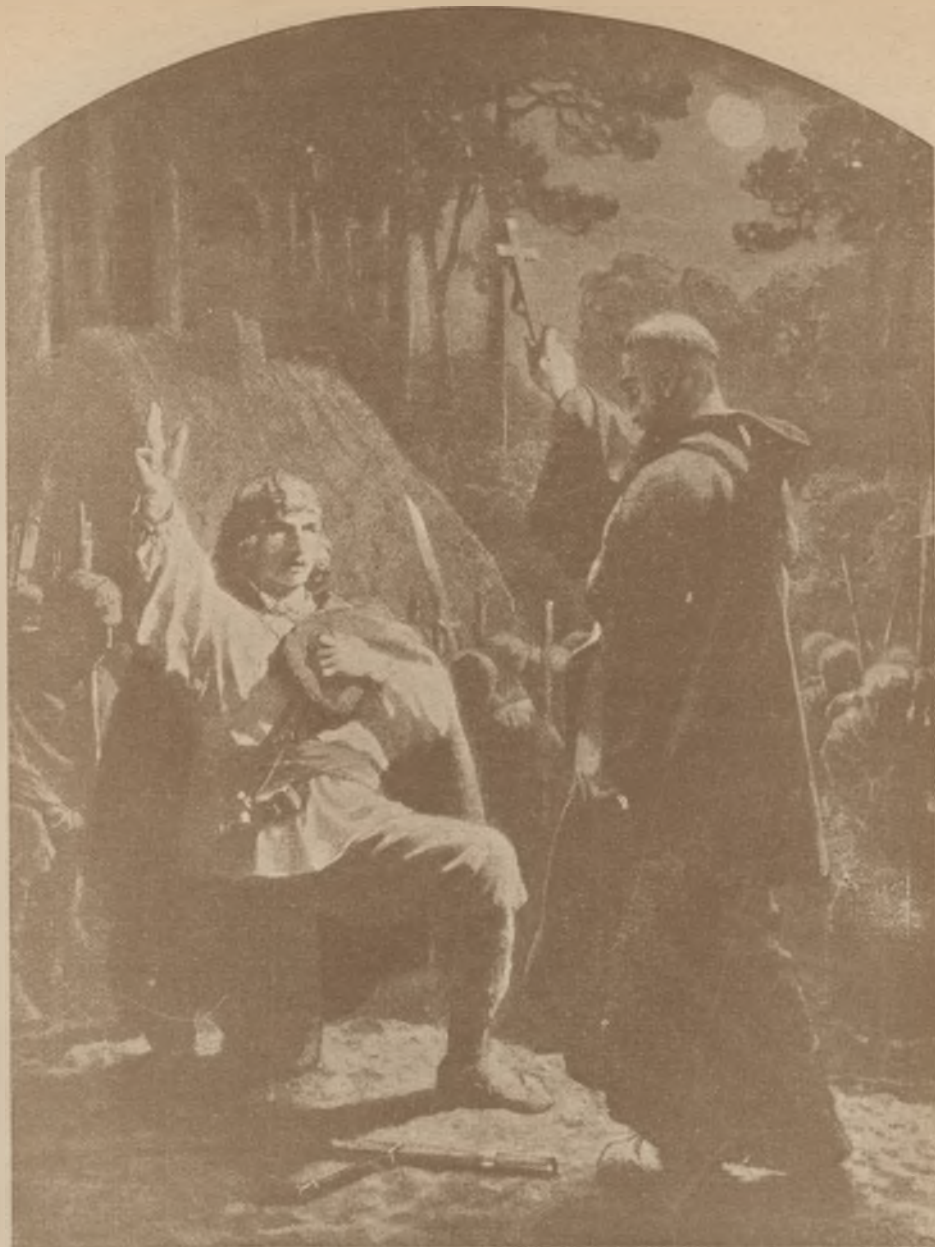




## Z N A K

ZA BROŃ!  
WSTAN! PORZUC DOMOWE PIELESZE:  
TAM ZBROJNE CZEKAJĄ CIĘ RZESZE,  
I RWĄCY CZEKA CIĘ KON —  
ZA BROŃ!  
ZA BROŃ!  
WSTAN! ZANIM ZABŁYSNIE SWITANIE,  
LUD PRZECIW CIEMIĘZCY POWSTANIE!  
OD MĘŻÓW ZAROI SIĘ BŁON —  
ZA BROŃ!  
WTEM! OTO NADCHODZI DZIEŃ CHWAŁY,  
NA KTÓRY JUŻ LATĄ CZEKAŁY,  
A KTÓRY UWIENCZY CI SKROŃ.  
ZA BROŃ!





## PRZYSIĘGA

DOPÓTY NIE POWRÓCĘ,  
NA MEGO DOMU PRÓG.  
DOPÓKI ZWYCIĘŻONY,  
NIE LEGNIE DZIKI WRÓG.  
U NASZYCH NÓG.

TAK MI DOPOMÓŻ, BOŻE!  
DOPÓKI GO NIE WYGNAM,  
ZE WSZYSTKICH NASZYCH DRÓG —  
TAK MI DOPOMÓŻ BÓG!...





## B O J

Z LOMOTEM BURZY I TRZASKIEM ŁAMANYCH PO DRODZE GAŁĘZI,  
Z LEŚNEJ GĘSTWINY WYPADLI NA RZADKO ZAROSŁĄ POLANĘ.  
Z KOSĄ, OSZCZPEM, ZAŚ INNI BEZ BRONI: Z GOŁYMI RĘKAMI  
GROMEM NA WROGA SZEREGI, UKRYTE W ZAROSŁACH RUNĘLI.  
WROG STAWI CZOŁO — RWĄ KULE, BRZMI BĘBEN I HUCZY KARABIN.  
A ONI WE WALCE SZALEJĄ, SWYCH ŻON I DZIECI NIE POMNI,  
Z OSZCZPEM, GOLEMI RĘKAMI W BÓJ IDĄ GROZNE OLBRZYMY,  
ZA CHWILĘ PIERSIAMI SIĘ ZEWRĄ I BÓJ ROZSTRZYGNĄ — O JEZU!  
JUŻ PSY ROZŻARTE ZE SMYCZY NA WROGA PUŚCILI.  
I SŁYCHAĆ LOMOT UDERZEŃ, JĘK BÓLU I CICHNIE KARABIN.  
W LILJOWYCH DYMU TASIEMKACH JUŻ KRWAWIĄ SIĘ BIAŁE KOSZULE.  
I ŚWIATŁOŚĆ OCZU ZAGASA I BÓJ SIĘ ROZSTRZYGA — O JEZU!

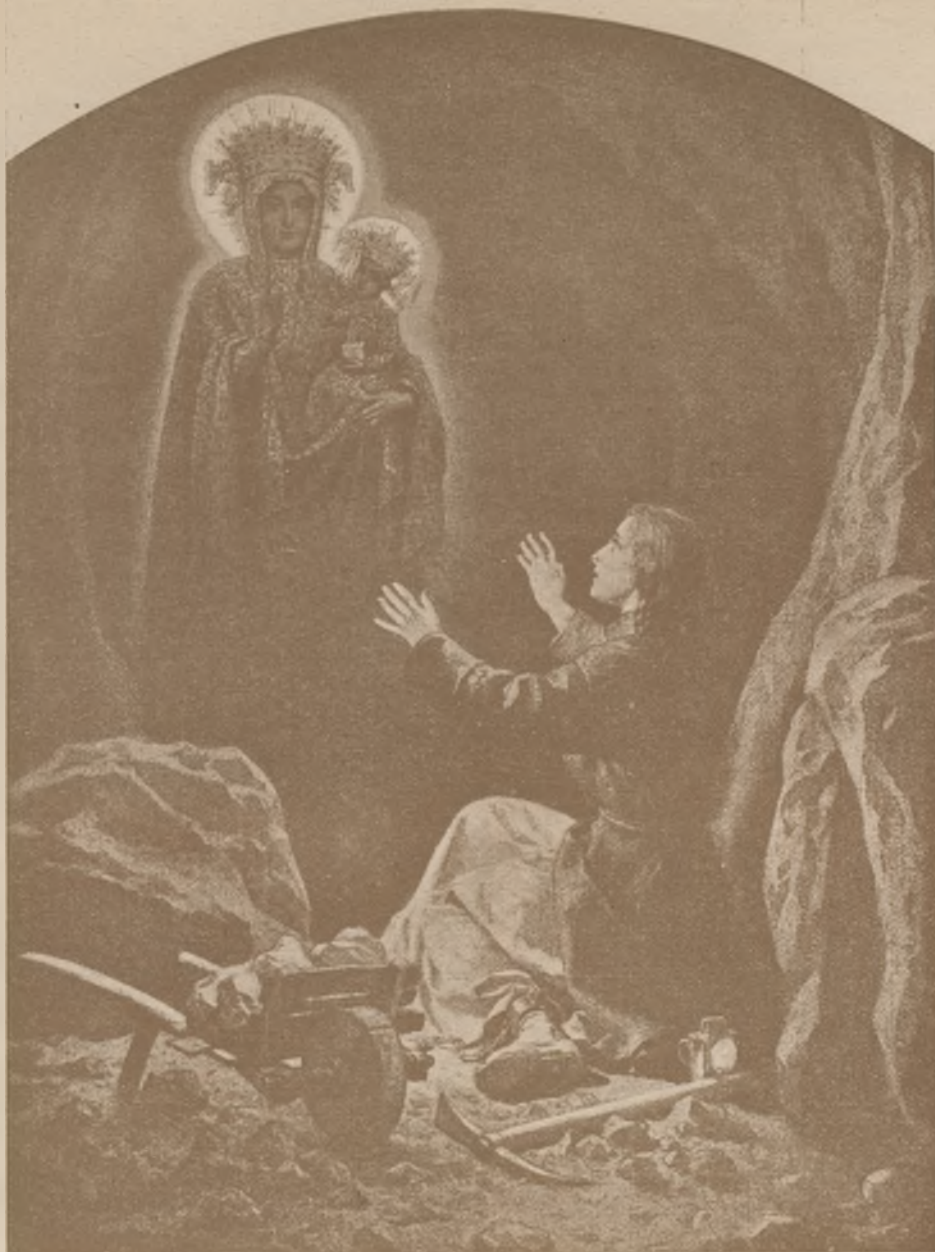




## DUCH

OTOM WYPEŁNIŁ ŚLUB...  
TAM, W POLU, W GRADZIE KUL.  
PRZESZYŁ MI PIERSI BÓL.  
I W ZIMNY LEGŁEM GRÓB.  
ALEM WYPEŁNIŁ ŚLUB!...  
O, CIĘŻKA MOJA DOŁA —  
NIE LEŻEĆ MI WSRÓD POLA.  
TUTAJ MI MIEJSCE ZRÓB:  
WSZAKZEM WYPEŁNIŁ ŚLUB.





## WIDZENIE

GDZIE BÓL I KREW,  
GDZIE KAŻŃ, PONIŻENIE I NĘDZA.  
WOLNOŚCI WSCHODZI SIEW:  
NASIENIE BOŻYCH DRZEW. —  
GDZIE ŁZY, ZNISZCZENIE I TROSKA,  
WOLNOŚCI WSCHODZI SIEW:  
NASIENIE BOŻYCH DRZEW. —  
O, MATKO BOSKA!





## LIST Z SYBIRU

MAMO! PISZĘ DO CIEBIE TEN LIST. CZY GO CZYTAC BĘDZIESZ? NIE WIEM! CZY DOJDZIE? NIE WIEM!

[CHCIAŁBYM SPYTAC

KWIATKA, JAK SIĘ TO U NAS WROZY LISTKÓW RWANIEM, ALE KWIATY UMARŁY POD ŚNIEGU POSLANIEM I O LOSIE TEJ KARTKI ŻADEN MI NIE POWIE! MAMO! JAK TO OKROPNIE, GDY SŁOWO PO SŁOWIE KLADĘ SERCE SWE! DUSZĘ! ACH, CAŁEGO SIEBIE! A NIE WIEM, CZY TAK CHOCIAŻ POWROCĘ DO CIEBIE!

MAMO! JAK TO JUŻ DAWNO! JAK DAWNO SIĘ ZDAJE, GDYM CIĘ ŻEGNAŁ! TA CHWILA JAK WE MGLE MI STAJE PRZED OKIEM, ZAPATRZONEM TAM, KU NASZEJ STRONIE! WIDZĘ TWOJE ROZPACZNIE WYCIĄGNIĘTE DŁONIE! WIDZĘ RUCH TEN, GDY CHCIAŁAŚ, Z BÓLU OBLĄKANA, PRZED POTWOREM DYMIĄCYM RUNĄĆ NA KOLANA, I TEN WIECZÓR — I SŁOŃCE GASNĄCE SZKARŁATNIE! I JĘKIEM RWIE MI SIĘ SERCE „PAMIĘTAJ!” OSTATNIE!

„PAMIĘTAJ!” MAMO! ILE W TYM JEDNYM WYRAZIE JEST MĘKI! GDYBY WYRYĆ SŁOWO TO NA GLAZIE I KAZAĆ MU PAMIĘTAĆ: Z ŻAŁU GLAZ-BY SPĘKAŁ! NIEMA DNIA! NIEMA NOCY, BYM WE LŻACH NIE KLĘKAŁ, POWTARZAJĄC „PAMIĘTAJ!” STRASZNE, JAK

[PRZEKLEŚTWO!

O MATKO! JEŚLIŚ CHCIAŁA DAĆ BŁOGOSŁAWIENSTWO, BYM, ŻYJĄC I KONAJĄC, NIE CIERPIAŁ OGROMNIEJ, TO BYŁO MNIE POZEGNAĆ, WOLAJĄC: „ZAPOMNIJ!”

CO TU ROBIĘ? JAK ŻYJĘ? NIE WIEM, JAK NAKREŚLIĆ, ŻE PATRZĄC — NIE CHCĘ WIDZIEĆ, MYSLĄC — NIE CHCĘ

[MYSLIĆ

ŻE POMIĘDZY TEM WSZYSTKIEM, CO MNIE TU OTACZA, A MNĄ — JEST DUSZA MOJA, KTÓRA PRZEINACZA RZECZYWISTOŚĆ I SPRAWIA, ŻE, ŻLUDZONY SNAMI, CHODZĘ Z NIEWIDOMEMI, JAK ŚLEPIEC, OCZAMI I DZIEŃ PO DNIU PRZEŻYWAM I CHWILKĘ ZA CHWILKĄ TEM, CO MAM WEWNĄTRZ SIEBIE... I TAK TRWAM:

[TEM TYLKO!...

LUDZIE NIE SĄ ŻLI TUTAJ! JEST W NICH JAKAŚ SZCZERA LITOŚĆ. NIERAZ CHŁOP PROSTY TAK NA MNIE SPOZIERA, JAK JA PATRZYŁEM NIEGDYŚ NA PISKŁĘ BEZDOMNE! NIERAZ, JAK WYJDĘ Z CHATY NA ŚNIEGI OGROMNE,

ZAKRWAWIONE OD ZORZY POLARNEGO NIEBA, — NA PROGU PIENIĄDZ SREBRNY, ALBO KRĄŻEK CHLEBA POŁOŻY JAKAŚ DOBRA, NIEWIDOMA RĘKA! — JEM CHLEB TEN, GDY TO PISZĘ, I SERCE MI PĘKA!

ZNALAZŁEM NA DNIE KUFRA TWOJ „ZŁOTY OLTARZYK”, TYŚ GO WŁOŻYŁA, MAMO! TO MÓJ RELIKWIARZYK! SCHOWAŁEM GO NA SERCU I CHODZĘ Z NIM WSZĘDZIE! JAK TY PRZECZUŁAŚ, MAMO, CZEM MI TUTAJ BĘDZIE TA KSIĄŻKA: JAKBY ŻYWĄ I DROGĄ OSOBĄ! PO POLSKU Z NIĄ JEDYNNIE ROZMAWIAM — I Z SOBĄ. I CODZIEN NA TE PUSTKI DRĘTWE, NIESKONCZONE IDZIE MOJA MODLITWA: „POD TWOJĄ OBRONĘ!”

MAMO! NAPISZ MI WSZYSTKO! CZY TAK SAMO Z RANA GRA SREBRNA SYGNATURKA U ŚWIĘTEGO JANA. CZY JEDNAKO POD ZAMKIEM PLUSKA WISŁY FAŁA? CZY SŁOŃCE ZAWSZE NAJPIERW PŁOMIENIE ZAPALA NA KOLUMNIE ZYGMUNTA, WPROST NASZEGO DOMU? CZY PIĘŚŃ Z FARY, JAK ECHO DALEKIEGO GROMU, BIJĄC W NIEBO MILCZĄCE, BRZMI PO STAROŚWIECKU? PYTAM, JAK DZIECKO MAŁE... ODPOWIEDZ, JAK DZIECKU!

ACH, MAMO! JAK MI TĘSKNO! A ŚNIE CO NOC PRAWIE, ŻEM W KRAJU: NASZ POKOIK WIDZĘ, JAK NA JAWIE! STAŚ KLUSUJE NA KRZEŚLE Z PALASIKIEM W RĘKU, TY, MAMO, TAK JAK ZWYKLE, SZYJESZ PRZY OKIENKU, A W KĄCIE JA I ZOSIA GWARZYMY OBOJE. — BUDZĘ SIĘ, ALE OCZU OTWORZYĆ SIĘ BOJĘ I CHCIAŁBYM USNAĆ JESZCZE, BY UJRZEĆ TO SAMO... JAKI TO ŻAŁ OKROPNY! JAKI TO ŻAŁ, MAMO!

MAMO! BĄDŹ ZDROWA, MAMO! NIECH BOŻA OPIEKA BĘDZIE NAD WAMI! POZDRÓW KAŻDEGO CZŁOWIEKA! MUR KAŻDY! WSZYSTKICH! WSZYSTKO! POZDRÓW,

[JAK OD BRATA!

MAMO, JA PISZĘ DO WAS, JAK Z TAMTEGO ŚWIATA, BO, JAK STAMTĄD — NIE WRÓCĘ! ACH, JAKIE WRĄ WOJNY W MEM SERCU! CHCIAŁBYM ZWALCZYĆ! CHCIAŁBYM

[BYĆ SPOKOJNY!

ALE KIEDY POMYŚLĘ: NIGDY, NIGDY, NIGDY! O MAMO!...

Or - Ot.



# Znad morza i z morza

## KANAL WĘGLOWY ZAGŁĘBIE RUHRY — BALTYK

W roku przyszedł rozpocząć się budowa wielkiego kanału, który ma połączyć okręg przemysłowy Ruhry z morzem Bałtyckim. Nosić on będzie nazwę „Hansakanal”. Prace nad tym kanałem rozpoczną się przez wybudowanie odcinka Brema — Hamburg, o długości mniej więcej 100 km, kosztem 140 milionów marek. „Hansakanal” ma być ukończony w ciągu 6 lat.

Niemieckie koła gospodarcze i przemysłowe mają nadzieję stworzyć dogodne warunki konkurencyjne dla węgla niemieckiego szczególnie w stosunku do węgla angielskiego.

## ROZBUDOWA FLOTY U. S. A.

Podczas wizyty admirała Leahy w Białym Domu postanowiono znacznie zwiększyć flotę amerykańską w roku 1938. Szczegóły programu rozbudowy będą prawdopodobnie ogłoszone urzędowo zaraz po Nowym Roku. Decyzja w sprawie zwiększenia floty zapadła jeszcze przed zatopieniem kanonierki „Panay”, lecz incydent ten przyspieszył uchwalenie kredytów, niezbędnych do realizacji nowego programu morskiego, który, jak sądzą, przekraczać będzie granice traktatów i obejmie budowę większej liczby okrętów, niż zamierzano przedtem.

Jak wiemy, uchwalona dawniej ustawa Vinsona — Trammella przewidywała budowę dwóch pancerników, dwóch lekkich krążowników, 8 kontrtorpedowców, 6 okrętów podwodnych i 4 okrętów pomocniczych. Nowe projekty, rozpatrywane obecnie przez komisję parlamentarną, przewidują również budowę nowych lotniskowców.

Japonia posiada w obecnej chwili 4 okręty tego typu, dwa zaś są w budowie, co przekracza już granicę, ustaloną przez traktat waszyngtoński i układ londyński.

Stany Zjednoczone posiadają obecnie 6 lotniskowców, a 2 nowe są w budowie. Zamierzono jest również zwiększenie liczby krążowników z 37 do 50.

## ZAMOWIENIE PANCERNIKÓW SOWIECKICH W U. S. A.

Na podstawie wiadomości, zaczerpniętych z prasy amerykańskiej, można wnioskować, że zamówienie pancerników sowieckich w U. S. A. zostanie wkrótce sfinalizowane.

Zamówienie to ma być powierzone stoczni prywatnej i główną trudność polegała na tym, że rząd sowiecki żądał gwarancji ze strony rządu amerykańskiego, by okręty po wykończeniu zostały zbadane przez komisję, składającą się z przedstawicieli ministerstwa marynarki amerykańskiej. Żądanie to nie zostało przyjęte przez rząd amerykański, co też stało się powodem, że zamówienie na razie nie mogło dojść do skutku.

Obecnie, jak donosi „New-York Times”, projektowane zamówienie weszło w nową fazę: budowa pancerników ma być zrealizowana za pośrednictwem specjalnie utworzonego w tym celu towarzystwa — Carp Export and Import Co z p. Samuelem Carp, szwagrem Molotowa na czele. Towarzystwo to ma „zakupić” pancerniki, o których mowa, wraz z całym wyposażeniem. Rząd ZSRR zamierza przeznaczyć na ten cel od 100 do 200 milionów dolarów.

Na razie prowadzone są pertraktacje co do umieszczenia na stoczniach amerykańskich zamówienia na jeden pancernik o wyporności 35.000 ton, uzbrojony w 9 dział 406 mm. Zamówienie to przypuszczalnie zostanie oddane stoczni Bethlehem Steel Corp. Później przewiduje się zamówienie dalszych dwóch okrętów tego samego typu.

## PRZESUNIĘCIE BAZY FLOTY SOWIECKIEJ Z BALTYKU NA MORZE LODOWATE

Według wiadomości, zaczerpniętych z prasy szwedzkiej, rząd ZSRR zamierza przesunąć główną bazę operacyjną swojej floty z morza Bałtyckiego na ocean Lodowaty. Zatoka Fińska, jako zamierzająca i posiadająca wąskie wyjście, nie może zapewnić dostatecznej swobody ruchu dla dużych okrętów. Ponadto operacje wojenne w zatoce tej sięgają rzeczy muszą być ograniczone tylko do działań obronnych. Baza w zatoce Fińskiej byłaby zbyt nisko ekspozowana na ataki lotnicze, a działania dużych okrętów skrępowane przez nieprzyjacielskie okręty podwodne.

Przesunięcie głównej bazy operacyjnej do Murmańska usunie te niedogodności, gdyż port ten daje wyjście na szerokie przestworza oceaniczne i nie zamarza.

Baza ta jest już w toku rozbudowy. Budowane są nowe bazy okrętowe, falochrony oraz urządzenia i budynki portowe. Przewidziano również wybudowanie specjalnej odnogi kolejowej, która ma zapewnić bezpośrednio połączenie Murmańska z koleją transsyberyjską w linii prostej poprzez góry Uralskie.

W chwili obecnej flota sowiecka na północy składa się z 3 dużych i 5 mniejszych kontrtorpedowców, 10 dużych oceanicznych okrętów podwodnych, około 24 okrętów patrolowych oraz 20 różnych okrętów pomocniczych i łamaczy lodu.



Anglia. Bilard w kantine szkockiego pułku piechoty w Edynburgu PrPhS

## Zabcych wajsk

### ALBANIA

Ten mały i górzysty kraj, wciśnięty między Grecję i Jugosławię, posiada nieproporcjonalnie długą linię granic lądowych, wynoszącą około 600 kilometrów, w stosunku do zaludnienia, liczącego niewiele ponad milion ludności. W tych warunkach obrona granic nasuwa specjalne trudności. Również i warunki finansowe i przemysłowe kraju nie stwarzają podstaw do należytego uzbrojenia i wyekwipowania wojska. Tym niemniej jednak Albańczycy są dalecy od pesymizmu. Jest to naród, który przez całe wieki dostarczał najlepszego żołnierza do wojska tureckiego — są to górale o wielkich zaletach bojowych, fanatycznie przywiązani do niedawno odzyskanej wolności. Z wielkim poświęceniem i pracą szkoli się armia albańska, pod ścisłym kierownictwem instruktorów włoskich. Stan jej liczebny jest niewielki, liczy bowiem zaledwie 570 oficerów i 8.500 szeregowych. Do liczb właściwego wojska należy jednak dodać ponadto: 70 oficerów i 1.300 szeregowych straży granicznej oraz 150 oficerów i 3.500 szeregowych żandarmerii. Łącznie otrzymamy więc 790 oficerów i 13.300 szeregowych — stanowiących całosć sił zbrojnych tego królestwa.

Właściwe wojsko składa się z następujących jednostek:

- 1 batalionu gwardii królewskiej,
- 12 batalionów piechoty (z czego część skadowanych),
- 22 baterii artylerii (w tym 12 baterii górskich),
- 4 kompanii saperów, 4 kompanii łączności, 1 kompanii pontonowej, 1 kompanii broni pancernej.

Jak podaje prasa niemiecka, w najbliższej przyszłości mają powstać jednostki większe, złożone z piechoty i artylerii, dotychczas jednak bataliony są samodzielne.

Albania posiada ponadto miniaturową flotę, złożoną z 4 uzbrojonych monitorów, przeznaczonych dla ochrony wybrzeży. Lotnictwa królestwo Albanii jeszcze dotychczas nie posiada.

### BULGARIA

W roku ubiegłym po raz pierwszy odbyły się wielkie manewry, które miały zaprezentować tak własnemu społeczeństwu, jak i zaproszonym przedstawicielom państw obcych, odrodzoną siłę zbrojną Bułgarii. Manewry były bardzo ciekawe i z tego względu, że były zorganizowane w sposób, mający jak najwięcej zbliżyć warunki ćwiczeń do warunków wojennych. Dywizje uzupełnione były do pełnych stanów wojennych nie tylko w odniesieniu do oddziałów liniowych, lecz również wszystkich służb. Teren wybrano również bardzo trudny — górzysty, poprzecinany licznymi wąwozami, o słabo rozwiniętej drożni i mało zaludniony.

Kierował manewrami generał Łukow — minister spraw wojskowych, przy pomocy generała Pejewa — szefa sztabu generalnego.

Manewry te wymagały bardzo znacznego wysiłku fizycznego, żołnierz bułgarski jednak nie tylko je całkowicie przewyciężył, lecz odbywał ćwiczenia z podziwu godnym entuzjazmem. Manewry te wykazały również duże zdolności manewrowe oddziałów i wysoki poziom wyszkolenia dowódców i sztabów. Szczególnie interesujące było użycie dywizji szybkiej, złożonej z piechoty zmotoryzowanej, kawalerii i czołgów — w ostatnim dniu manewrów, na skrzydło jednej ze stron ćwiczących.

W końcu zaznaczyć trzeba wyjątkowe zainteresowanie społeczeństwa tymi manewrami. Zwłaszcza ludność okoliczna entuzjastycznie się nowym sprzętem, jak lotnictwem, czołgami — wyrażając podziw i pełne uznanie dla swych obrońców. Stosunki między społeczeństwem i wojskiem były wyjątkowo serdeczne.



# Sprawy zagraniczne

NASZA POLITYKA WEDŁUG OSTATNIICH PRZEMOWIEŃ MINISTRA BECKA NA KOMISJI SPRAW ZAGRANICZNYCH SEJMU

Minister scharakteryzował okres ostatnich lat, jako okres zasadniczych przemian polityki międzynarodowej, nacechowany zachwianiem się dotychczasowych metod. Dno tego procesu nie zostało jeszcze osiągnięte.

Obraz spraw polskich jest bardziej jasny dzięki rozważaniu interesujących nas zagadnień niezależnie od koniunktur. Czyniono nam nawet zarzuty zbyt wielkiego upodobania do umów dwustronnych. Staraliśmy się pracować tak, aby zaden zasadniczy interes Polski nie został naruszony w tym kryzysie współpracy. Nasze stosunki sąsiadzkie, których najistotniejszą częścią są układy o nieagresji z Sowietami i z Rzeszą, nie są zależne od żadnej instytucji ani procedury międzynarodowej, zachowując swą nienaruszoną wartość.

Sojusze z Francją i Rumunią, powstałe w latach luźnej jeszcze organizacji Ligi Narodów, stanowią też element niezależny od jakichkolwiek innych układów. Żywotność i celowość tych sojuszów została ostatnio podkreślona dzięki wymianie wizyt między Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej i królem Karolem, pobytowi w Polsce następcy tronu rumuńskiego, wizycie Marszałka Śmigłego-Rydza w Rumuni, wymianie wizyt ministrów spraw zagranicznych, wreszcie dzięki wizycie ministra Delbosa, która kontynuuje kontakty, tak szczególnie zacieśnione z rządem francuskim po wizytach najwyższych czynników wojskowych Francji i Polski. Świadczy to o wzmacnianiu stosunków ze sprzymierzeńcami.

Nic ujmując naszej roli zbyt wąsko, staramy się utrwaląć i rozwijać przyjazne porozumienia. W związku z tym wspomnieć należy tradycyjną wizytę pruskiego premiera Goeringa, oraz wizyty ministrów Sandlera, Ackela i Schmidta.

Dołączając wymianę poglądów w Genewie, oraz w Londynie w czasie koronacji, stwierdzić można, że wymiana myśli i współpraca z innymi państwami nie została zmniejszona. Życie międzynarodowe osłabło raczej w swych formach, niż w treści.

Polska nie cofa się przed poszukiwaniem nowych form. Dążąc zgodnie z rządem Rzeszy Niemieckiej do utrwalenia stosunków dobrego sąsiedztwa, znaleźliśmy w deklaracji z 5.XI.1937 r. wzór nowy, który stanowiąc rozsądny sposób zagwarantowania wewnętrznej zwartości każdego z państw, powinien stworzyć dobre warunki współżycia mniejszości z państwem. Akt ten jest bardzo istotny dla utrwalenia porozumienia polsko-niemieckiego z roku 1934.

Stosunki z Sowietami są bez zmian. Opierają się na pakcie nieagresji z 1932 roku, co pozwala załatwiać bieżące zagadnienia w rzeczowej atmosferze.

Utworzenie ambasad w Tokio i Warszawie wskazuje na życzliwość w stosunkach polsko-japońskich.

Podkreślić należy nieustannie zainteresowanie Polski morzem Bałtyckim i wagę, przywiązywaną do pogłębienia współpracy z państwami nadbrzeżnymi.

W basenie naddunajskim dążymy do zachowania tradycyjnej przyjaźni i rozwijania kontaktów. Z koncepcji, dotyczących tego regionu, sympatycy Polski zdobyły zasady projektu francusko-włoskiego z czasów wizyty ministra Lavala w Rzymie. W stosunkach ze stolicą apostolską pogłębiło się wzajemne zrozumienie.

Minister Beck przypomniał działalność rządu polskiego w sprawie Palestyny, która, jego zdaniem, nie jest sprawą lokalną, lecz zagadnieniem o znaczeniu europejskim. Omówił również pokrótce stanowisko i akcję rządu polskiego w sprawie terenów kolonizacyjnych i surowców dla Polski.

Zdaniem jego, wogóle wszelkie plany i koncepcje odbudowy

międzynarodowych stosunków ekonomicznych i finansowych nie mają poważnych widoków realizacji bez równoczesnego rozwiązania zagadnień surowcowych i emigracyjnych.

Streszczając ocenę położenia minister stwierdził, że przy pogłębieniu się kryzysu międzynarodowego polityka polska w niczym nie ucierpiała.

Kryzys życia międzynarodowego łączy się przede wszystkim z Ligą Narodów. W Genewie istnieją dwie sprzeczne tendencje. Praktyka wykazywała, że integralne stosowanie zasad paktu przechodzi możliwości Ligi. Równocześnie obserwuje się wzrost napiętości doktrynalnych, dążących do narzucenia Lidze coraz trudniejszych zadań. Dyplomacja polska starała się przeciwstawić tej niebezpiecznej rozbieżności. Nie znaczy to, by szukanie lepszych rozwiązań konfliktów było nierealne. Niemożliwy jest jednak taki stan, w którym statut instytucji, obliczonej na powszechność, jest stosowany tylko przez niektóre państwa. W tym leży źródło kryzysu Ligi, który pogłębił się jeszcze przez wyjście kilku państw o pierwszorzędnym znaczeniu. Nie możliwe jest ponoszenie jedynie przez niektóre państwa obowiązków, wypływających z paktu, szczególnie takich, które mogłyby być wymagane automatycznie. Również Liga nie może przerażać się w blok, skierowany przeciw innym blokom, co słusznie podkreślił angielski minister Eden.

Nie chcemy pogłębiać kryzysu Ligi, ale musimy znać nasze obowiązki i zasady decyzji, pobieranych przez instytucje międzynarodowe.

Minister stwierdza, że wystąpienie Włoch i deklaracja Niemiec były lekceważone w niektórych kołach opinii międzynarodowej. Szerzono również poglądy, że przynosi to Lidze pożytek. Minister Beck występuje przeciw tym poglądom i tendencji ujawniania Ligi jako instrumentu przeciw państwom totalnym. Respektujemy prawa każdego do urządzania się u siebie zgodnie ze swymi poglądami, hyleby nie chciał innych, a nas w szczególności, na swą modłę przerabiać.

Odnosząc się pozytywnie do tego rodzaju inicjatyw, jak Komitet nieinterwencji, Polska zastrzega się kategorycznie przeciw podsuwaniu Lidze decyzji, powziętych poza nią przez grupę jakichkolwiek państw.

Oslabienie Ligi musi wywołać poczucie zwiększonej indywidualnej odpowiedzialności rządów. Dlatego też z żywym zainteresowaniem Polska śledzi próby nawiązania rozmów między poszczególnymi stolicami w przekonaniu, że doświadczenie i rzeczowa ocena sytuacji przez państwa Europy nie postawią Polski nigdy wobec takich warunków współpracy międzynarodowej, które by się sprzeciwiały jej nienaruszalnym zasadom i żywotnym interesom.

Po ekspozycji ministra Becka odbyła się obszerna i rzeczowa dyskusja — podczas której zadano sternikowi naszej polityki zagranicznej szereg pytań.

Odpowiedzi, udzielone przez ministra Becka na poruszone w czasie dyskusji zagadnienia, były jasne — i nie wymagają żadnej interpretacji. W stosunku do Czechosłowacji nie mamy podstaw do optymizmu. Z całym naciskiem minister spraw zagranicznych wysunął postulat, by mniejszość polska była na równi traktowana z innymi mniejszościami, żyjącymi w Republice Czeskosłowackiej.

Pozytywnym dorobkiem w dziedzinie zabezpieczenia praw ludności polskiej są deklaracje listopadowe rządu polskiego i niemieckiego — i minister wyraził nadzieję, że akty te dadzą z biegiem czasu widoczne wyniki.

W sprawach emigracyjnych i surowcowych ważnym momentem było stwierdzenie, że jedynie współpraca państw o różnej strukturze gospodarczej może dać wyniki. Wszelkie bowiem wysiłki, jakie na tej drodze robiono, wychodziły z fałszywego założenia różniczkowania państw przemysłowych zachodu, a rolniczych wschodu, przy czym wszystkie „wielkie plany“ przykrojone były wyraźnie do potrzeb państw bogatych.

Dowiedzieliśmy się także z ust ministra spraw zagranicznych, że w sprawach emigracyjnych rząd prowadził konkretne rokowania, z których negocjacje z rządem francuskim posunęły się już bardzo daleko.

W końcu kilka słów o Gdańsku. Tutaj minister spraw zagranicznych odpowiedział najbardziej wyczerpująco, gdyż właśnie sprawy gdańskie były najczęściej przedmiotem owych „alarmów“ — od których rozpoczęliśmy nasze rozważania.

Zagadnienie naszych praw w Gdańsku jest elementem stałym i nienaruszalnym — ten punkt widzenia rządu polskiego jest powszechnie znany. Trudności, jakie się zrodziły muszą ze względu na skomplikowany charakter spraw gdańskich, załatwiane są nie na drodze „prawowania się przed Ligą“ — co, jak wiemy z przeszłości, czyniło z nas ciągłego i stałego „klienta“ Ligi — instytucji, która właśnie w sprawach gdańskich nieraz nie spełniła naszych oczekiwań — ale na drodze układów i umów. Elementem pozytywnym jest również stwierdzenie, że broniąc najsilniej naszych interesów gospodarczych w Gdańsku, odnosimy się z pełnym zrozumieniem dla potrzeb gospodarczych Wolnego Miasta.

Tak więc mowa ministra Becka, dając konkretne odpowiedzi na konkretne pytania, była — wyrazem tej „dobrej, zdecydowanej postawy, spokojnej a byle wyobec świata zewnętrznego“.

Niepokoje w Palestynie. Wybuch petardy w sklepie w śródmieściu Jerozolimy







W niedzielę dnia 9 bieżącego miesiąca odbył się w Atenach ślub greckiego następcy tronu ks. Pawła z księżniczką Fryderyką Luizą Braunschweig - Luneburg.

Z okazji zaślubin następcy tronu król Jerzy II przeznaczył dla biednych miasta Aten 200.000 drachm, a następcę tronu, ks. Paweł, 100.000 drachm.

12 bieżącego miesiąca król Grecji Jerzy II osobiście dokonał otwarcia reprezentacyjnej wystawy sztuki polskiej.

Od dwóch tygodni bawi w stolicy Grecji znany artysta-malarz Wacław Borowy, który z ramienia Tow. Szerzenia Sztuki Polskiej wśród Obcych organizuje tę pierwszą manifestację współczesnej sztuki polskiej w Atenach.

Jak wiadomo, ta sama wystawa była urządzona poprzednio w Budapeszcie, Bukareszcie i Sofii.

Zapowiedziana wystawa wzbudziła żywe zainteresowanie elity intelektualnej stolicy Grecji, znajdując pełne poparcie ze stron oficjalnych.

Kancelarz Hitler, który przybędzie do Rzymu z rewizytą w maju bieżącego roku, zamieszka tam w pałacu Doria. Należy zaznaczyć, że w pałacu tym mieszkał cesarz Wilhelm II przed wojną światową.

W republice południowo-amerykańskiej Guatemala wybuchł bunt wojskowy, który objął północną część kraju. Powstanie skierowane jest przeciwko prezydentowi republiki Jorge Ubico, który sprawuje władzę dyktatorską.

Minister spraw zagranicznych Lotwy, Munters, i poseł Rzeczypospolitej Charwat podpisali w Rydze deklarację, w której potwierdzają rezultaty prac mieszanej łotewsko-polskiej komisji, która od roku 1933 pracowała nad wytyczeniem w terenie granicy pomiędzy Polską i Lotwą i która w tych dniach zakończyła swoje prace.

Na uniwersytecie w Montpellier, we Francji, odbyła się dnia 9 bieżącego miesiąca podniosła uroczystość inauguracji lektoratu języka polskiego.

Uroczystość zgromadziła wybitne osobistości świata naukowego francuskiego, przedstawiciele ambasady polskiej i władz francuskich.

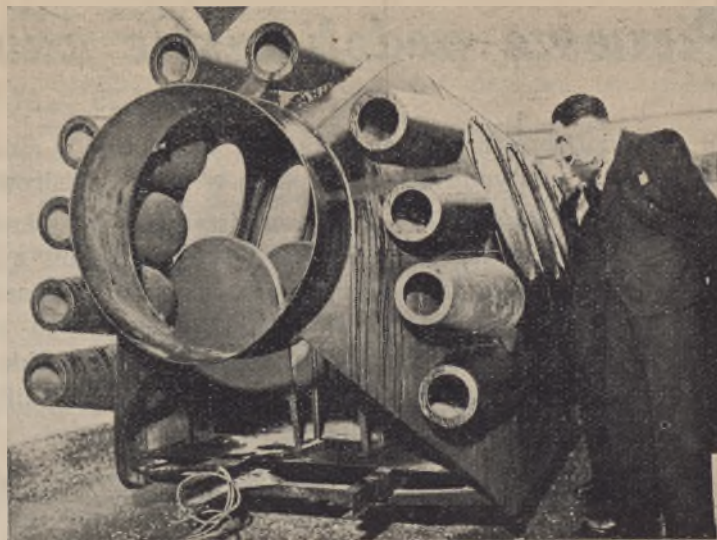
Lektorem języka polskiego na uniwersytecie w Montpellier jest dr Zygmunt Markiewicz.

Dnia 24.II bieżącego roku, w 20-lecie niepodległości Estonii, wchodzi w życie ustawa, której mocą dyrektorami przedsiębiorstw przemysłowych mogą być jedynie obywatele estońscy, władający językiem estońskim.

Minister lotnictwa Rzeszy ustalił dokładne pojęcia obowiązku obrony przeciwlotniczej („Luftschutzpflicht“). Odróżnia się trzy kategorie czynności, związanych z obroną przeciwlotniczą: 1) obowiązek służby w zakresie obrony przeciwlotniczej (dotyczy on kierowników i instruktorów lokalnych obrony przeciwlotniczej), 2) obowiązek świadczeń materialnych na cele obrony przeciwlotniczej (np. udzielenie pomieszczenia, samochodu itd.), 3) obowiązek zachowania się, nakazanego względami obrony przeciwlotniczej (dotyczy całej ludności).

Układy, prowadzone w sprawie zawarcia umowy handlowej między Włochami a Stanami Zjednoczonymi zostały zerwane, ponieważ rząd amerykański nie chciał uznać prawa króla włoskiego do tytułu cesarza Abisynii.

Nowy rząd rumuński z premierem Oktawianem Goga na czele przyjął, jak wiadomo, ostry kurs antysemicki. Rząd postanowił m. in. przeprowadzić rewizję nazwisk Żydów, którzy przyjęli nazwiska rumuńskie.



W paryskim planetarium ustawiono model statku rakietowego do komunikacji międzyplanetarnej. Za skromną opłatą 5 franków amatorzy silnych wzruszeń mogą obserwować przez okienka statku poruszające się z szaloną szybkością gwiazdy i planety (rzucane na ekran za pomocą aparatu projekcyjnego)

W wypadkach, w których zmiana ta okazała się niedostateczna uzasadniona, Żydzi będą zmuszeni powrócić do pierwotnego nazwiska.

Estoński minister spraw zagranicznych Akel udekorował posła Rzeczypospolitej, ministra Przesmyckiego, wielką wstęgą orderu „białej gwiazdy“.

Dziennik „Start“ w Montrealu zamieścił obszerną notatkę o eksporcie polskim do Kanady. W notatce tej podkreślono znaczny wzrost obrotów, a w szczególności fakt, że w roku ubiegłym zainteresowanie towarami polskimi na terenie Kanady silnie wzrosło.

Przed kilku tygodniami wyjechało do Polski w celu zbadania wytwórczości polskiej kilkunastu kupców i przedstawicieli poważnych pism.

Sąd pracy Rzeszy w jednym z ostatnich orzeczeń stwierdził, że pracownikom państwowym i miejskim, którzy kupują w sklepach żydowskich lub tolerują zakupy czynione u Żydów, grozi odpowiedzialność dyscyplinarna, a nawet zwolnienie.

Profesor Albert Einstein, głośny twórca teorii względności, który po przewrocie hitlerowskim opuścił Niemcy, organizuje obecnie na zaproszenie maharadży Travancore wydział matematyczno-fizyczny nowozałożonego uniwersytetu w Travancore w południowych Indiach.

#### Nowoczesny czołg z łatwością przebiją gruby mur





# Pierwsze podoficerskie zawody narciarskie „Wiarusa”

(SIANKI 25 — 27 LUTEGO 1938 ROKU)

Podoficerowie w lecie z rakieta w rękę, a w zimie na nartach, oto cel, który postawiła sobie Redakcja „Wiarusa”, kontynuując swoją okcję w trosce o zdrowie podoficera.

Wybraliśmy te dwa działy sportu, ponieważ umożliwiają całoroczny trening i tym samym utrzymanie się w stałej kondycji fizycznej. To jest jeden cel, zgodny z zamierzeniami naszych najwyższych czynników wojskowych. A ten drugi to już ściśle wiarusowski, to nasza chęć dania naszym Czytelnikom możliwości spędzenia miłych dni w zdrowej atmosferze i dobranym gronie, to chęć wywołania beztroskiego śmiechu, który przygody narciarskie zawsze wywołują. Nasze imprezy towarzyskie, (kulig, wspólny obiad) oraz krótkie wycieczki dadzą możliwość wzajemnego zapoznania się i zżycia. Spędzimy kilka dni wesołych, odświeżających nas nerwowo i fizycznie.

A więc — na narty do Sianek!

Przypominamy, że termin zgłoszeń upływa 15 lutego b. r., że wcześniejsze zgłoszenia mają dla organizacji zawodów duże znaczenie i że zawody będą obejmować bieg na 16 km, sztafetę 4 x 10 km i slalom. Pragniemy przyciągnąć wszystkich, nie tylko wytrawnych zawodników; dla wszystkich znajdują się nagrody względnie rozrywki. Udział pań jest mile widziany.

A teraz kilka słów o Siankach, miejscowości, leżącej w województwie lwowskim, powiecie turczańskim tuż nad granicą czechosłowacką. Tereny są tu stosunkowo łatwe, umożliwiające wszystkim uprawianie sportu narciarskiego. Śniegu jest pod dostatkiem, a okolica piękna.

Pierwsi zgłoszeni zawodnicy już są, oto ich nazwiska:

1) sierżant Biernat Józef, 2) sierżant Gibes Jacenty, 3) plutonowy Okoń August, 4) plutonowy Capuła Antoni, 5) kapral Staszewski Józef, 6) kapral Oses Jan, 7) plutonowy Pawluszkiwicz Jan, wszyscy z WKS Bielsko.



Sianki. Z lewej u dołu schronisko DOK X, z prawej popularne wzgórze „Kłoczka”



Sianki — wieś



Sianki. Droga na wzgórze „Byczek”



Sianki. Droga na Szczawinkę





Drużyna polska, która zwyciężyła włoską. Od lewej: Węgrowski, Szymura, Chmielewski, Kolczyński, Woźniakiewicz, Czortek, Koziołek, Rotholc, Stamm (trener)

## NARCIARSTWO

Narciarstwo znane było od dawna narodom północnym. Już w XII wieku narty użyte były w wyprawach wojennych Finnów. Wojska polskie w swoich wyprawach na Moskwę w początku XVII wieku napotykały na dość ruchliwe narciarskie oddziały moskiewskie.

Obecnie narciarstwo jest najzdrowszym i najbardziej powszechnym sportem zimowym. Przyzwyczajając do walki z trudnościami (teren, mróz, zadymka), uczy samodzielności i ma duże zastosowanie praktyczne.

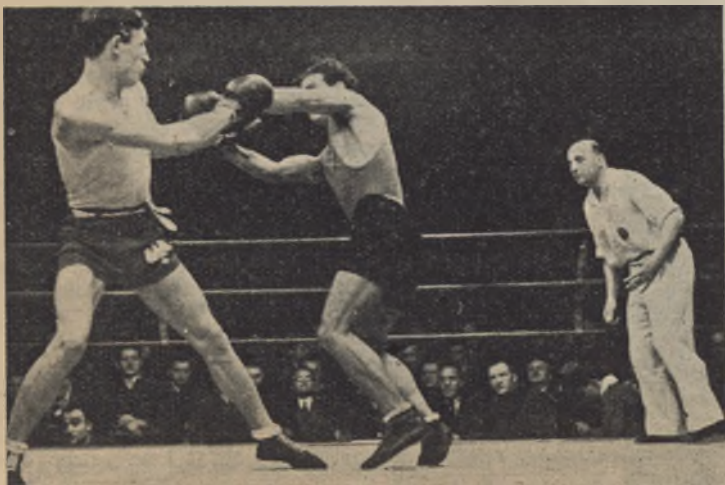
Pojedynczy piechur przy nieznacznej nawet pokrywie śnieżnej w równym terenie przebywa w godzinę 5 — 7 km, podczas gdy całe oddziały narciarskie w terenie falistym po bezdrożach łatwo osiągają szybkość 8 — 12 km na godzinę. Prócz tego użycie nart lub karpli (rakiety śnieżne) jest nieraz niezbędne w terenie górskim, zwłaszcza przy głębokim śniegu.

Narciarstwo można podzielić na sportowe, turystyczne, komunikacyjne i narciarstwo przystosowane do celów wojskowych. Narciarstwo sportowe dzieli się na skoki narciarskie, biegi, zjazdy i częściowo turystykę narciarską.

Narciarstwo w wojsku może mieć duże zastosowanie tak w terenie górzystym, jak i nizinnym w okresie zimowym, przy dużej pokrywie śnieżnej. Największe praktyczne zastosowanie ma w specjalnych oddziałach górskich, na przykład włoskich alpinistów, a u nas strzelców podhalańskich.

Użycie pojedynczych narciarzy czy oddziałów narciarskich w walce wymaga zawsze umiejętności maskowania na śniegu. Korzyści z użycia nart mogą być osiągnięte jedynie po opanowaniu pewnej chociażby prymitywnej techniki jazdy, umożliwiającej swobodne poruszanie się w terenie.

Mecz Włochy — Polska. Fragment walki Kolczyńskiego (z lewej) z Pittorim



Najważniejszymi umiejętnościami narciarskimi są chody, podchodzenia, zjazdy i ewolucje.

Najczęściej używanymi są krok zwykły, dwukrok, trój krok itd. Do podchodzenia w terenie górzystym używa się zazwyczaj chód rozkroczny, schodkowanie i inne. Dla ułatwienia podchodzenia w stromym terenie stosuje się zakosy.

Ważną rzeczą w narciarstwie jest umiejętne stosowanie smarów, aby nie pozwalały na obsuwanie się przy podchodzeniu i umożliwiały lepienie się śniegu przy zjeździe.

Najtrudniejszą do opanowania jest technika zjazdów i ewolucyj zjazdowych, niezbędnych do omijania przeszkód terenowych. Technika ta wymaga umiejętności zjeżdżania w największym pedzie, dowolnego hamowania tego pędu (opór, pług), robienia dowolnego zwrotu czy zatrzymania się w największym pedzie (łuki z oporu, łuki robione z pomocą kijów, kristianie, obskoki itp.). Technika zjazdów i ewolucyj jest bardzo urozmaicona i stale się doskonali. Obecnie istnieją dwa zasadnicze sposoby: 1) polega na wykonywaniu ewolucyj w możliwie dużym pedzie (technika zamachowa), 2) nadaje się dla obciążonych ekwipunkiem (turyści, wojsko) i wymaga hamowania przed ewolucją (technika oporowa).

T. K.

## MISTRZ BOKSERSKI EUROPY POTWIERDZA SWOJĄ POZYCJĘ BIJĄC ZDECYDOWANIE WŁOCHÓW W STOSUNKU 11:5

W wypełnionej do ostatniego miejsca sali Cyrku w Warszawie odbyły się dnia 16 stycznia bieżącego roku zawody bokserskie pomiędzy drużynami Włoch i Polski.

Wśród szalonego entuzjazmu zaprezentowały się obie drużyny publiczności i po krótkich przemówieniach kierowników drużyn zaczęły się walki. Drużyna polska walczyła z wielkim sercem i zacięciem, dopingowana przez publiczność, nie dopuszczającą myśli przegrania meczu. Trzeba przyznać bezstronnie, że i drużyna włoska zaprezentowała się dobrze, walcząc energicznie i w wielkim tempie. Tym cenniejszy jest nasz sukces, który pozwala nam żywić dobre nadzieje na wynik przyszłego meczu z Niemcami.

Oto wyniki zawodów:

Waga musza — Rotholc remisuje z Włochem Nardecchia, raczej szczęśliwie.

Waga kogucia — Koziołek przegrywa z Sergio, ale nieprzekonywująco.

Waga piórkowa — Czortek pobił Montanariego, pokazując przytomny i skuteczny sposób walki.

Waga lekka — Woźniakiewicz zrewanżował się za Mediolan i pobił Fachinę, atakując bezustannie.

Waga półśrednia — Kolczyński zwyciężył Pittorlego, pięknie rozwijając walkę, nie pesząc się bezustannym atakiem Włocha.

Waga średnia — Chmielewski pokonał z pewnym trudem Blazziego, mając chorą prawą rękę, którą dopiero w 3-ciej rundzie wypusił.

Waga półciężka — Szymura pokonał Terrazine, walcząc bez zarzutu i skutecznie.

Waga ciężka — Węgrowski, jak to było do przewidzenia, przegrał z Lazzarim, chyba z najbardziej brzydki zbudowanym bokserem wagi ciężkiej.

Wygraliśmy mecz pewnie i bez żadnych zastrzeżeń.

Kilka opinii z tego meczu będzie ciekawych:

Schroder (Niemiec), sędzia zawodów, twierdzi, że Polacy odnieśli zasłużone zwycięstwo i że wszystkie orzeczenia były słuszne. Od roku 1932 (pierwszy mecz z Włochami 8:8) Polacy zrobili ogromny skok naprzód, a Włosi cofnęli się. Polacy mają jednak wiele braków i za mało myślą w czasie walki. Wielką przeszkodą jest tu zachowanie się publiczności, która ustawicznym dopingiem zagłusza zawodników. Jedynie Koziołek i Kolczyński pracowali z głową.

Trener Włochów Klaus mówi, że przegrana była zasłużona, a Polacy zaimponowali mu wielkim sercem i wolą zwycięstwa.

Mazzia, szef bokserów włoskich, twierdzi, że jego pupile nie mieli dobrego dnia i że przegrali za wysoce.

Strona polska jest naturalnie zadowolona i rozpywa się w pochwałach dla naszych bohaterów. Tylko Węgrowski nie zyskał uznania.

Kapitan związkowy p. Suszczyński uważa, że odnieśliśmy zasłużone zwycięstwo, a od Włochów spodziewał się lepszego boks. Poza tempem i żywiołowością niczym nie zaimponowali.

## CIEKAWOSTKI SPORTOWE

W akademickich międzynarodowych mistrzostwach narciarskich Polski, które odbyły się we Lwowie dnia 15 stycznia bieżącego roku, rozegrano bieg na 16 km w terenie łatwym o lekkich podejściach i zjazdach. Walka o zwycięstwo toczyła się pomiędzy Orlewiczem a Finem Martti Hovi. Zwyciężył Orlewicz przed Martti i Dęborgiem.

Dnia 16 stycznia odbyły się skoki do kombinacji, w których zwyciężył również Orlewicz, który w rezultacie został mistrzem w kombinacji norweskiej przed Martti i Dęborgiem.

W konkursie otwartym skoków zwycięzcą został Martti przed Orlewiczem i Bandurskim.



# Z życia KOP

## POLESZUK I ŻOŁNIERZ KOP

Ludność Polesia, tej krainy lasów, rzek, błot, pełnej różnorodnego ptactwa, dzikiego zwierza, jak daleko sięgnąć pamięcią wstecz, nigdy nie była otaczana należyłą opieką przez władze rosyjskie.

Tak mijaly lata. Na tych ziemiach, odwiecznie polskich — ludność przuszczone, siłą, względnie groźbami zmuszona do przejścia na prawosławie i utrzymywana w skrajnym analfabetyzmie — stała się nieufna, skryta i małowówna. Żyła tylko dla siebie i sobą. Miała jednak w okresie niewoli i dni przebudzenia, porywu ku wolności, gdyż w okresie powstań 1831 i 1863 r. krwawiła wraz z innymi dzielnicami Macierzy.

Wreszcie nawiedziła Poleszuka zawierucha wojny światowej. Przez ziemię jego przeszła nawałnica wojenna, a ponieważ był przyzwyczajony do biedy, nie bał się nędzy, jaką mu dali Moskale i Niemcy.

Tymczasem ze wschodu szła nawałnica rewolucji, hasel czerwonych, rozboju i mordów.

A że był ciemny i dziki — bez kultury — był więc podatnym materiałem i posłusznym wykonawcą podszeptów rozmaitych nadesłanych tu „speców“ od robienia rewolucji, którzy, głosząc wzniosłe hasła, zmuszali Poleszuka do mordów, palenia kościołów, cerkwi, dworów i zaścianków.

Jednak w głębi duszy Poleszuk wiedział, że źle robi. To też kłedy na ziemi te wkroczyły zwycięskie wojska polskie, zaczął przychodzić do siebie i wkrótce sympatie jego przechyliły się zdecydowanie na stronę dawnych władców tej ziemi — Polaków. Wielu Poleszków znalazło się w szeregach oddziałów polskich. Szli ramie przy ramieniu, niszcząc to wszystko, co było ohydą bolszewicką.

Po skończonej wojnie Poleszuk oddał się z całym zapalem swej codziennej, szarej i ciężkiej pracy. Chciał żyć spokojnie, jednak ludzie nasyłani zza kordonu nie dawali mu spokoju — podburzali go, obiecywali złote góry, poili wódką i podsuwali judaszowskie srebrniki, za które — on, ciemny i głupi, szedł niszczyć to wszystko, co w czasie wojny uchronił przed zagładą bolszewicką.

I oto nagle jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej wszystko się jakos zmieniło. Nad znękaną ciągłymi rozbojami ziemią poleską — powiał wiatr błęgiego spokoju. Rolnik, kupiec, robotnik, rzemieślnik i inteligent spokojnie zabrali się do swej pracy — wykonywając lepsze jutro — nie bojąc się niespodziewanego napadu, rozboju i mordów, gdyż wiedzieli, iż ich ktoś chroni, ktoś się nimi opiekuje, przychodził im z pomocą i wyciągniętą przyjacielską ręką...

Któż to taki?

Tym przyjacielem i obrońcą ziemi Poleskiej stał się Korpus Ochrony Pogranicza.

Pilnował granicy i baczył, by zza kordonu nie sączył się do kraju jad zarazy komunistycznej. Równocześnie w wolnych chwilach od służby szedł i do tej pory idzie pod strzechy biednych mieszkańców Polesia — niosąc kaganiec oświaty, wychowania obywatelskiego, a z tym przywiązanie do kraju i wszystkiego co polskie.

W okresach klęsk żywiołowych niesie im bezinteresowną pomoc. Uczy ich uprawy roli, budowy i wielu, wielu innych pożytecznych prac.

## Z uroczystości otwarcia „Domu Ludowego“ w Milewiczach. Przemawia dowódca garnizonu



Początkowo Poleszuk nieufnie odnosił się do poczynań żołnierza KOP, lecz widząc z jego strony ciągłą pomoc i nie mogąc się bez niej obejść — darzy go zaufaniem i staje się jego przyjacielem.

Dzięki też temu żołnierzowi wieś poleska otrząsa się z dotychczasowej martwoty. Wchłania w siebie to wszystko, co idzie z głębi kraju.

Gromada to wielka rzecz — to siła. Wspólnymi więc siłami i z pomocą żołnierzy poczynają się dzieć rzeczy dotąd tu niespotykane i wielkie.

Stają piękne budynki szkolne, kościoły i wspaniałe domy ludowe, i to wszystko nad samą granicą.

I kiedy taki budynek zostanie wykończony i oddany do użytku gromady, wtedy ci ludzie stają się innymi — znika im z twarzy smutek, są weseli i inaczej patrzą przed siebie — patrzą śmiało w przyszłość, gdyż wiedzą, że za nimi stoi potęga Rzeczypospolitej.

Właśnie ostatnio na odcinku garnizonu KOP „Sienkiewicze“ odbyła się bardzo podniosła uroczystość otwarcia dwóch dużych i pięknych domów ludowych — jednego we wsi Milewicz, oddalonej zaledwie o 250 m od rzeki granicznej Slucz, drugiego we wsi Morocz, leżącej prawie tuż nad samą granicą.

Są to wspaniałe budynki, kryte gontem, o wielkich nowoczesnych oknach, pięknych i dużych salach — świetlicach ze sceną i kilkoma pokojami. Budynki te z daleka rzucają się w oczy. Są i będą na zawsze chlubą gromad, gdyż zostały wzniesione spracowanymi dłońmi mieszkańców wsi Milewicz i Morocz, przy wydatnej pomocy finansowej i fizycznej żołnierzy KOP.

To też by godnie uczcić ten wysiłek gromad i współpracy żołnierza KOP, na uroczystość otwarcia domów ludowych przybyli: pp. starosta, inspektor szkolny, dowódca garnizonu KOP, oficerowie, podoficerowie i żołnierze z orkiestrą, oraz wiele innych osobistości i wszyscy mieszkańcy wsi Milewicz, Morocz i okolicznych wiosek i futorów.

Nastroj panował wesoly, beztroski, widać było, że wieś poleska - przygraniczna jest zdrowa, myśli po polsku, stara się mówić po polsku, a polskości tę podkreśla, przyozdabiając domy swoje w chorągiewki o barwach narodowych.

Uroczystość rozpoczął przemówieniem starosta, a następnie przejął wstęgi i oddał domy pod opiekę i do użytku gromad.

Przemawiał mocno i po żołniersku dowódca garnizonu KOP, który przemówieniem swoim podbił serca wszystkich mieszkańców okolicznych osiedli. Po przemówieniu jego zerwała się istna burza okrzyków „Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita“, „Niech żyje Pan Prezydent“, „Niech żyje Pan Marszałek Śmigły-Rydz“, „Niech żyje KOP“.

Przemawiali też i przedstawiciele gromad, ludzie starzy, pamiętający czasy przeszłe, znający stosunki, panujące za kordonem i umiejący dobrze ocenić potrzebę tych domów ludowych nad granicą.

Po przemówieniach oddziały KOP przedefiniowały przed dowódcą i przedstawicielami władz, po czym udały się na spójcie przygotowanego dla nich przyjęcia.

W godzinach popołudniowych w świetlicach domów ludowych odbyły się popisy tańców poleskich, krakowskich i śląskich, wykonane przez młodzież szkolną, były i śpiewy i deklamacje. Teatr żołnierski wystawił sztukę „Łobzowanie“.

Na zakończenie do późnej nocy wszyscy ochoczo się bawili na zabawie tanecznej w domach ludowych, wzniesionych wysiłkiem gromad wiosek przygranicznych, domach, które po wsze czasy będą bazą polskości.

L.

## PO ZAMKNIĘCIU KONKURSU DZIAŁU KOP

Po zamknięciu konkursu działu KOP wpłynęły dwie prace, opatrzone godłem „P. N.“.

1) Znaczenie biblioteki strażnicowej jako pomocy w pracy oświatowej wśród ludności cywilnej i

2) Praca na terenie miejscowych organizacji.

Termin nadsyłania prac na konkurs upłynął — jak wiadomo — w dniu 31 grudnia ubiegłego roku.

Zaznaczamy, że prace, nadesłane po tym terminie, nie mogą być nagradzane. Mogą być jednak wyróżnione poza konkursem i również drukowane.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI DZIAŁU KOP

„Kresowianka“.

Opowiadanie bardzo dobre. Niestety, w beletrystyce nie możemy powracać przy końcu stycznia do tematów świątecznych. Chętnie zatrzymamy rękopis do następnych świąt i na pewno wydrukujemy.



# Z naszego życia

## Z GARNIZONU CHOJNICKIEGO

W wigilię Bożego Narodzenia świetlica żołnierska gościła przedstawicieli miejscowego koła Polskiego Białego Krzyża, korpus oficerski i podoficerski garnizonu; zebrawali się również wszyscy strzelcy, pozostający na czas świąt w garnizonie, celem spożycia wieczerzy wigilijnej. Po złożeniu życzeń świątecznych żołnierzom przez przedstawicieli Polskiego Białego Krzyża i wojska, lamano się opłatkiem. Po odśpiewaniu kilku kolęd, przy blasku choinki i dźwiękach orkiestry wojskowej, spożyto skromną kolację żołnierską.

W dniu 5 stycznia odbyła się w salach kasyna podoficerskiego garnizonu zabawa karnawałowa, przy licznych współudziale rodzin, korpusu oficerskiego, z komendantem garnizonu na czele, oraz miejscowego społeczeństwa.

Dawno nie mieliśmy tak świetnej zabawy; udała się ona w całej pełni. Zasluga to niewątpliwie zarządu korpusu, oraz świetnie zorganizowanego komitetu zabawowego, na czele którego stanął tym razem bardzo ruchliwy, zaradny i pomysłowy kolega starszy majster wojskowy Kuzemko Jan.

Rozrywka tego rodzaju w naszych nadgranicznych Chojnicach, dla nas, znajdujących się w dość trudnych i ciężkich warunkach pracy nad wyszkoleniem i wychowaniem żołnierza, stanowi niejako odprężenie w codziennym trudzie żołnierskim. Jest rzeczą znaną, że książę karnawału wszczepił i w nasz korpus dawkę niefrasobliwości, humoru i beztróski.

Zabawa ta podobała się naszym gościom; podobała się i nam samym i pewno z przyczyny długotrwałej bezczynności rozrykowej tego rodzaju spowodowanej adwentem, miała przebieg tak doskonały. Dowiedliśmy raz jeszcze społeczeństwu, naszym przełożonym i starszym, że potrafimy organizować się i w życiu kulturalnym, pracować i bawić się.

Franciszek Dończyk, plutonowy

## CHOINKA DLA DZIATWY W CHALUPKACH

Wieczorem dnia 5 bieżącego miesiąca odbyła się w szkole powszechnej w Chalupkach choinka, urządzona staraniem lwowskiego dywizjonu żandarmerii.

Na uroczystość przybyła delegacja oficerów, podoficerów, dziatwa szkolna oraz miejscowa ludność. Wśród obecnych byli również członkowie Związku Strzeleckiego. Uroczystość zagał kierownik szkoły, pan Łańcucki, witając w serdecznych słowach zebranych, po czym odśpiewano wspólnie kilka kolęd, oraz nastąpiło obdarowywanie upominkami dzieci szkolnych.

Na zakończenie wyświetlono dla dzieci film pod nazwą „Przygody Wicka Morusa”, który zebrani przyjęli z wielkim entuzjazmem. Działwa i ludność spędziła mile wieczór „Trzech Króli” — to też posmutniały twarzyczki dziećmi, kiedy po dokonaniu wspólnej fotografii zapowiedziano im, że uroczystość skończona.

## WIECZERZA WIGILIJNA W PODOFICERSKIM KASYNIE GARNIZONOWYM LUBLIN

Dnia 5 stycznia 1938 roku odbył się w salonach Podoficerskiego Kasyna Garnizonowego Lublin tradycyjny opłatek przy współudziale zaproszonych gości: szefa sztabu OK, zastępcy dowódcy pułku piechoty Legionów, reprezentującego komendanta garnizonu i miasta Lublina i referenta oświatowego komendy garnizonu.

Nastrój tak podczas opłatka, jak i zabawy, która przeciągnęła się do rana, panował nadzwyczaj miły, jak świadczy załączona fotografia.

Generacja młodszych podoficerów, która stawiała się dość licznie, odśpiewała kilka kolęd, jak również wzniosła donośny okrzyk na cześć naszych przełożonych.

Gollan, chorąży

## GWIAZDKA DLA DZIATWY SZKOLNEJ W TYCZYNIE

9 stycznia 1938 roku pułk ułanów małopolskich urządził dla dziatwy szkolnej w Tyczynie drzewko i gwiazdkę.

Delegacja, w składzie 2 oficerów, 2 podoficerów, delegatka „Rodziny Wojskowej” i orkiestra pułkowa została owacyjnie powitana przez dzieci i miejscową ludność.

Kierownik szkoły powitał delegację w imieniu szkoły, podkreślając, że cały Tyczyn cieszy się i dumny



„Święty Mikołaj” w garnizonie Chojnice  
Fot. sierżant Dysarz Leon

jest z tego, że ulani — nasze wojsko kochane — pamiętają o szkole w Tyczynie i że od tej chwili wszyscy czują się prawdziwymi Polakami.

W odpowiedzi na to delegat pułku ułanów małopolskich nadmienił, że pułk nie mniej się tym cieszy, a całą nagrodą dla niego będzie to, gdy dzieci będą się dobrze uczyły. — „Dumni bądźcie z tego, że jesteście obywatelami potężnego państwa polskiego. Wszędzie i na każdym kroku pamiętajcie, że jesteście Polakami, a pieśń i mowa polska niech dźwięczy w każdej chacie, niech przesiąka każdą grudkę odwiecznej naszej ziemi”.

Zapłonęło drzewko.

Delegatka „Rodziny Wojskowej”, pani Juszcakowa, obdarowała dzieci upominkami, co wywołało wiele radości i zachwyty u nich twarzyczkach.

Najbiedniejsze dzieci otrzymały ciepłe ubranka i bieliznę.

Delegacja podoficerów złożyła kwotę 42 zł na budowę domu ludowego w Tyczynie.

W bardzo miłym i wesołym nastroju posypały się wierszyki, nagradzane rześnymi oklaskami. Orkiestra odegrała szereg kolęd, krakowiaków, mazurków i do późnego wieczora dzieci radowały się czarowną bajką, wplecioną w ich codzienne, szare życie.

A gdy delegacja odjeżdżała, jeden z malców wznosił okrzyk: „Niech żyje pułk ułanów małopolskich”.

Jest to jeden z przejawów odradzającego się na naszych rubieżach ducha polskiego. Rośnie kult nowego typu Polaka-patrioty, rodzi się duma i tradycja krwi, tradycja naszej racji stanu, a podbudkę do tego odrodzenia gra wojsko.

Kam.

## WSPÓLPRACA PODOFICERÓW ZAWODOWYCH Z PODOFICERAMI REZERWY W GRUDZIĄDZU

16 stycznia bieżącego roku odbyło się w Domu Żołnierza walne zebranie koła Związku Podoficerów Rezerwy w Grudziądzu, na które przybyli przedstawiciele władz wojskowych z panem genera-

## Wieczera wigilijna w Podoficerskim Kasynie Garnizonowym Lublin







Wigilia szwadronu łączności w Poznaniu

lem S. na czele, przedstawiciele władz cywilnych, oraz Federacji i pokrewnych związków p. w.

Wielką liczbę obecnych na zebraniu stanowili również podoficerowie zawodowi, którzy przybyli w charakterze delegatów, lub członków wspierających w liczbie około 50 osób. Przedstawicielem Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy w Warszawie był wiceprezes tego związku — p. Kapko z Warszawy.

Obrady, które toczyły się w bardzo poważnym nastroju, zajął prezes koła Grudziądz, starszy sierżant rezerwy Wośkowiak Adam, a po odczytaniu telegramów i pism z życzeniami pomyślnych obrad — przedstawiono sprawozdania z dorocznej pracy Związku.

Związek Podoficerów Rezerwy w Grudziądzu prowadzi od kilku lat wyteżoną i ruchliwą pracę na polu przysposobienia wojskowego, oraz nad własną organizacją, dążąc, by każdy podoficer rezerwy, zamieszkały na terenie Grudziądza i powiatu, był zrzeszony w tej organizacji. Podoficer rezerwy ma być nie tylko dobrym taktikiem i dowódcą w polu, powinien również i w życiu cywilnym być przodownikiem we wszystkich dziedzinach pracy naszej państwowości. Zadaniem tym może sprostać tylko solidarny, zdyscyplinowany i zorganizowany obywatel. W tym posłannictwie Kolo Podoficerów Rezerwy Grudziądz prowadzi usilną pracę na terenie Grudziądza i powiatu, uzyskując dodatnie wyniki, oraz uznanie swej pracy.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że korpus podoficerski garnizonu Grudziądz — w zrozumieniu i docenianiu prac; dokonywanych przez Związek Podoficerów Rezerwy — przychodzi tej organizacji z pomocą w postaci doraźnej subwencji, oraz ufundowaniem szeregu nagród w dorocznych zawodach strzeleckich. To właśnie stanowisko, zajęte przez korpus podoficerski garnizonu — uwydatniające się, czy to w pomocy materialnej, czy też w braniu udziału w ich pracy — w wielkiej mierze wpływa dodatnio na rozszerzenie i umocnienie tej organizacji.

Wartość niemalą ma i ta okoliczność, że komendant garnizonu, doceniając pozytywne wyniki pracy Związku Podoficerów Rezerwy — wyraził zgodę na należenie do tego związku jednemu spośród podoficerów zawodowych, który będzie jakoby łącznikiem współpracy korpusu podoficerów zawodowych ze Związkiem Podoficerów Rezerwy.

W przemówieniu swoim pan generał podkreślił konieczność silnej organizacji podoficerów rezerwy, oraz wyteżonej pracy nad wyszkoleniem wojskowym dla dobrego przygotowania się do obrony granic Rzeczypospolitej. Zaznaczył również, że nie może być na tutejszym terenie podoficera rezerwy nie zrzeszonego w organizacji

p. w. i w tym też celu skierował odpowiednie pisma do instytucji państwowych, komunalnych i samorządowych z apelem, by wszyscy podoficerowie rezerwy, pracujący w tych instytucjach, zrzeszyli się w Związku Podoficerów Rezerwy, lub w związkach p. w.

W dalszych przemówieniach, wygłoszonych przez przedstawicieli jednostek wojskowych, oraz organizacji p. w. — wszyscy mówcy podkreślali dodatnie wyniki pracy na polu wyszkolenia wojskowego Związku Podoficerów Rezerwy w Grudziądzu, oraz pracy nad organizowaniem Kół Podoficerów Rezerwy na terenie powiatu, rezultatem czego powstały koła w Łasinie, Radzynie i Grucie, w których to miejscowościach bardzo duży procent stanowi mniejszość niemiecka. Koła te wykazują już swoją ruchliwość i osiągają wyniki zakreślonych prac.

Prezes Związku Podoficerów Rezerwy Koła Grudziądz ze specjalnym uznaniem podkreślił serdeczną łączność i współpracę korpusu podoficerów zawodowych garnizonu — oświadczając, że korpus podoficerski służby stałej uważa swego kolegę w rezerwie za nieodłączną całość, dążąc, by szedł w parze z nim w postępie wiedzy i sztuki wojskowej.

W imieniu korpusu podoficerów zawodowych garnizonu przemawiał prezes zarządu ogniska podoficerów zawodowych — chorąży Cichaczewski, przyrzekając dalszą pomoc w pracy dla dobra Państwa.

Na zakończenie wypada zaznaczyć, że Związek Podoficerów Rezerwy w Grudziądzu prócz pomocy, otrzymanej doraźnie od korpusu podoficerów zawodowych — żadnych subwencji od nikogo więcej nie otrzymuje i wszelkie wydatki organizacyjne pokrywa ze składek członkowskich.

J. Z., starszy sierżant

#### „WIECZÓR KOŁĘD“ W ŚWIETLICY SZPITALA OK IX

Szare, nudne i pełne trosk o zdrowie jest życie chorego żołnierza czy też podoficera w szpitalu. Jedyną rozrywką, która uprzyjemnia wieczory, to świetlica.

Szczególnie wesoly nastrój dał się odczuć w związku z przygotowaniem choinki i urządzeniem wieczoru kołęd.

I nadszedł ten upragniony wieczór....

Już wchodząc do świetlicy, wyczułem, że dzieje się coś nowego, coś, co podnosi nastrój i łączy nas wszystkich.

Po przybyciu księdza kapelana Mendelowskiego Józefa i wygłoszeniu przez niego krótkiego, dom rodziny przypominającego przemówienia, nasza kochana kierowniczka świetlicy, pani Kamińska Halina i jeszcze dwie panie z Polskiego Białego Krzyża, z humorem i werwą zabrały się do rozdawania ciastek (zjadłem trzy) i bakali!

Na sali zapanował wesoly nastrój. Na ogólną prośbę pani kierowniczka zadeklamowała nam dwa wiersze, za które zebrała rzesiste oklaski.

W chwilę potem jeden z marynarzy odśpiewał kuplet i tango, które miały powodzenie.

Zapanowała ogólna wesołość i miły nastrój. Na wniosek księdza kapelana wszyscy znajdujący się na sali chóralnie śpiewali kołody.

Przy końcu niezapomnianego wieczoru, jeden z kolegów w krótkich słowach podziękował księdzu kapelanowi i pani kierowniczce za pięknie urządzone i mile spędzony wieczór, wznosząc trzykrotnie okrzyk „Niech żyją Panie z Białego Krzyża, ksiądz kapelan i chorzy wszyscy“ — po czym ogół całą piersią zaśpiewał tradycyjne „Sto lat“.

Mieczysław Gajewski, marynarz

#### Choinka w świetlicy szpitala OK IX



#### Z ŻYCIA PODOFICERÓW ZAWODOWYCH GARNIZONU TARNOPOL

Dorocznym zwyczajem w dniu 31.XII.1937 roku odbyła się zabawa sylwestrowa w salach Ogniska garnizonowego w Tarnopolu.

Już od godziny 20 w jasno oświetlonych salach zbierali się podoficerowie z rodzinami i zaproszeni goście.

Spoza garnizonu przybyła zaproszona delegacja podoficerów małopolskiego pułku ułanów.

Przy dźwiękach orkiestry upłynął czas do godziny 24. Przed godziną 24, na zakończenie starego roku, a powitanie nowego, zabawę zaszczylił swą obecnością dowódca pułku i kilku oficerów.

Po złożeniu życzeń przez przewodniczącego ogniska, przemówił do nas dowódca pułku, składając również serdeczne życzenia noworoczne.

Dziarskim oberkiem oraz dalszym składaniem życzeń powitaliliśmy rok 1938.



Zabawa, prowadzona w wesołym nastroju, przeciągnęła się do białego rana.

Łącząc przyjemne z pożytecznym, przeznaczyciśmy czysty dochód z zabawy, w kwocie 50 złotych, na pomoc zimową dla bezrobotnych.

Przy tej okazji należy życzyć zarządowi Ogniska Garnizonowego Tarnopol, z przewodniczącym, oraz sekcjom, szczególnie sekcji kulturalno - oświatowej, która w tym roku wykazała bardzo dużą i żywą działalność — dalszej owocnej pracy nad rozwojem życia kulturalno - oświatowego i towarzyskiego dla dobra tak wielkiej sprawy, jaką jest Ojczyzna.

Sawicz, chorąży

#### OPLATEK W OGNISKU PODOFICERÓW GARNIZONU TARNOPOL

Podoficerowie garnizonu Tarnopol, kultywując dawne piękne tradycje, urządzili dnia 15.I.1938 roku pierwszy wspólny oplatek od czasu istnienia ogniska.

Na ten wspólny nasz oplatek raczył przybyć ksiądz st. kapelan garnizonu, który przemówił do zebranych z rodzinami podoficerów, podnosząc znaczenie tak ważnej chwili, jaką jest wspólne łamanie się oplatkiem w korpusie podoficerów.

Wspólna kolacja przeciągnęła się do późnego wieczora. Po kolacji, przy dźwiękach orkiestry pułkowej, wesołą zabawę taneczną prowadził chorąży Kielbusiewicz.

Ten miły wieczór zacieśni niewatłiwie silniejsze więzy życia towarzyskiego na terenie naszego ogniska.

Sawicz, chorąży

#### INOWROCLAW SWYM ŻOŁNIERZOM

8.I.1938 roku stolica Kujaw zachodnich obdarzyła swe pułki najwyższą godnością, godność, którą może się poszczycić tylko najbardziej zasłużony obywatel miasta, „honorowe obywatelstwo“.

Zaszczytne wyróżnienie, jakie spotkało żołnierzy garnizonu Inowrocław, jest owocem 19-letniej współpracy i dowodem, z jakim szacunkiem społeczeństwo Inowrocławia odnosi się do wojska. To też otrzymane odznaczenie będzie bodźcem do dalszej wzmocnionej pracy dla dobra Ojczyzny.

Uroczystość odbyła się na pleknie udekorowanym dziedzińcu koszarowym miejscowego pułku piechoty, gdzie zebrali się oddziały garnizonu, związek towarzyski ze sztandarami, rada miejska, duchowieństwo, „Rodzina Wojskowa“, przedstawiciele władz i społeczeństwa oraz liczne grono obywateli.

Jako przedstawiciel dowódcy OK, na uroczystość przybył pan pułkownik dyplomowany P.

O godzinie 12.30 prezydent miasta p. Jankowski, otwierając uroczystość, w pięknym przemówieniu podkreślił fakt jednomyślnego nadania obydwu pułkom obywatelstwa honorowego, najwyższej godności, jaką miasto rozporządza.

Spółczeństwo całym sercem przywiązane jest do swych pułków. Na widok szeregów tego zbrojnego ramienia Rzeczypospolitej drga radośnie serce.

Słowa są zbyt słabe, by potrafiły oddać głębię uczuć, jaką otaczamy nasze pułki. Sentyment najnaturalniejszy dla każdej rzeczywistości narodowej, w której wojsko, niczym konar, wyrasta z mocnego, życiodajnego pnia narodu. To też nadanie obydwu pułkom obywatelstwa honorowego, dla wyrażenia czci i hołdu bohaterskiej armii, jeszcze głębiej i silniej umocnić powinno te więzy, łączące wojsko z miejscowym społeczeństwem.

Po wzniesionym okrzyku na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta i Naczelnego Wodza, pan prezydent Jankowski wręczył dokumenty obywatelstwa honorowego dowódcom obydwu pułków i p. Gruszczyńskiemu Maksymilianowi.

Pan Gruszczyński M. — twórca sokolstwa wielkopolskiego oraz długoletni prezes gniazda inowrocławskiego — zaprawiał tych, którzy położyli olbrzymie zasługi w sprawie narodowej, ponieważ byli pierwszymi, którzy stanęli z bronią w rękę, tworząc zaczątek naszej armii na ziemiach Wielkopolski.

Jako następny, zabrał głos dowódca pułku artylerii, który stwierdził w swym przemówieniu, że dzień dzisiejszy jest dniem manifestacji, dniem jedności społeczeństwa i wojska oraz dowodem, że Inowrocław kocha swoje wojsko.

Dziękując p. prezydentowi i radzie miasta, zapewnił, że nowy obywatel honorowy nie zawiedzie miasta Inowrocławia, które otacza go tak wielką miłością.

Na zakończenie przemówił dowódca pułku „Dzieci Kujawskich“.

Pan pułkownik przedstawił na wstępie kilka wspomnień z dziejów historii swego pułku, który ma swój początek na terenie Kujaw. Dziękując za tak wysokie odznaczenie — zapewnił społeczeństwo Kujaw, że żołnierz nigdy swego munduru nie splami i zawsze będzie stał na straży honoru i Ojczyzny, wierny wskazaniom Wielkiego i Nieśmiertelnego Marszałka Józefa Piłsudskiego, wykonując rozkazy Prezydenta Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza, Marszałka Smięłgo-Rydzka.

Po części oficjalnej odbył się skromny obiad żołnierski dla gości i delegacji obu pułków, w czasie którego okolicznościowe przemówienie wygłosił przedstawiciel dowódcy OK, oraz prezes miejscowego sokola, p. dyrektor Ziętowski, wznosząc okrzyk na cześć miejscowych pułków.

Wielki zaszczyt, który nas spotkał, zapisze się na wieczne czasy w naszej pamięci.

Wojciechowski Fr., sierżant

## Uwaga o biletach na imprezy teatralne „Wiarusa“

Technika rozsprzedaży biletów na imprezy teatralne „Wiarusa“ przeszła już okres doświadczeń i wykazała błędy, których na przyszłość Redakcja, nauczona doświadczeniem, będzie mogła uniknąć. Dotąd w rozsprzedaży biletów nie stosowaliśmy żadnych ograniczeń. Każdy podoficer mógł kupić dowolną ilość biletów, mógł je też zamówić telefonicznie. Ponieważ wysokość cen na poszczególne miejsca była minimalna, każdy starał się zamówić względnie wykupić bilety wcześniej.

Wytworzyło to taką sytuację, że podoficerowie jeszcze przed podaniem do prasy terminu rozsprzedaży biletów zamawiali telefonicznie w Redakcji po kilkadziesiąt biletów. Skutek był taki, że w dniu rozsprzedaży sprzedający posiadał już tylko niewielką ilość biletów i to na ostatnie miejsca, gdyż ci, co zamawiali telefonicznie, wykupili bilety wcześniej.

Aby dać możliwość większej ilości podoficerów nabycia biletów w dniach rozsprzedaży, których termin będzie podawany w prasie, Redakcja nie będzie już przyjmować żadnych zamówień telefonicznych, ani też nie będzie rezerwować biletów na zamówienia osobiste, dokonane przed terminem rozsprzedaży.

Na razie w dalszym ciągu każdy podoficer będzie mógł kupić dowolną ilość biletów na imprezę teatralną „Wiarusa“.

W przyszłości Redakcja zamierza wprowadzić specjalne kupony na 2 — 3 osoby, dołączane do każdego numeru „Wiarusa“. W pierwszych dniach sprzedaży bilety nabywać będą mogli tylko posiadacze kuponów, a w ostatnich 2 dniach sprzedaży będą mogli nabywać bilety podoficerowie, nie posiadający kuponów.

Nie wątpimy, że ta inowacja da możliwość każdemu podoficerowi garnizonu warszawskiego nabycia biletów w odpowiednim czasie i sprawi, że nie będzie już rozgoryczonych z powodu niemożności kupienia biletu.

Rozsprzedaż biletów na ostatnią imprezę teatralną „Wiarusa“ w dniu 24 bieżącego miesiąca („Gałązka Rozmarynu“ w Teatrze Polskim) odbyła się w ten sposób, że Redakcja zaprosiła do siebie telefonicznie na dzień 18 b. m. prezesów kasyn podoficerskich oddziałów garnizonu warszawskiego, którzy zakupili bilety dla swoich kolegów. Pozostała ilość biletów dla podoficerów, pełniących służbę w poszczególnych instytucjach i zakładach, sprzedawano w Głównej Księgarni Wojskowej.

Wszyscy podoficerowie muszą jednak przysiąc do wiadości, iż starania i wysiłki Redakcji idą głównie w tym kierunku, aby ułatwić podoficerom i ich rodzinom tanie i częste korzystanie z teatrów. Tylko tymi a nie innymi względami kieruje się „Wiarus“.

Redakcja



# Na marginesie audycji żołnierskiej, opracowanej przez podoficera

Po raz pierwszy od czasu założenia w Polsce stacji nadawczej Polskiego Radia, wśród autorów słuchowiskowych zanotowane zostało nazwisko podoficera (plutonowego Zymbaka). Po raz pierwszy na falach eteru, na fali ogólnopolskiej, pióro podoficerskie zaprezentowało się godnie w audycji żołnierskiej.

Notujemy ten fakt tak miły i zaszczytny dla całego korpusu podoficerskiego z tym większą radością, iż stało się to za przyczyną „Wiarusa“, który ogłosił konkurs na audycję radiową.

Nie potrzebujemy chyba podkreślać, jak wielkie ma to znaczenie dla propagandy korpusu podoficerskiego, że w szeregach jego znajdują się jednostki w różnych dziedzinach uzdolnione.

Niedawno pisaliśmy o talentach malarskich wśród podoficerów (do tej sprawy jeszcze powrócimy), niedługo potem ogłoszony wynik konkursu bardzo trudnego na audycję żołnierską przyniósł wynik nadzwyczajny. I tu znowu musimy zaznaczyć silnie, że właśnie na to potrzeba „Wiarusa“, aby wyłaniać talenty podoficerskie i głosić o nich tym wszystkim, którzy nie zawsze doceniają intelektualne wartości podoficera.

Im więc częściej imię podoficera figurować będzie nie tylko w twardej i sumiennej pracy żołnierskiej, nie tylko w stałej gotowości do wszelkich ofiar na cele społeczne, ale również i w dziedzinach artystyczno-twórczych, tym prędzej sąd o całości i jednostkach korpusu podoficerskiego będzie taki, na jaki sobie korpus zasłużył.

Niedługo będziemy mogli szczerzej wypowiedzieć się o pracach podoficerów - malarzy, jak też znowu niedługo usłyszymy w radio audycje opracowane przez podoficerów. Obecnie ograniczamy się do podkreślenia tych pięknych przejawów twórczości podoficerów, którym z prawdziwą radością przewodzi „Wiarus“, najlepszy druh, doradca i przyjaciel podoficera.

Redakcja

Audycja żołnierska „Szczęście w nieszczęściu“, pióra plutonowego Jana Henryka Zymbaka, nagrodzona I-szą nagrodą na konkursie „Wiarusa“, spotkała się z nader korzystną oceną setek żołnierzy, którzy w listach swoich przesyłają do Kierownictwa Audycji Żołnierskich słowa pełne uznania.

Przytaczamy na tym miejscu listy najcharakterystyczniejsze, częściowo w całości, częściowo w skrótach.

*Strzelec H. Rose* pisze:

„Rozkaz brzmiał: „18.50 na świetlicy żołnierska audycja“. A do tego sierżant-szef dodał: „A zabrać ołówki i papier, bo będziecie pisać sprawozdania, czyli wasze wrażenia. A za dobry opis wrażeń dostaje się nagrody“.

Rozkaz, to rozkaz, a jeśli do tego dochodzi przyjemność, to rzecz jasna, że na dziesięć minut przed 19-tą godziną świetlica szumiała od wesołego śmiechu chłopców.

Nasz aparat z początku troszeczkę nawalał, ale pan kapral go wyręchtował. Wreszcie speaker zapowiedział audycję. Szmer uciłły, uszy się najeżyły, oczy wlepiły w aparat.

Audycja była morowa. Jedno nas trochę martwiło, a był to tekst piosenki kończącej: „...Wszystkie formacje są dobre, ale... nasza kawaleria najlepsza“. Jasne, że my, piechury zapalone, od razu się najeżyli. Dobra była audycja, zrozumieliśmy jej myśl, ale — kupa trzeba się trzymać, a tu swój do swego się też bierze. Mało brakowało, zem nie krzyknął: „A piechota — to nic?“.

Słuchałem z zajęciem wesołych przygód naszego Obroży. Dobrze mu tak, od nas nikt nie chce uciekać do innej broni. Nawet lotnik nas nie nęci. Bo co za frajda przez „łóżka i szafki przelatywać“.

No, więc jednym uchem słuchałem audycji, a drugim uchem i oczyma nasłuchiwałem i podpatrywałem kolegów. Wszyscy bez wyjątku śmieli się. Twarze rozjaśnione, oczy z uciechy błyszczały. Podobało im się tak, że nawet zapomnieli robić notatki. Można jeszcze dużo pisać, można jeszcze więcej się zachwycać, szkoda

jednak słów. Żołnierz krótko i węzłowato gada: „Było morowo i koniec“.

*Kapral Kotarski Edward* pisze:

„Każda audycja żołnierska ma swój specjalny ton, uderza słuchacza swoją oryginalnością i mimo woli przeżywa się nastroje i wrażenia osób występujących w audycji.“

Słuchając ostatniej, zdałem sobie dokładnie sprawę, jak właściwie powinna być traktowana własna broń i czym jest ona dla każdego żołnierza.“

*Kapral Piwoński Czesław*:

„Dnie, w których nadawane są audycje żołnierskie, są dla żołnierzy szczególnie radosne, a ich roześmiane twarze świadczą, jak wielką im sprawiają przyjemność.“

Biorę pod uwagę ostatnią audycję i pociesznego Obrozę, którego niektóre słowa złościły się jak rylcem w duszy żołnierskiej, budząc zamilowanie do swjej broni i stając się ogniwem w łańcuchu moralnego wychowania żołnierza.“

*Strzelec Pawlina Jan* w swym obszernym liście zapewnia, że

„po wystłuchaniu tej audycji stanie się naprawdę dobrym żołnierzem, że nie będzie nigdy myślał o innej broni i będzie stale zadowolony z tej, do której go przydzielono.“

*Strzelec Kazimierz Saul* pisze:

„Obroza był tematem żartów i śmiechu, jednakże zaden z jego kolegów nie pomyślał, żeby mu tym przykrość wyrządzić, to też on, wiedząc o tym, nie obrażał się wcale. Koleżeństwo w wojsku — to wielka rzecz. Z tych wszystkich pogaduszek, żartów, śpiewów przesłicznych — wyziera szczerza, żołnierska nuta, beztroskie życie, koleżeństwo, karność i posłuszeństwo.“

Jestem naprawdę zbudowany — pisze strzelec Saul — i czynię wszelkie starania, aby być godnym nazwy żołnierza.“

*Strzelec August Podoba* pisze:

„Będąc jeszcze w cywilu słuchałem audycji żołnierskich i podobaly mi się, jak każda audycja, która posiada dużo humoru.“

Teraz jednak, będąc sam w mundurze żołnierza, zupełnie inaczej słucham żołnierskich audycji, ucząc się wyciągać z nich mądre i pouczające myśli. Stało się to dzięki temu, że wszedłem w to środowisko, poznałem jego życie, warunki i bolączki.“

Audycja „Szczęście w nieszczęściu“ podobala mi się szczególnie przez swoje urozmaicenie i prawdziwie mistrzowskie odtworzenie życia żołnierskiego. Była to pierwsza moja audycja żołnierska, słuchana w mundurze polskiego żołnierza i utwierdziła mnie w wierze, że każdy żołnierz powinien mieć poczucie, że służba jego nie idzie na marne, lecz służy ku chwale i rozrostowi naszej kochanej Ojczyzny“.

*Strzelec Zygmunt Najdzionek* pisze:

„Przy staraniach i dobrych chęciach, wszędzie nam będzie dobrze. Ułana Obrozę dopiero sen o tym przekonał i zamiast marzyć o samochodach i pancernych, zabrał się z zapalem do służby w kawalerii. Żołnierz, poważnie myślący o swojej przyszłości i społeczeństwie, spełnia dawane mu rozkazy i na pewno nie zawiedzie swojej Ojczyzny w chwilach potrzeby, broniąc jej granic do ostatniej kropli krwi.“

Wreszcie strzelec *Stopczyński Marian* zastanawia się, czemu to

„zdaje się nam, że to, czym nie jesteśmy, jest lepsze i czemu tam jest lepiej, gdzie nas nie ma. I tu niejeden, jeżeli jest kowalem, mówi, że byłby szczęśliwszy, gdyby był stolarzem, nie wiedząc o tym, że może na tej stolarce byłoby mu znacznie gorzej, niż w kuźni“, w końcu wyraża przekonanie, wysnute z przygody Obroży, że „jeżeli będziemy sumiennie pracować, wykonywać wszystko ściśle według przepisów — to będziemy z siebie zadowoleni, wszędzie będzie nam dobrze i stale posuwać się będziemy naprzód.“

I tak wiele, bardzo wiele nadesłano listów w związku z nagrodzoną audycją „Szczęścia w nieszczęściu“, a z zawartych o niej sądów daje się wysnuć wniosek, że była ona przez słuchaczy dobrze zrozumiana i należyście oceniona.

W audycji żołnierskiej, nadanej dnia 17.I b. r. jej kierownik kapitan Jerzy Ciepeliowski w słowie wstępnym wyróżnił listy żołnierskie, w których najciekawiej opisane zostały wrażenia z audycji pióra plutonowego Zymbaka.

H. B.



# R a d i o

## POLSKA RADIOFONIA SZKOLNA JUŻ NA TRZECIM MIEJSCU W EUROPIE

Radiofonia szkolna w Polsce rozwija się coraz bardziej. Przed dwoma laty, w marcu, rozpoczęto nadawanie codziennych audycji porannych dla szkół, a przed rokiem wprowadzono również codzienne audycje południowe. Mimo tak stosunkowo krótkiego okresu rozwoju — nasza radiofonia szkolna zajmuje co do ilości czasu, poświęconego audycjom dla szkół, trzecie miejsce w Europie, przed Austrią, Włochami i Belgią.

Radiofonia szkolna jest środkiem pomocniczym w nauczaniu. Pod tym względem jednak radiofonie różnych państw nieco się różnią. Charakter czysto rozrywkowy ma radiofonia szkolna w Belgii, czysto dydaktyczny — w Austrii i Anglii. Nasza radiofonia szkolna łączy oba te kierunki, nadając audycje o charakterze dydaktyczno-rozrywkowym, przy czym audycje poranne mają charakter raczej rozrywkowy, audycje południowe raczej dydaktyczny, nawiązujący do oficjalnego programu nauczania.

O ile pod względem programu radiowego dla szkół zajmujemy korzystne miejsce w Europie — o tyle dużo jeszcze mamy do zrobienia, jeśli chodzi o zaopatrzenie szkół powszechnych w odbiorniki radiowe. Około 20% szkół w Polsce posiada odbiorniki radiowe i może korzystać z nadawanych dwa razy dziennie audycji szkolnych. Procent ten musi być w najbliższym czasie powiększony.

## Program audycji radiowych

Codziennie (audycje stałe) 6.15 (święta o 8.00): Audycja poranna. 6.20 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 8.00 i 11.15 Audycje dla szkół i młodzieży. 12.03 Audycja południowa i dziennik południowy. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Audycje dla dzieci i młodzieży. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.35 Audycja dla wsi. 20.45 Dziennik wieczorny. 22.50 Ostatnie wiadomości.

Warszawa II nadaje w godzinach: od 13.00 do 16.15, od 18.00 do 20.00 i od 22.00 do 24.00.

Niedziela 23.I. 9.00 Nabożeństwo. 11.00 Kompozytorzy w roli wykonawców własnych utworów (płyty). 12.03 Poranek symfoniczny. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi. 16.05 Transmisja ze złotu śpiewaczego na śląsku Opolskim. 17.00 Polska kapela ludowa. 18.00 „Zemsta” — komedia Aleksandra Fredry. 19.30 Muzyka taneczna. 21.15 „Ta joj” — wesola audycja ze Lwowa. 22.00 „Opowieść o Beethovenie” (II audycja).

Poniedziałek 24.I. 16.15 Polskie utwory salonowe. 17.15 Koncert solistów. 18.10 „Uczmy się polskich tańców” — lekcja. 19.00 Audycja junackich hufców pracy. 19.30 „Dyskutujemy”: „Obywatel jako sędzia”. 20.00 Na swojską nutę — koncert. 21.00 Muzyka taneczna. 22.00 Koncert symfoniczny — transmisja z Teatru Wielkiego.

Wtorek 25.I. 11.40 Sonata Es-Dur Beethovena (z płyt). 16.15 Trio poznańskie i Adam Raczkowski w koncercie. 17.00 „Dakar — port afrykański” — felieton. 17.15 Recital fortepianowy Zygmunta Dygata. 17.50 Polowanie na wilki — pogadanka. 19.00 „Nieśmiertelne książki”: Wieczór IX „Bajki z 1001 nocy”. 19.30 Duet mandolin z fortepianem. 20.00 „Fra diavolo” — opera komiczna.

## Od fonografu do nowoczesnych sposobów zapisywania dźwięków

Wynalezienie fonografu przypada na rok 1877, a twórcą jego był genialny Tomasz Edison.

Początkowo nie zdawano sobie sprawy z doniosłości tego wynalazku, który, aczkolwiek jeszcze niezupełnie doskonały w porównaniu z dzisiejszym, stanowił jednak podwalinę następnym metod utrwalań i odtwarzania dźwięków. A nawet zdarzało się, że podejrzewano wynalazek Edisona o jakieś nieczyste siły oraz po prostu o naciąganie. Kiedy bowiem w roku 1878 zastępca Edisona zdemontrował fonograf w Paryskiej Akademii Umiejętności, akademik Jean Bouillard zerwał się wzbudzony z miejsca i zawołał: „To jest oszustwo! Myśli pan, że damy się tu nabierać przez jakiegoś bruchomocę!?” I przez długi jeszcze czas nie dał się przekonać, uważając „że nie jest do pomyslenia, by jakiś nędzny aparat mógł oddawać dźwięki ludzkiego głosu”. W Rosji podobno właściciel pierwszej maszyny mówiącej, systemu Edisona, którą demonstrował publicznie, został skazany na 3 miesiące więzienia, wysoką karę pieniężną i zniszczenie aparatu.

Jednocześnie z pracami Edisona nad ulepszeniem fonografu, pracuje w Waszyngtonie Emil Berliner w tym samym kierunku. Najważniejszym ulepszeniem Berlinerera było przejście z cylindra woskowego na płytę w postaci dysku, sporządzonego z metalowego krążka, powleczonego grubą warstwą wosku oraz nagrywanie nie w głąb materiału, lecz na boki. Rylec nagrywający drgał więc nie prostopadle, lecz w lewo i na prawo, a zatem rzeźbił nie dno rowka, ale jego ścianki boczne. Tak to powstał gramofon, który w skończonej formie został przez wynalazcę oddany do produkcji, zwłaszcza, że jednocześnie opracował Berliner metodę sporządzania matryc i tłoczenia z tych w odpowiednim materiale dowolnej ilości od-



Dnia 12.I śpiewał pieśni włoskie w Polskim Radio Włoch, Lorenzo Conatti, przy fortepianie prof. L. Urstein

Środa 26.I. 8.10 Ciągnięcie miliona — transmisja z Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej. 11.40 Muzyka z płyt. 16.15 Orkiestra pocztowego przysposobienia wojskowego. 17.00 „Najmniejsze okręty floty wojennej” — odczyt. 17.15 Historia tańca — II audycja. 18.10 Uczmy się tańczyć — lekcja. 19.20 Pieśni w wykonaniu Władysława Żelazowskiej. 20.00 Od kadryla do karioki. 21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu J. Turczyńskiego. 21.40 „Piękno mowy polskiej” — kwadrans poezji. 22.00 Muzyka taneczna.

Czwartek 27.I. 11.40 Śpiewa Marian Andersen — kontralt. 16.15 Muzyka taneczna polskich kompozytorów. 17.00 „Książka i wiedza”: „Najnowsze książki o Dalekim Wschodzie” — odczyt. 17.15 Recital fortepianowy George Sandora. 19.00 Sluchowisko „Final”. 19.30 „Boże Narodzenie w Slowacji” — audycja z Krakowa. 20.00 Cieszymy się życiem — koncert rozrywkowy. 21.45 „Wacław Borowy — laureat Literackiej Nagrody Państwowej”. 22.00 Twórczość Karola Szymanowskiego — III audycja. Transmisja z Konserwatorium Warszawskiego.

Piątek 28.I. 11.40 Maurice Ravel: Le Tombeau de Cuoperin — suite (płyty). 16.15 Włoskie utwory mandolinowe. 17.15 Ildebrando Pizetti: Kwartet D-Dur (I-sze wykonanie). 18.10 Uczmy się polskich tańców — lekcja. 19.00 „Pocieszne wykwintnisze” — komedia Moliera. 19.35 Muzyka taneczna. 20.00 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej.

Sobota 29.I. 11.40 Simon Barer — fortepian i Albert Sammons — skrzypce — koncert. 16.15 Krakowski kwartet Schrammla. 17.00 „Świat w oczach szlachica z epoki saskiej” — felieton. 17.15 Koncert solistów. 18.15 Melodie operetkowe i filmowe na instrumentach solowych (płyty). 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.00 „Jak karnawał — to karnawał” — koncert rozrywkowy. 21.00 Wieczornica taneczna.

bitek, znanych dziś pod nazwą płyt gramofonowych. Pierwszą swoją maszynę demonstrował Berliner w Ameryce w roku 1887 i ten rok uważamy, jako rok narodzin gramofonu.

Rozwój radiotechniki, a zwłaszcza wynalezienie lampy katodowej i urządzeń wzmacniających, przyczynił się w decydującej mierze również i do ulepszenia metody nagrywania płyt i odtwarzania utrwalonych na nich dźwięków. Tą drogą bowiem uzyskano pierwszorzędną jakość i wierność dźwięków, oraz dowolną dynamikę. Zelektryzowany gramofon, to dziś jedno z niezbędniejszych urządzeń każdej radiofonii oraz bardzo miły i pożyteczny dodatek do każdego lampowego odbiornika radiowego.

Do najnowszych metod utrwalania i odtwarzania dźwięków należą: a) metoda fotoelektryczna na taśmie filmowej, b) metoda magnetycznego utrwalania i odtwarzania dźwięków. Pierwsza polega na swojego rodzaju fotografowaniu dźwięków przy nagrywaniu, przy czym dźwięk zostaje utrwalony na światłoczułej taśmie pod postacią wzdłuż taśmy przebiegającej krzywej, bądź też w formie poprzecznych zaciemnień o różnym nasileniu. Podczas odtwarzania taśmę prześwietla promień żarówki, który z drugiej strony pada na komórkę fotoelektryczną, wywołując w jej obwodzie elektrycznym zmienne prądy. Prądy te, po odpowiednim wzmocnieniu, działają na głośnik, a ten przetwarza je na dźwięki.

Metodę magnetycznego zapisywania dźwięków na taśmie stałowej zawdzięczamy Duńczykowi Poulsen'owi, który tą sprawą zajął się pierwszy przed blisko 30 laty. Dzięki technice wzmacniającej i innym wynalazkom, powrócono do niej przed kilku laty (Stille) i opracowano doskonałą aparaturę, służącą przede wszystkim do dłuższych nagrań z myślą o potrzebach radiofonii.



# Informator

(M.) „Z. Warszawa”. — 1) Mogą być używani do takiej służby. Przepisów w tej sprawie nie ma. Decyduje dowódca formacji. Zwolnić tylko może lekarz formacji. Pojęcie „służba liniowa” nie jest nigdzie sprecyzowane. Jednak jasne jest, że obejmuje ono wszystko, co wchodzi w zakres wyszkolenia danego rodzaju wojska. Natomiast służba wewnętrzna może być pełniona przez wszystkich podoficerów (szeregowców). — 2) Różnica pomiędzy grupami polega na odrębnościach służbowych. — 3) Sprawy te są poruszone tylko w rozporządzeniach, ogłoszonych w Dzienniku Rozkazów Nr 6/33.

(M.) „Czytelnik Wiarusa”, Osowiec. — 1) W myśl Dziennika Rozkazów Nr 12/36 pozycja 135, wolno sierżantom i starszym sierżantom oraz równorzędnym nosić poza służbą pas główny typu oficerskiego. Pas tego typu posiada wprawdzie pasek naramienny poprzeczny, lecz wolno go oficerom nosić tylko w wypadkach, gdy występują przy szabli (kordziku). Ponieważ podoficerowie zawodowi poza służbą nie występują przy szabli, nie mogą więc nosić nigdy paska naramiennego poprzecznego, a tylko sam pas główny typu oficerskiego. — 2) Równanie jest pierwszą czynnością strzelca po wykonaniu komendy „spocznij”. Zwrot głowy powinien nastąpić niezwłocznie po przyjęciu postawy swobodnej.

(M.) „Zainteresowany z KOP”, Suwałki. To jest zawiła sprawa, przede wszystkim dlatego, że mimo przebywania w rezerwie została Panu przedłużona służba zawodowa wstecz, od daty przeniesienia do rezerwy. Prawnie więc nie zaistniała w przebiegu służby żadna przerwa i wobec otrzymania zaległych poborów należy uznać, że był Pan nadal podoficerem zawodowym mimo przejściowego przebywania w rezerwie. W tych warunkach na zawarcie małżeństwa powinien Pan być uzyskał zezwolenie władz wojskowych. Zawarcie małżeństwa bez zezwolenia nie wpływa na ważność małżeństwa, a tym samym nie odbiera uprawnień w dziedzinie uposażenia. Za zawarcie małżeństwa bez zezwolenia przełożonej władzy normalnie odpowiada winny sądownie lub dyscyplinarnie, natomiast powinien otrzymać uposażenie jako utrzymujący rodzinę. Ponieważ w całej sprawie trudno dopatrzeć się winy Pana, radzimy przedstawić sprawę w drodze służbowej szefowi Intendencji, opisując szczegółowo przebieg sprawy oraz dołączając metrykę ślubu. Prośbę o wypłacenie zaległej różnicy uposażenia należy oprócz na przepisach „Uposażenie wojska”, wydanie z roku 1935, str. 11, pkt. 1.

(M.) „K. B.”, Wilno. — Około 25 lat. Przysługujące uposażenie emerytalne znajdzie Pan w „Kalendarzu Podoficera na rok 1938”. Ścisłego obliczenia dać nie możemy, gdyż nie podał Pan dokładnej daty ponownego wstąpienia do wojska w 1925 roku.

(M.) Starszy wachmistrz Jaltuszewski Wacław, Grodno. — 1) Należy zwrócić się do Archiwum Wojskowego, Warszawa, Fort Legionów, podając dokładne daty pobytu w szpitalach i miejsce ich postoju. — 2) 24 lat do końca służby. Wysokość uposażenia emerytalnego za ten czas służby znajdzie Pan w „Kalendarzu Podoficera na rok 1938” (tabela I i II). — 3) Adresu nie mogliśmy ustalić.

(M.) „Zainteresowany”, Inowrocław. — Podoficerowi, starszemu stopniem, przysługują te same prawa tytułowania, co przelożonemu. W myśl obowiązujących przepisów tytułuje się: podoficerów do stopnia starszego sierżanta włącznie (w dół) w służbie przez „wy”; podoficerów starszych, od sierżanta w górę, poza służbą — przez „pan”; podoficerów młodszych, od plutonowego włącznie w dół, poza służbą — przez „wy”. Starszy podoficer powinien być przez oficera tytułowany poza służbą przez „pan”.

(M.) „E. T.”, Sieradz. — Stanowisko płatnika jest słuszne. Uposażenie dla utrzymującego rodzinę przysługuje dopiero od 1.XI. 1937 roku.

(M.) „Ciekawy z P. Z. Inż., Ursus”. — 1) Wlicza się. Szczegóły w przepisach emerytalnych „Kalendarza Podoficera na rok 1938”. — 2) Okólnik ten nie dotyczy osób wojskowych w służbie czynnej. Akcja taka nie była w wojsku przeprowadzona.

(M.) Plutonowy Górecki Czesław, Toruń. — Do zeszytu ewidencyjnego muszą być wpisane faktyczne daty mianowań, a więc mianowania nadterminowym i zawodowym. Wpisów o zaliczeniu służby nadterminowej na poczet służby zawodowej przepisy o prowadzeniu ewidencji nie przewidują. Jest to zbyt ciężkie. W sprawach, w których wolno zaliczać służbę nadterminową na poczet zawodowej (np. szewrony) następuje to z urzędu na podstawie rubryki „przebieg służby”, wykazującej służbę nadterminową. Jeżeli chodzi o starszeństwo, to pojęcie to nie jest u podoficerów zawodowych znane. Kierując się przepisem § 8 regulaminu służby wewnętrznej, część II, spośród dwóch podoficerów zawodowych w równym stopniu starszy jest ten, który posiada wcześniejszą datę mianowania zawodowym.

(M.) „Stal pruneratorzy”, Modlin. — Sprawę tę regulują przepisy „Nier. 1”. Informacja, podana w kalendarzu, jest prawidłowa. Jeżeli jednak wypłacany jest dodatek za odkomenderowanie, wówczas należy opłacać należności za kwatery również podczas pobytu na kursie. Wątpliwości dalsze radzimy przedstawić przy raporcie.

(M.) St. ogniomistrz”, Stanisławów. — 21 lat do chwili obecnej. Przysługujące za ten czas uposażenie emerytalne znajdzie Pan w „Kalendarzu Podoficera na rok 1938” (tabela uposażenia emerytalnego).

(M.) St. m. w. Gromada Stanisław, Włodawa. — Termin nie był przedłużony. Mimo to należy przedstawić dokumenty obecnie, wysyłając je wraz z usprawiedliwieniem niedotrzymania terminu w drodze służbowej do D. O. K.

(M.) „Zainteresowany”, Rokitno. — 20 lat do chwili obecnej. Wysokość uposażenia emerytalnego za taką wysługę lat znajdzie Pan w „Kalendarzu Podoficera na rok 1938 r”. (tabela uposażenia emerytalnego).

(M.) „Suwałczanin”. — 1) Ma Pan wszystkie warunki i sądzimy, że mianowanie zawodowym powinno nastąpić. Ostatni głos ma jednak dowódca formacji, tak ze względu na ocenę kwalifikacji, jak i wakanse etatowe. — 2) Warunki przyjęć do szkoły nie są jeszcze ustalone. Nic poradzić nie możemy. Uważamy jednak, że trzeba najprzód odbyć co najmniej rok w służbie zawodowej.

(M.) Staly prunerator, Kraków. — Przysługuje uposażenie emerytalne za 16 lat. Wysokość tego uposażenia znajdzie Pan w „Kalendarzu Podoficera na rok 1938” (tabela uposażenia emerytalnego).

(M.) Chorąży Jawor, Kielce. — 31 lat do końca 1938 roku. Przysługiwałoby 88 procent uposażenia bez dodatku służbowego. Wyniesie to 264 zł miesięcznie (z rodziną). Okres przerwy w służbie legionowej (niewola) zaliczony będzie w danym wypadku podwójnie. Z tytułu „krzyża niepodległości” nie będzie nic zaliczone, gdyż działalność niepodległościowa, za którą nastąpiło odznaczenie, mieści się w służbie legionowej, zaliczonej już jako służba wojskowa w wymiarze podwójnym.

(G.) JJ., Poznań. Kolarz X, 27; Kapral W. Chmielewski. — Warunków przyjęcia do Szkoły Podchorążych dla podoficerów w Bydgoszczy nie ogłosiliśmy w „Kalendarzu Podoficera na rok 1938”, gdyż mają zająć duże i zasadnicze zmiany w nich. Po otrzymaniu tych przepisów ogłosimy je w „Wiarusie”.

(G.) St. sierżant Kościelny J., Przemyśl; M. R., Kraków; Lipiński, Suwałki. — Wobec nawału wniosków, wiele z nich (nawet złożonych przed kilku laty) jeszcze nie zostało zatwierdzonych przez Komitet krzyża i medala niepodległości. Prace Komitetu nad tym materiałem potrwają jeszcze kilka miesięcy; narazie żadnych informacji Komitet nie udziela, trzeba więc czekać cierpliwie.

(G.) Saxofon, Wołożyn. — Na zapytania anonimowe odpowiedzi nie udzielamy.

(G.) Ogniomistrz Góralczyk, Toruń. — Adresu nie znamy. Służba w wojsku polskim nie uprawnia do ubiegania się o odznaczenie niepodległościowe.

(G.) R. S., Łańcut. — Odpowiedź znajdzie Pan w „Kalendarzu Podoficera na rok 1938”, str. 151, poz. 9. Prawo do medala przysługiwałoby tylko w razie wykazania się czynną pracą pomocniczą dla wojska, samo należenie do harcerstwa nie wystarcza.

(G.) Kapral Krawczuk, Grodno. — 1) O przeniesienie prosić można, uwzględnienie prośby zależy od wolnych miejsc i innych warunków, czego przesądzić nie możemy. — 2) W sprawach wyjazdów za granicę — „Kalendarz Podoficera na rok 1938”, str. 160.

(G.) M. 35. — 1) Redakcja „Monitora Polskiego” Miodowa 22. 2) Odszukanie tej osoby byłoby bardzo trudne. Najlepiej dać ogłoszenie do dzienników poczytnych w miejscowościach, gdzie mógł S. przebywać, że „wszystkich ktoś coś wiedział o nim, prosimy o podanie wiadomości”.

(G.) Staly czytelnik z Jarosławia. — Akta formacji legionowych są w Archiwum Wojskowym. Należałoby jeszcze raz zwrócić się do Archiwum, podając bliższe określenia, a więc oddział, czas, w jakim ojciec służył, ewentualnie nazwiska przełożonych, co ułatwi odszukanie w aktach.

(G.) Krakowiak 1899. — 1) Nie ma podstaw do odznaczenia niepodległościowego. — 2) Odznaczenia ochotniczego nie znamy. Natomiast posiada Pan prawo do otrzymania medala za wojnę 1918 — 1921, o ile służba trwała co najmniej 5 miesięcy (przed zwolnieniem do rezerwy w 1919 roku).

(G.) Zainteresowany z Wołynia. — 1) Odpowiedź znajdzie Pan w informatorze w Nr 46 „Wiarusa”, pod hasłem „Ciekawy z Mołodeczna”. — 2) Należy wnieść podanie drogą służbową do MSWojsk. 3) Nie ma żadnych zmian. Przepisy mundurowe znajdzie Pan w dowództwie batalionu.



# Wiadomości ze świata szachowego

## WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SZACHOWEGO

W miesiącu lutym bieżącego roku rozegrany zostanie w Moskwie wielki turniej międzynarodowy z udziałem następujących mistrzów: Capablanci, Euwego, Fina, Keresa, Flohra, Laskera, Rzeszewskiego, Botwinnika, Lewenfisha i Lilienthala.

Turniej w Hastings zbliża się ku końcowi. Przewodzą w nim Rzeszewski i Keres, za nimi Flohr, Fine i Alexander.

Bardzo ładna partia, grana na turnieju podoficerskim w Poznaniu.

Białe: kapral Tabakiernik z drużyny OK X. Czarne: sierżant Dedek z drużyny OK I.

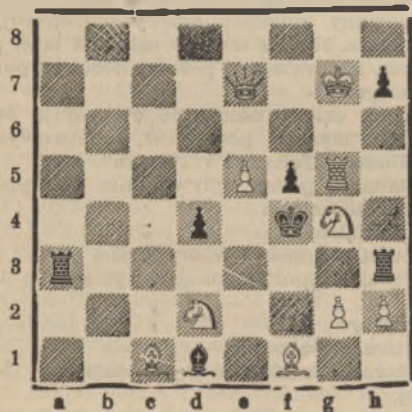
1. Sf3, d5. 2. c4, c6. 3. e3, Sf6. 4. Sc3, e6. 5. d4, Sb—d7. 6. Gd3, b6. 7. 0—0, Gb7. 8. cxd, cxd. 9. Ha4, Ge7. 10. Sf—e5, 0—0. 11. f4, a6. 12. Wf3, b5. 13. Hc2, Wa—c3. 14. He2, Sf—e4. 15. Wh3, Sd—f6. 16. Gd2, g6. 17. Wa—f1, Kg7. 18. Ge1, b4. 19. Sc—d1, a5. 20. Gh4, Wc1. 21. Gg5, h5. 22. Gxf6, Gxf6. 23. g4, hxg. 24. Sxg4, Wh8. 25. Wf—f3, Wh4. 26. Wxh4, Gxh4. 27. Kg2, f5. 28. Se5, He7. 29. Wh3, Gc6? Bardzo słaby ruch, celem zaś jego było wzmocnienie pozycji g6. Dotychczas białe nie mogły w żaden sposób dostać się na tyły czarnych, po tym zaś ruchu szybko rozstrzygają partię na swoją korzyść.

Należało grać: 29... Wc1xd1. 30. He2xd1, Se4—f2. 31. Hf3, Sxh3. 32. Hxh3, Ge1 z lekką przewagą czarnych.

30. Gxe4, dxe. 31. Hd2, Wxd1. (Konieczne ze względu na Sxc6). 32. Hxd1, Gd5? (Należało grać Gc8, gdyż uniemożliwiłoby Ha4). 33. Ha4! g5. 34. fxc, Hxc5+. 35. Wg3, Gxc3. 36. Ha7+ i czarne poddały się, gdyż nastąpi: Kh6. 37. Sf7+, Kg6. 38. Sxg5 i partia czarnych jest nie do uratowania, a to wszystko przez nerwy, które są największym wrogiem każdego człowieka, a zwłaszcza gracza, jeśli nie jest w możności utrzymać ich na wodzy.

### ZADANIE Nr 66

Autor: S. Boros z Budapesztu („Wr. Schztg.”)



Białe: Kg7, He7, Wg5, Gc1, f1, Sd2, g4, p. e5, g2, h2 = 10.  
Czarne: Kf4, Wa3, h3, Gd1, p. d4, f5, h7 = 7.  
Mat w 2 posunięciach.

E. D., sierżant

## Kącik filatelisty

Wystawa filatelistyczna w Oliwcu. Dnia 9 stycznia otwarto w muzeum miejskim w Oliwcu gdańską wystawę znaczków pocztowych. W uroczystości otwarcia wzięły udział liczne rzesze filatelistów.

„L'Echo de la Timbrologie“ Nr 1006 i następne przynoszą szereg informacji o zamierzonych emisjach nowych znaczków pocztowych.

Tak więc Kuba wystąpiła z wielką serią 23 znaczków, wydanych na rzecz stowarzyszenia pisarzy i artystów amerykańskich z siedzibą w Hawanie.

Gdańsk wydał dwa znaczki dobroczynne ku uczczeniu założenia kolonii gdańskiej w Magdeburgu. Przy tej sposobności warto zaznaczyć, że swastyka staje się coraz częstszym gościem na znaczkach gdańskich.

Egipt z okazji 15 kongresu oftalmologicznego w Kairze wydał trzy, jak zwykle, duże i efektowne, znaczki.

Estonia. Blok znaczków dobroczynnych składa się z 4 znaczków, nakład — 40 tysięcy egzemplarzy. Seria znaczków Czerwonego Krzyża składa się również z 4 wartości.

Finlandia, z okazji międzynarodowych zawodów narciarskich w Lahti, które się odbędą 24 — 28 II, wydaje 3 znaczki, w nakładzie 200 tysięcy egzemplarzy każdy, z dopłatą od 75 penni do 1½ marki.

Łotwa, na początku stycznia, wypuściła blok z 2 znaczków, wartości 2 latów, w nakładzie 100 tysięcy egzemplarzy. Na znaczkach widzimy nową siedzibę ministerstwa sprawiedliwości w Rydze i wielką stację elektryczną w Keguma, obecnie w budowie.

Holandia. Od 5 I jest w sprzedaży 5 znaczków serii dobroczynnej, z której nadpłata przeznaczona jest na pomoc niezamożnym dzieciom. Na znaczkach jest reprodukowany wspaniały portret dziecka, pędzla Franciszka Halsy.

Polska. Dowiadujemy się, że zarząd poczty polskiej rozważa wydanie znaczka pocztowego, celem uczczenia 150-lecia konstytucji Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Wartość nominalna znaczka ma opiewać 1 zł.

Coraz więcej państw uruchamia specjalne oddziały (okienka) na swych pocztach, specjalnie do sprzedaży znaczków do celów filatelistycznych. Wymieniamy kilka z nich, jednak informacja ta jest, że tak powiemy — platoniczna, nie wolno bowiem przekazywać pieniędzy za granicę na takie cele, jak kupno znaczków.

Kanada. Ministerstwo Poczty w Ottawie posiada sekcję filatelistyczną, uzależnioną od wydziału finansowego. Sekcja ta stoi do dyspozycji zainteresowanych, którzy pragną nabyć kanadyjskie znaczki pocztowe.

Chili. Zarząd chilijski przyjmuje zamówienia znaczków nowych i obiegowych. Zamówienia winny być skierowane do Generalnej Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Santiago, uiszczając jednocześnie należną sumę oraz koszty przesyłki.

Dania. Administracja duńska posiada specjalne biuro, które zajmuje się sprzedażą zbieraczom znaczków pocztowych duńskich, będących w obiegu i wycofanych, (o ile są w zapasie). Zamówienia, pochodzące od filatelistów zagranicznych, powinny być kierowane: Postvaesenets Salgskontor for Frimærke-samlere, København V.

Egipt. Nie posiada specjalnej służby dla sprzedaży znaczków pocztowych zbieraczom. W tym celu należy zwracać się do okienek w urzędach pocztowych. Zbieracze zagraniczni mogą żądać tych znaczków za pośrednictwem swoich korespondentów, klubów filatelistycznych, względnie kupców filatelistycznych tego kraju.

Estonia. Nie ma specjalnego organu dla sprzedaży znaczków filatelistom. Zainteresowani powinni zwracać się do centralnego urzędu pocztowego w Tallinie. Znaczki poprzednich emisji nabyć można u kupców filatelistycznych w Estonii. Sprzedaż znaczków używanych (na przekazach i adresach pomocniczych paczkowych) odbywa się za pośrednictwem Drukarni Państwowej w Tallinie.

Może kogo zainteresuje wiadomość, że Albania w 25 rocznicę swej niepodległości wydała serię 9 ładnych znaczków.

Austria już od szeregu lat skrupulatnie podtrzymuje tradycję swych pięknych znaczków. Do takich też należy seria z 3 sztuk, wydana w stulecie kolei austriackich.

Równie piękna jest seria z 9 sztuk, którą Austria uczci swych sławnych lekarzy.

Cypr na maj bież. roku przygotowuje serię z 13 znaczków!

Grecja. Z okazji zaślubin następcy tronu Pawła (G. I) wydana została seria z 3 znaczków.

### Dzieje najdroższego znaczka pocztowego

W Hamburgu otwarto w tych dniach wystawę filatelistyczną, połączoną z licytacją znaczków pocztowych, której atrakcją jest wiele cennych okazów. Między innymi zobaczyć tam można największy unikat filatelistyczny, jaki istnieje na świecie, zarazem najdroższy znaczek, którym jest ciemno-czerwony 1-centowy znaczek Brytyjskiej Guyany z roku 1856. Jest to jedyny istniejący egzemplarz tej emisji, i jako taki posiada swoją historię, niby najslawniejsze dzieło sztuki.

W połowie 19-go wieku sprowadzono do stolicy Guyany, Georgetown, pierwsze znaczki pocztowe. Z powodu minimalnego obrotu, niewielki zapas marek starczył na kilka lat, aż nagle kierownik poczty spostrzegł, że nie posiada ani jednego znaczka w zapasie. Otrzymał pozwolenie na wydrukowanie we własnym zakresie pewnej ilości znaczków, ważnych do czasu nadejścia nowego transportu z Anglii. Nie posiadając wcale wzoru, wydrukowano prymitywne, karminowe znaczki z rysunkiem żaglowca, o których istnieniu nikt by może dziś się nie dowiedział, gdyby nie zyłka filatelistyczna 15-letniego chłopca. W poszukiwaniu „skarbów“ znalazł on na strychu, wśród starych listów, ciemno-czerwony, brudnawy znaczek, który mu się zresztą wcale nie podobał. To też z wielką radością odsprzedał go innemu zbieraczowi i ten dopiero po pewnym czasie poznał się na jego wartości. „Brytyjska Guayana z roku 1856“ przechodziła z rąk do rąk, zyskując z biegiem czasu na wartości, aż wreszcie nabył ją milioner amerykański, zagorzały filatelist Artur Hind, za cenę... 10 tysięcy funtów i pozostawił swój umiłowany znaczek w spadku żonie. Przedstawia on dziś prawdziwy majątek, mieszczący się w przegródce damskiej portmonetki. Pan Hind nie chce pozbyć się cennego spadku, mimo, że skromny, brudnawy znaczek o ledwie dostrzegalnym rysunku, sprawia swej właścicielce sporo kłopotu: każdy jego udział w wystawie filatelistycznej, jak również przewożenie z safu banku, odbywa się pod opieką dwóch uzbrojonych dozorców, zupełnie jak transport cennych klejnotów rodzinnych.



# Komunikaty

## „14 DYWIZJA PIECHOTY W WOJNIE I POKOJU“

Nawiązując do artykułu pod tytułem „14 dywizja piechoty w wojnie i w pokoju“, zamieszczanego w numerze 51/52 „Wiarusa“ z ubiegłego roku, na liczne zapytania naszych Czytelników wyjaśniamy, iż wydawnictwo to w cenie 15 zł jest do nabycia w kancelarii Wielkopolskiej Dywizji Piechoty w Poznaniu, Aleja Marszałka Piłsudskiego 6.

## PODZIĘKOWANIE

Starszy sierżant Chmieliński Czesław nadesłał następujące podziękowanie: „Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie mojej żony, ś. p. Stefanii, a przede wszystkim pp. majorowi Wilczyńskiemu, kapitanowi Narkonowi, kapitanowi Różyckiemu, starszemu sierżantowi Sokalskiemu oraz kolegom i znajomym składam tą drogą serdeczne „Bóg zapłać“.

## NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ

Zarząd korpusu podoficerów zawodowych pułku artylerii lekcyjnej Legionów w Wilnie powiadamia tą drogą, że zamiast życzeń świątecznych złożył kwotę 5 złotych na Fundusz Obrony Narodowej.

Pluton szkolny ciężkich karabinów maszynowych pułku „Odsieczy Lwowa“ złożył na Fundusz Obrony Narodowej sumę zł 15.20.

Czyn ten strzelców - uczniów, świadczący o wysokim wyrobieniu obywatelskim, podkreślamy, jako przykład, godny naśladowania.

Podoficerowie i strzelcy pułku piechoty w Lidzie, zamiast życzeń z okazji świąt Bożego Narodzenia i noworocznych, złożyli kwotę 34 zł na Fundusz Obrony Narodowej.

Korpus podoficerów zawodowych pułku ułanów grodzieńskich złożył na FON kwotę 100 zł, zamiast pożegnania swych kolegów, przeniesionych do innych formacji i w stan spoczynku w 1937 roku.

## SKŁADKI NA INNE CELE

Dorocznym zwyczajem, w miejsce składania życzeń świątecznych i noworocznych, korpus podoficerów zawodowych siedleckiego pułku piechoty złożył na ręce redakcji „Gazety Podlaskiej“ kwotę 10 złotych na najbardziej potrzebujących dzieci.

## UWAGA BELINIACY!

Miesięczne wspólne zebrania z kadrą zawodową pułku szwoleżerów Józefa Piłsudskiego odbywać się będą w pierwszy piątek po 15-tym każdego miesiąca w świetlicy pułku szwoleżerów.

Pierwsze zebranie, poświęcone ś. p. generałowi Orlicz-Dreszerowi — 21 bieżącego miesiąca.

## ZNACZKI I MINIATURKI POW

W sekretariacie generalnym zarządu głównego Związku Peowaków są do nabycia znaczki z podobizną Marszałka Piłsudskiego oraz miniaturki krzyża POW w najlepszym wykonaniu.

Cena znaczka na śrubce — 50 gr. Cena miniaturki krzyża POW — 1 zł. Znaczki i miniaturki na zapotrzebowanie wysyłane będą za zaliczeniem pocztowym.

## DO B. PODKOMENDNYCH POW PAJĘCZNO

W związku z opracowywaniem historii walk niepodległościowych, komenda b. 5-go obwodu POW Pajęczno, 5-go okręgu Piotrków wzywa wszystkich byłych podkomendnych o podanie swych ewidencji i życiorysów wraz z obecnym adresem.

Zgłoszenie przyjmuje b. komendant Longin Koszyc, Pionki, Państwowa Wytwórnia Prochu i Z. Kotarba, b. komendant łączności V obwodu POW Pajęczno.

## UMORZONE BONY INWESTYCYJNE

13 stycznia 1938 roku wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego, oznaczone Nr Nr: 5016, 9254, 10202, 14667, 16751, 29136, 30921.

## FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ

Stan zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej na dzień 13 stycznia roku bieżącego wynosił zł 264.218,28.

Czotowe miejsca w zbiorce na FOM w miesiącu grudniu zajęły następujące okręgi Ligi Morskiej i Kolonialnej: stołeczny zł 25.000, śląski 13.000, radomsko-kielecki 12.000, lubelski 10.000 zł.

Uczniowie 1 baterii szkolnej III kursu doskonalącego dla plutonowych artylerii w Szkole Podoficerów Zawodowych Artylerii — z okazji zakończenia kursu złożyli, zamiast kolacji pożegnalnej, drogą dobrowolnych składek kwotę 52.50 zł, z przeznaczeniem na Fundusz Obrony Morskiej.

## KTO PODLEGA ZASTĘPCZEMU OBOWIĄZKOWI WOJSKOWEMU W BIEŻĄCYM ROKU

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało nowy okólnik o powoływaniu do spełnienia zastępczego obowiązku wojskowego. Rok urodzenia nie odgrywa przy powołaniu żadnej roli. W myśl art 98 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym powoływane będą wszystkie osoby, które do 1 stycznia roku kalendarzowego, następującego po roku uznania ich za nie podlegających wcieleniu do szeregów, zaliczeni zostali do kategorii C. D., przeniesieni do rezerwy sponad kontyngentu po ukończeniu 25 roku życia. Według prowadzonych danych, w roku 1938 powoływani będą ci wszyscy, którzy w latach 1933, 1934, 1935, 1936 i 1937 uregulowali swój stosunek do służby wojskowej w wymieniony sposób.

## PRZYJĘCIA KANDYDATÓW DO PAŃSTWOWEJ SZKOŁY TELETECHNICZNEJ

Państwowa Szkoła Teletechniczna w Warszawie rozpoczęła przyjmowanie kandydatów na dwuletni kurs równoległy, który zacznie się w lutym 1938 roku.

Kandydaci powinni posiadać świadectwa ukończenia przynajmniej 6 klas szkoły średniej z prawami szkół państwowych i odbyty lub uregulowany stosunek służby wojskowej, oraz nieprzekroczone 30 lat życia. Nauka trwa w szkole 2 lata, przy czym pilni słuchacze II kursu korzystają z pewnej ilości stypendiów Ministerstwa Poczty i Telegrafów.

Po ukończeniu szkoły słuchacze otrzymują świadectwa teletechników i mogą uzyskać posadę w państwowym przedsiębiorstwie: „Polska Poczta, Telegraf i Telefon“.

Termin składania podań upływa dnia 31 stycznia 1938 roku.

Podania z dołączeniem:

- metryki urodzenia,
- świadectwa szkolnego w oryginale,
- własnoręcznie sporządzonego wyciągu z książeczki wojskowej,
- 3 fotografii,
- świadectwa moralności,
- świadectwa lekarskiego o przydatności do służby państwowej,
- zyciorysu

kierować należy bezpośrednio do dyrekcji Państwowej Szkoły Teletechnicznej w Warszawie, ul. Nowogrodzka 45, tel. 555-20, wewnętrzny 449.

Egzamin sprawdzający z arytmetyki, algebry i geometrii w zakresie 6 klas gimnazjalnych rozpocznie się w lokalu szkoły dnia 10 lutego 1938 roku o godzinie 8 rano.

## 66% ZNIŻKI KOLEJOWEJ DO ZAKOPANEGO

Od 15 do 31 bieżącego miesiąca obowiązują 66% zniżki kolejowe na przejazd do Zakopanego. Zniżki udzielane będą na podstawie kart uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki, które można otrzymać we wszystkich biurach podróży w całym kraju.

Posiadacz karty uczestnictwa ma poza tym prawo do spędzenia bezpłatnie trzech dni w jednym z pensjonatów zakopiańskich, do bezpłatnego przejazdu kolejką linową na Kasprowy Wierch, bądź autobusem do Morskiego Oka.

Ceny ryczałtowe za 3-dniowy pobyt wraz z utrzymaniem w pensjonatach zakopiańskich wynosi: 3 kat. za 3 dni 16.50 zł, w 2 kat. 19 zł, w 1 kat. b. 22.50, w kat. 1a (luksusowe) 25.50 zł.

## ZAKAZ FOTOGRAFOWANIA

W wileńskim „Dzienniku Wojewódzkim“ ukazało się nowe rozporządzenie wojewody, w myśl którego dokonywanie zdjęć topograficznych, fotograficznych i filmowych na terenie obszaru warownego „Wilno“ bez zezwolenia władz administracyjnych jest zakazane.

Rozporządzenie zabrania zawodowym fotografom, jak również amatorom dokonywania zdjęć fotograficznych lub filmowych na terenie obszaru warownego „Wilno“, obiektów wojskowych, kolejowych, gmachów urzędów państwowych i samorządowych itp. Kto przekroczy przepisy tego rozporządzenia, podlega grzywnie do 3.000 zł lub aresztu do 3 miesięcy.



# T o i o w a

## RODZINA KRÓLEWSKA W ANGLII MUSI TAKŻE PRZESTRZEGAĆ PRZEPISÓW

Król Jerzy VI wydał niedawno okólnik do swojej rodziny, aby jak najściślej przestrzegała przepisów w ruchu kołowym.

Wydanie tego okólnika spowodował następujący fakt.

Pewnego razu samochód księżnej Kentu stał przez kilka godzin w zakazanym punkcie miasta. Oburzyło to do tego stopnia szoferów londyńskich taksówek, że urządzili manifestację, polegającą na tym, że długi sznur taksówek sunął przez Londyn. Do wiadomości króla doszło to na skutek wysłania przez szoferów delegacji do adiutanta królewskiego.

## OSZCZĘDNOŚĆ W NIEMCZECH DOCHODZI DO OSTATECZYNYCH GRANIC

W Niemczech wydano zarządzenie, aby celem zaoszczędzenia surowca, skrócono koszule męskie o 5 centymetrów.

## DRAPACZE CHMUR W PRZYSZŁEJ WOJNIE

Znany rzeczoznawca spraw wojskowych i autor wielu prac naukowych z tego zakresu, pułkownik Willard K. Smith, wydał niedawno w Ameryce książkę, w której, omawiając zagadnienia przyszłej wojny, uważa, że pierwszą ofiarą nalotów nieprzyjacielskich staną się drapacze chmur, z których Amerykanie są tak dumni.

Jak zaznacza pułkownik Smith, konstrukcja wyższych pięter tych olbrzymów, przez używanie do budowy nadzwyczaj lekkich materiałów jest bardzo słaba i bomby lotnicze łatwo je zniszczą.

## DRUŻBA ZASTĄPIŁ PANA MŁODEGO

W miejscowości Killeter w Anglii zdarzył się niezwykle wypadek. Podczas ślubu w jednym z anglikańskich kościołów drużba zamienił się w ostatniej chwili z panem młodym i zamiast niego wypowiedział przy ołtarzu tak ważne słowo „tak”.

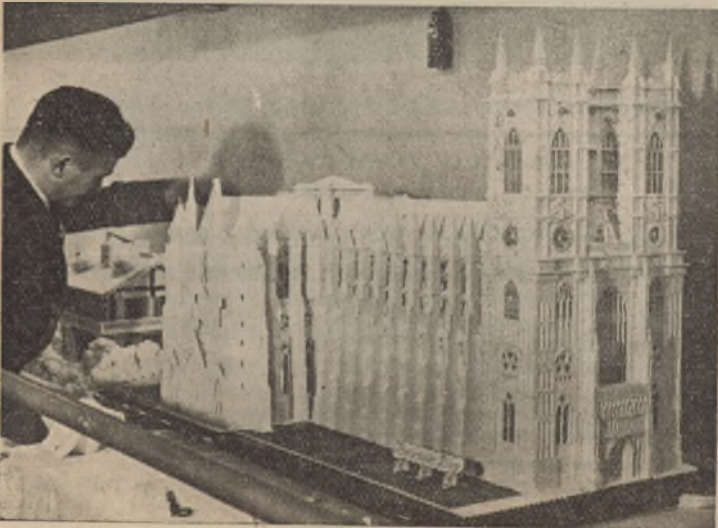
Powodem tego niezwykłego zastępstwa był fakt, że pan młody był człowiekiem nieprawdopodobnie wprost nieśmiałości. Podczas uroczystości zaślubin był tak zdenerwowany, że zęby mu szczękały i nie mógł się zdobyć na wypowiedzenie nawet jednego słowa „tak”. Duchowny, udzielający ślubu, nie zauważył na razie tej zmiany. Dopiero po skończeniu ceremonii ślubnej wyszło na jaw, że właściwie ślub nie został udzielony rzeczywistemu panu młodeму, i dlatego sprawą tą zajęły się anglikańskie władze kościelne.

## LEPIEJ NIE UKRYWAĆ PIENIĘDZY PRZED ŻONĄ

Przykra historia, jaka się wydarzyła w miejscowości Adelaida w Australii, powinna przekonać mężów, że nie należy nigdy ukrywać pieniędzy przed żoną.

Jeden z kupców, niejaki Pat Sanford, przeprowadziwszy jakąś transakcję, zarobił 5.000 funtów szterlingów w banknotach. Ponieważ była już spóźniona pora, nie zaniósł pieniędzy do banku, musiał je zabrać do domu. Nie chcąc, aby żona dowiedziała się, że jest w posiadaniu takiej sumy, przed udaniem się na spoczynek schował zarobione pieniądze w piecu. Rano, wychodząc z domu, zapomniał wyjąć banknoty z pieca, a ponieważ było zimno, żona jego

Opactwo westminsterskie z lodowatego cukru. W halach wystawowych Olimpia w Londynie znajduje się obecnie wystawa hoteli, restauracji i potraw; wystawionych jest również wiele osobliwości sztuki kulinarnej. Na zdjęciu dzieło sztuki cukierniczej, wykonane przez Karola Cloet, kucharza hotelu Cumberland, przedstawiające kopię opactwa westminsterskiego w miniaturze z lodowatego cukru



Urlopnicy na okręcie św. Ludwika na Maderze. Na zdjęciu komiczna scena z uroczystości okrętowej. Dwaj urlopowani robotnicy, którym zawiązano oczy białymi ścierkami, karmią się nawzajem czekoladową leguminą. Nie jest łatwo znaleźć usta przeciwnika, to też od czasu do czasu zgromadzeni naokoło stołu widzowie wydają okrzyki radości, gdy jeden drugiemu chce wpakować łyżkę do ucha albo do nosa

rozniecił ogień. Kiedy Sanford przypomniał sobie o pieniądzech, zaraz wrócił do domu, aby je zabrać, jednak zastał już tylko... garstkę popiołu.

## OSMIOLETNI CHŁOPIEC SAM PRZEJECHAŁ Z SAN FRANCISKO DO BERLINA

Osmioletni chłopiec, syn niezamożnego rzemieślnika z San Francisko, niejaki Ralf Schmidt, chcąc poznać Niemcy, z których rodzice jego wyemigrowali, a gdzie chłopiec zostawił swego dziadka, marzył, aby też odwiedzić. Rodzice składali dolar do dolara, aby marzenie dziecka urzeczywistnić. Po uskładaniu potrzebnej sumy, nie mogąc jednak towarzyszyć swemu Ralfowi, ponieważ żyli z codziennej pracy rąk, zdecydowali wysłać chłopca samego. Kupili mu więc w San Francisko bilet na okręt i na kolej aż do Berlina, dali jakąś sumkę na drobne wydatki, pobłogosławiwszy wyekspeדיowali w drogę. Chłopiec, dając sobie doskonale radę w drodze, która trwała szesnaście dni, przybył uradowany do swego dziadka.

## KŁOPOTY „NAJPRZECIĘTNIJSZEGO AMERYKANINA”

W Stanach Zjednoczonych odbyła się przed siedmiu laty oryginalna ankieta, mająca ustalić typ przeciętnego Amerykanina. Z setek tysięcy odpowiedzi na ankietę, wybrana została odpowiedź niejakiemu L. Gray'a, który został uznany za najprzeciętniejszego obywatela Ameryki.

Wyróżnienie to jednak stało się dla Graya tak strasznie uciążliwe z powodu licznych odwiedzin ciekawych turystów, że zwrócił się on do redakcji czasopisma, które w swoim czasie urządziło ankietę, aby kogo innego można znowu obdarzyć tym tak niewygodnym tytułem.

L. Gray twierdzi, że od czasu kiedy został najprzeciętniejszym Amerykaninem, nie ma dnia, aby go nie fotografowano, aby go nie nudzili rozmaici reporterzy pism amerykańskich i aby go nie odwiedzali turyści.

W tych siedmiu latach piastowania przez Graya kłopotliwego nad wyraz tytułu, odwiedziło go ponad 15.000 ciekawych.

## ZNACHOR Z KERCELAKA W WARSZAWIE, LECZĄCY WODĄ Z SOLĄ

Wśród handlarzy na placu Kercelego w Warszawie znany był pewien starzec, mający sławę cudotwórcy, leczący chorych na różne dolegliwości.

Miał sprytny sposób reklamowania swoich leczniczych umiejętności. Gdzie się bowiem zebrało kilkanaście osób, tam córka znachora symulowała nagle zasnętnięcie. Wtedy matka jej zwracała się do kogos z gromadzącego się w jednej chwili tłumu z prośbą o sprowadzenie znakomitego znachora - cudotwórcy. W tym samym momencie zjawiał się cudowny lekarz ze swoją apteczką, z której wyjmował fiaskeczki z lekarstwami i uzdrawiał natychmiast chorą. Takie właśnie cuda zjednywały mu klientelę i rozgłos.

Policja zainteresowała się domorosłym lekarzem i zbadała zawartość apteczki. Okazało się, że preparatami, służącymi do leczenia są: woda z solą i pieprzem, i wazelina z sadłem.

Apteczkę skonfiskowano, a znachora zaarrestowano za uprawianie niedozwolonej i oszukańczej praktyki.





Ratusz w Zamościu

## Różne

### POŚWIĘCENIE TABLICY KU CZCI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W ZAMOŚCIU

W Zamościu odbyło się uroczyste odsłonięcie płyty ku czci Marszałka Piłsudskiego. Przed odnowionym ratuszem, przed którym 15 lat temu, w czasie swego pobytu w Zamościu, Marszałek Piłsudski słuchał mszy św. — umieszczono płytę granitową.

Odsłonięcia tablicy dokonał generał Olbrycht, jako najstarszy w Zamościu żołnierz.

W uroczystości wzięli udział: wicewojewoda p. Długocki, przedstawiciele władz państwowych, wojskowych i samorządowych, ze starostą powiatowym p. Sochańskim i burmistrzem miasta Zamościa p. Wazewskim na czele.

morządowych, ze starostą powiatowym p. Sochańskim i burmistrzem miasta Zamościa p. Wazewskim na czele.

### UROCZYSTE POŚWIĘCENIE BIBLIOTEKI W LEONPOLU

W Leonpolu pow. brasławskim odbyła się piękna uroczystość poświęcenia biblioteki centralnej i dwunastu biblioteczek ruchomych, z których sześć oddały do użytku społeczeństwu władze Korpusu Ochrony Pogranicza.

Z tej okazji piękne przemówienia wygłosili: ks. proboszcz J. Prejser, p. Fr. Micheńczyk, a na zakończenie uroczystości przemówił twórca bibliotek i jej kierownik p. Marian Waniewicz, profesor miejscowej szkoły.

W serdecznych słowach podziękował on tym, którzy przyczynili się do rozwoju biblioteki, a więc władzom szkolnym, samorządowi oraz władzom KOP, jak również zwrócił się do wszystkich z gorącą prośbą o opiekę nad książką, która rozchodzi się w teren.

Wszystkie pododdziały Związku Strzeleckiego, jak również świetlica Koła Młodzieży Wiejskiej otrzymały ruchome biblioteczeki, którymi postanowiło zaopiekować się miejscowe nauczycielstwo.

Panu profesorowi Waniewiczowi należy się szczerze uznanie za tak gorliwe szerzenie oświaty przez propagowanie dobrej książki na krańcach Rzeczypospolitej.

Gorliwy i pelen inicjatywy organizator i kierownik biblioteki p. profesor Waniewicz, obchodząc również dziesięciolecie swej owocnej pracy na polu czytelnictwa, przyjmował z tej okazji gratulacje od członków miejscowego społeczeństwa i delegacji świetlic Związku Strzeleckiego.



Organizator i twórca biblioteki w Leonpolu, M. Waniewicz

PODAJEMY DO OGÓLNEJ WIADOMOŚCI NASZYCH CZYTELNIKÓW, ŻE ADMINISTRACJA „WIARUSA” POSIADA JESZCZE NA SKŁADZIE NIEWIELKĄ IŁOŚĆ

„KALENDARZA PODOFICERA”

ZAMÓWIENIA NA POZOSTAŁE EGZEMPLARZE MOŻNA NADSYŁAĆ W TERMINIE DO DNIA 20 LUTEGO B. R.

KTO WIĘC NIE KUPIŁ JESZCZE „KALENDARZA PODOFICERA”, NIECH ZARAZ WYSŁE KARTĄ POCZTOWĄ ZAMÓWIENIE DO ADMINISTRACJI „WIARUSA”. WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 23/25.

ZAZNACZAMY, ŻE DRUGI NAKŁAD NIE BĘDZIE DRUKOWANY, JEST TO WIĘC OSTATNIA SPOSOBNOŚĆ NABYCIA KALENDARZA.

PONIEWAŻ ADMINISTRACJA „WIARUSA” OTRZYMAŁA ZAMÓWIENIA NA „KALENDARZ PODOFICERA” OD LICZNYCH ZWIĄZKÓW P. W. I W. F. ORAZ ORGANIZACJI OŚWIATOWYCH, PRZETO ZAWIADAMIAMY NASZYCH ABONENTÓW, ŻE PO TERMINIE 20.II B. R. NIE BĘDZIEMY W MOŻNOŚCI UWZGLĘDNIAC ZAPOTRZEBOWAŃ NA KALENDARZE, GDYŻ POZOSTAŁE EGZEMPLARZE PRZEKAŻEMY POWYŻSZYM ORGANIZACJOM.

Płyta, wmurowana przed ratuszem w Zamościu



Uroczyste poświęcenie bibliotek



### WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-OŚWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Clepielowski, kapitan

Zastępca naczelnego redaktora: Wacław Szmagler

Sekretarz redakcji: N. W. Właczynski, chorąży

Kierownik działu KOP: sierżant Romuald Mackiewicz

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Swiat 23/25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 304-69. Konto PKO 22.144

Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedynczy 50 gr. Za granicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów.

Oplata pocztowa uszczona gotówką. — Za zmianę adresu dopłata 25 groszy.

Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.—; trzyszpaltowym zł. 0.65. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.50, trzyszpaltowym zł. 1.—

Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

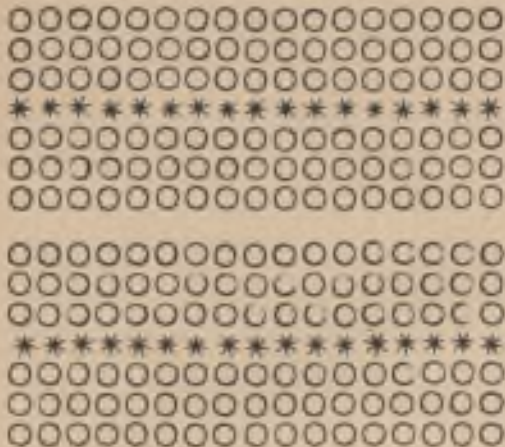
Drukarnia Naukowa w Warszawie, Stare Miasto 11. Tel. 508-17 — Kłaze Zakł. Fotochemigraf. „Zorza”, Warszawa. Tel. 520-37.



# Rozrywki umysłowe

## LOGOGRYF

ulożył „Wło - ćko“



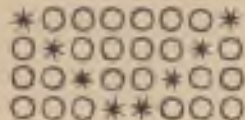
W figurę wpisać pionowo 34 siedmioliterowe wyrazy. Rząd środkowy, czytany poziomo, da rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1) Przyrząd odtwarzający dźwięki. 2) Płaski obszar łądu. 3) Brak, niedobór kasowy. 4) Chrześcijanin, nie wierzący w naukę kościoła katolickiego. 5) Miasto powiatowe w województwie poleskim nad Muchawcem. 6) Część wozu drabiniastego. 7) Beczka od piwa. 8) Bąbel, pęcherzyk. 9) Kolec u ostrogi. 10) Buciki. 11) Karton. 12) Broń palna. 13) „Blazen“ po staropolsku. 14) Nieograniczone pełnomocnictwo handlowe. 15) Ból głowy. 16) Bity kotlet cielęcy, przyrządzony na sposób wiedeński. 17) Nadziemne pędy roślin, ścielejące się po powierzchni ziemi. 18) Bez kwasu, bez drożdży. 19) Miękka tkanina wełniana. 20) Członek izby ustawodawczej. 21) Jarzyna. 22) Koń maści brązowej. 23) Chusta do cedzenia świeżo udojonego mleka. 24) Gra ogrodowa. 25) Drgania przelyku. 26) Człowiek chytry, przemądrzały. 27) Ludzie wynajęci do jakiejś akcji. 28) Człowiek obchodzący swój jubileusz. 29) Boczna część domu. 30) Dawna nazwa Małopolski. 31) Część gardzieli. 32) Choroba dziecięca. 33) Jarzyna. 34) Brzemie, które można unieść na ugiętym przedramieniu.

## ZADANIE

ulożył „Wło - ćko“



W figurę wpisać pionowo 8 czteroliterowych wyrazów. Rzędy ukośne dadzą rozwiązanie.

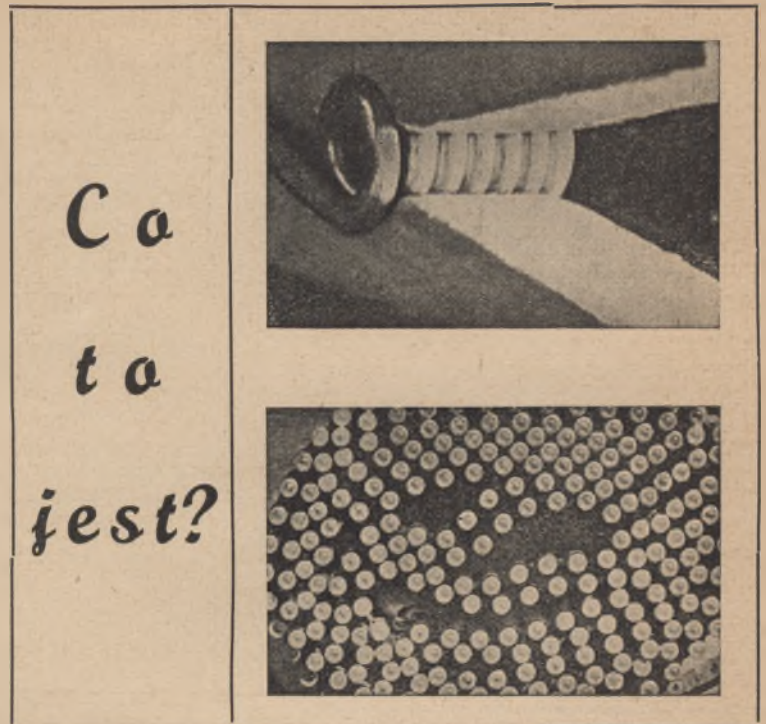
Znaczenie wyrazów:

1) Grono towarzyskie. 2) Górna część kończyny górnej, składa się z łopatk i obojczyka. 3) Inaczej nie wolno. 4) Jedna z gwiazd układu słonecznego. 5) Kolor. 6) Rodzaj rozproszonego szyku kawalerii nacierającej na przeciwnika. 7) Stara kobieta. 8) Sprzęt gospodarski.

Termin nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie

## NAGRODY:

Dwie do rozlosowania pośród tych, którzy nadeślą rozwiązania.



ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 51—52 „WIARUSA“:

## LOGOGRYF

Błażej, owacja, zakiet, Edward, narcyz, amerek, rondel, organy, dyszel, Zaosle, egoizm, Nurzec, intruz, emalia.

Boże Narodzenie

## ARYTMOGRAF

Bóg się rodzi, moc truchleje,  
Pan nieblosów obnażony,  
Ogień krzepnie, blask ciemnieje,  
Ma granice Nieskończony!

Wzgardzony, okryty chwałą,  
Śmiertelny król nad wiekami!...  
A słowo ciałem się stało  
I mieszkało między nami.

Klucz pomocniczy: W dzień Bożego Narodzenia. Bakalie. Obchodząc Jezusa dziś Narodzenie. Opłatek. Bóg się rodzi. Mikołaj.

## ZADANIE

Lulajże, Jezuniu, moja perełko...

## LAMIGŁOWKA

Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi:  
„Wstańcie pasterze, Bóg się wam rodzi!  
Czempredzej się wybierajcie,  
Do Betlejem pospieszajcie,  
Przywitać Pana“.

## LOGOGRYF

Denat, szafa, Kaśka, rower, ruina, zięba, detal, gryka, nisza, krzyk, uncja, kuzyn, pierw, koper, skaza, banan, szkic, oranż, łózko, rydel, gzyms, gusła, otocz, debet, mnich, trema, cypel, trawa, gonty.

Na święty Szczepan, każdy sobie pan.

## LAMIGŁOWKA

Ewa, rym, wir, ani, sen, dja, och, mig, Aza, dla, ród, niż, trwoga, kwit.

Włeczór wigilijny.



1863



ROK IX WIARUS NR4